№ 10. WARSZAWA, dnia 6 marca 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANEMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEFON 55-73. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

Policja a prasa.

Wielce szanowny kolega mój po piórze, redaktor Edward Grabowiecki, zwrócił się do mnie o napisanie jakiegoś artykułu do „Gazety P. P.". Aczkolwiek posiadając własny organ, gdzieindziej nie zabieram głosu, przyjąłem propozycję, gdyż chodzi o zamanifestowanie swego stanowiska.

Stwierdzam tedy przedewszystkim, że za czasów rosyjskich nie dałoby się pomyśleć, aby szanujący się pisarz zechciał pisać w gazecie policyjnej. I nietylko dlatego, iż była wtedy u nas policja rosyjska. Albowiem w Małopolsce, czyli w Galicji, mieliśmy policję polską, a mimo to pomiędzy pisarzami a nią stosunki dobre nie istniały. I nietylko dlatego, iż ta policja polska była ramieniem państwa zaborczego, popierając jego politykę. Bo i w Niemczech przedwojennych ludzie pióra w żadne konfidencje z władzami policyjnemi się nie wdawali. Uznawało się policję jako rzecz konieczną, ale odgradzało od niej murem nieprzebytym. Tak zwany policyjny sposób myślenia nie pokrywał się ze sposobem myślenia obywatelskiego. Dlaczego?

Bo wszystkie tego rodzaju państwa, jak Rosja, Austrja i Niemcy, były państwami policyjnemi (Polizeistaat). Albo, jak w Rosji, policja rządziła państwem reakcyjnem, albo też, jak w Austrji i w Niemczech, prócz funkcyj zwykłych pełniła jeszcze pewne funkcje polityczne, ograniczając wolność słowa, druku, zebrań i t. p. Policja nie była tylko instytucją, stojącą na straży porządku i bezpieczeństwa publicznego, ale chciała jeszcze wpływać na świat idei, myśli naukowej, religijnej, artystycznej, literackiej, wychowawczej. Policja przeciwstawiała się wielkiemu pochodowi czasu.

Z chwilą jednak, gdy policja staje się instytucją obywatelską, gdy jest apolityczną, gdy staje tylko na straży ładu i bezpieczeństwa, gdy czuwa nad metodami, stosowanemi przez partje polityczne, a więc występuje przeciwko posługiwaniu się gwałtem bez względu na to, kto po niego sięga, reakcjonista, czy socjalista, klerykalista, czy komunista, gdy pilnuje prawności i jest tylko siłą fizyczną przeciwko sile fizycznej przestępstwa, partyjności lub obłędu ideologicznego, wtedy szanujący się pisarz nie tylko nie będzie od niej stronił, ale ze swej strony wszystko uczyni, by jej dobre imię rozsławić a jej zbawcze zamiary poprzeć.

Mimo to instytucje takie, jak prasa i policja, mają odrębne pola działania i stosować muszą odrębne metody. Zamiast długo na ten temat filozofować, pozwolę sobie oświetlić rzecz przykładem.

Szła do Wiednia młoda dziewczyna. W drodze przyplątał się do niej zręczny filut, któremu nieopatrzne dziecko stosunków patrjarchalnych lekkomyślnie zawierzyło. Filut ją uwiódł, okradł i porzucił. Ale znakomita policja wiedeńska schwyciła go, zaaresztowała, stawiła przed sądem, znakomity sąd wiedeński wydał wyrok surowy — wszelako po odczytaniu go prezes sądu wstał i wygłosił następującą mowę.

„Sprawiedliwości, mówił, stało się zadość. Policja spełniła swoje zadanie. Sąd także spełnił swoje zadanie. Mimo to nikt ofierze nie naprawi krzywdy, i pod tym względem policja jest bezsilna, sąd bezsilny. Jeżeli bowiem jest możliwe, by młoda dziewczyna, idąc do Wiednia zaufała do tego stopnia pierwszemu lepszemu frantowi, to widocznie nie spełnił w stosunku do niej swego zadania dom rodzicielski, kościół, szkoła, literatura i prasa".

Mowa ta wywarła wrażenie potężne. Bo gdybyśmy nawet jako ideał przyjęli bez zastrzeżeń, że policja nie wtedy cieszyć się powinna, gdy ujmie przestępcę, ale z tego, gdy mu dokonanie przestępstwa uniemożliwi, to przecież nie możemy od niej wymagać i wcale nie chcemy wymagać, by dozorował on każdą panienkę i każdego kawalera, czuwając nad ich stosunkiem. Musi spełnić swój obowiązek dom rodzicielski, kościół, szkoła, literatura, którą się bierze do ręki, i prasa, czuwająca nad prawidłowością funkcjonowania życia społecznego. Toteż zadania i metody prasy będą w najpomyślniejszych nawet warunkach inne, niż policji. Nie są to zadania przeciwstawne, ale uzupełniające się wzajem. Poprostu w wielkiej orkiestrze życia państwowego stanowimy różne grupy instrumentów, ale grać musimy zgodnie. Jedna grupa powinna widzieć w grupie drugiej współczynnik pracy obywatelskiej.

Dr. K. SZCZEPAŃSKI.

Dyrekcja policji w Małopolsce.

Odrodzona Polska skupia w swych granicach trzy dzielnice, od przeszło wieku odmiennemi administrowane ustawami i dużo wody upłynie w Wiśle nim w tej dziedzinie zupełna nastąpi unifikacja. Nawiasem mówiąc sprawy muszą być gruntownie przemyślane, a każda nowa ustawa oparta na dokładnej znajomości stosunków, przedewszystkiem zaś nie wolno pod grozą wprowadzenia zamętu, układać przepisów ustawowych pod wpływem poglądów i kierunków politycznych. Zdrowa administracja nie znosi polityki i... zbytniego pośpiechu. Niema chyba człowieka w Polsce, któryby nie chciał już dziś zrzucić z administracji poloru rządów zaborczych, stosunki jednak ułożyły się przez te sto kilkadziesiąt lat tak, że całe ustawodawstwo administracyjne jest związane z sobą, jak różnokolorowe nitki wełny w kawałku sukna. Wyrwać nitki jednego koloru ostatecznie można, lecz całość się niesłychanie osłabi.

W artykule 3 przep. przejściowych do ust. z 24. VII. 1919 ustalono, że organizacje państw służby bezpieczeństwa na ziemiach b. zaborów, zostaną wcielone do P. P. w miarę wprowadzenia na tych ziemiach jednolitej ustawy samorządowej, a że tej jeszcze niema, więc szereg władz adm. a między niemi i Dyrekcja policji pozostały na razie bez zmiany. Gdy jednakoż służba bezpieczeństwa we wszystkich trzech zaborach musi z natury rzeczy pozostawać w ustawicznym kontakcie i stałej korespondencji, trzeba, aby we wszystkich zaborach wiedziano, jakie zadania dane władze spełniają. Artykuł dzisiejszy ma właśnie ten cel. Nim powiemy o samych Dyrekcjach Policji przypomnieć musimy raz jeszcze, że obecnie w całej Małopolsce istnieje policja państwowa z siedzibami komend okręgowych w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, jako organami wykonawczemi zaś tylko we Lwowie i Krakowie istnieje dyrekcja policji, terytorjalnie do terenu obu tych miast ograniczona. W obu tych dyrekcjach, wydziały bezpieczeństwa (we Lwowie Departament IV — w Krakowie III-ci) odpowiadają poniekąd równocześnie okręgowym urzędom śledczym i ekspozyturom I-go rzędu, wedle instrukcji organizacyjnej urzędów policyjno - śledczych wydanej przez główną komendę P. P. (bez daty). Zaznaczamy to, by uniknąć nieporozumień w korespondencji między władzami b. zaboru ros., a instytucjami w Małopolsce. (Jakież tedy — wracając do tematu — sprawy należą do zakresu działania dyrekcji policji we Lwowie i Krakowie?

Częściowo wymieniliśmy już te sprawy w Nr. 5 „Gazety policyjnej", dzieląc je na prewencyjne i represyjne. Wogóle mają władze policyjne trzy główne zadania, a mianowicie:

I. Utrzymać publiczne bezpieczeństwo i wewnętrzny spokój.

II. Mieć staranie o bezpieczeństwo osób i mienia i

III. Przestrzegać publicznego porządku, a działalność policji w tych trzech kierunkach jest:

a) spostrzegawcza, zapobiegająca i ochraniająca, (policja administracyjna, prewencyjna);

b) w razie dokonanej już obrazy prawa i wyrządzonej szkody, jest działalność ta skierowana ku wykryciu przekraczającego przepisy prawne i wydanie go właściwej władzy karnej, w ile jej samej nie służy prawo karania (policja sądowo-represyjna).

Jak widzimy zakres działania jest w ustawie organizacyjnej bardziej sprecyzowany, niż w ustawie z 24 lipca 1919, przedewszystkiem zaś uderza zasadnicza różnica zaznaczona tłustym drukiem od b). Policja państwowa z ust. z 24. VII. 1919 (§ 1) jest organem wyłącznie wykonawczym władz państwowych i samorządowych, dyrekcje policji zaś w szczególności we Lwowie i Krakowie, są władzą orzekającą, czemś, coby można nazwać Starostwem grodzkiem. W tych dużych miastach rządzących się własnemi statutami, organem wykonawczym dyrekcji policji, jest policja państwowa, w miejsce istniejącej po dzień 1-go grudnia 1919 policji wojskowej.

Oprócz orzeczeństwa jako władza I instancji, na podstawie odrębnych obowiązujących dotąd ustaw, mają dyrekcje policji w Krakowie i we Lwowie także prawa przeprowadzenia ugód między t. zw. „stronami", czyli obywatelami wchodzącymi w kontakt z władzą, jednakowoż tylko na wyraźne żądanie interesowanych — jest więc do pewnego stopnia i sądem rozjemczym.

Ale wracajmy do rzeczy, w szczególności do wyliczenia agend obecnie wykonywanych. Wymienia je ustawa organizacyjna. Zważywszy, że ustawa ta powstała w r. 1851, musiała liczba i rodzaj agend tych znacznie wzrość w miarę ogłaszania nowych ustaw jak n. p. ust. o środkach spożywczych, przepisach weterynaryjnych i t. d.

Zasadniczo jednak wykonują dyrekcje policji następujące agendy:

1) Sprawy prasowe (urzędnik policyjny, prawnik przy prokuratorze S. O.)

2) Cenzura teatralna, widowisk (kina) afiszów i t. p.

3) Sprawy stowarzyszeń publicznych.

4) Udzielanie opinji władzom państwowym i samorządowym dotyczących koncesji (patentu) na prowadzenie teatrów, kina i wogóle widowisk, dalej koncesyj na prowadzenie przemysłu (na żądanie władz państw i samorządowych).

5) Sprawy paszportowe, przepustek i orzecznictwo (karne administracyjne) w tych sprawach.

6) Dozorowanie ruchu obcokrajowców i orzecznictwo na podst. ust. z r. 1871 o wydaleniu obcokrajowców i odstawianiu do gmin przynależności t. zw. szupaśnictwo, (mimowoli nasuwa się na myśl, że ust. o szupaśnictwie, szczególnie zaś przepisy o kosztach odstawy winna być znaną organom P. P. i samorządowym w b. zaborze ros. przez co uniknęłoby się dość licznych nieporozumień między władzami Małopolski, a b. Kongresówki.

7) Sprawy meldunkowe.

8) Świadectwa moralności (negatywne, stwierdzające, że proszący nie był notowany).

9) Potwierdzenia pobytu w danej miejscowości. (Ust. o przynależności do gmin, ustanawia termin 10-ciu letni, po którym dotyczący obywatel ma prawo żądać przyznania mu pr. przynależności).

10) Wystawiania kart tożsamości osoby (fotografia z potwierdzeniem).

11) Pozwolenie na noszenie broni i orzecznictwo karne adm. z ust. o patencie o broni.

12) Sprawy komunikacji (fiakry, samochody, tamowanie ruchu) i orzecznictwo karne adm.

13) Sprawy służby domowej i stróżów i orzecznictwo karno-adm.

14) Sprawy meldunkowe i orzecznictwo karne adm.

15) Orzecznictwo karno-admin. w sprawach ekscesów ulicznych, o ile nie ma zastosowania kodeks karny.

16) Ewidencja rzeczy znalezionych i zgubionych.

17) Sprawy sanitarne w dziedzinie prostytucji i orzecznictwo karno-admin. w tych sprawach.

18) Sprawy bezpieczeństwa publicznego, kryminalistyczne (śledztwa wstępne nie tylko jednak w dziedz. kod. karn. lecz i skarbowo-karnego).

19) Policja polityczna państwowa, dochodzenie w sprawach zdrady stanu i t. p.

UWAGA. Z racji tej, że dyrekcje policji są władzami orzekającemi I-ej instancji w sprawach administracyjno-karnych, musiały mieć i mają te władze w składzie swego personelu urzędników z ukończonemi studjami prawniczemi, którzy prócz tego muszą zdawać wyższy egzamin polityczno-administracyjny, taki sam jak urzędnicy władz starościńskich (Namiestnictwa-minist.). Często też następuje przeniesienie urzędników (t. zw. konceptowych) z policji do starostw i naodwrót.

Zestawienie agend dyrekcji policji nie jest wyczerpujące w miarę bowiem objawów życia społecznego przybywają policji coraz to nowe zadania jak n. p. wywołane wojną agendy uchodźcze, udzielanie zezwoleń na jazdy koleją z okazji ograniczenia ruchu osobowego na kolejach, udzielanie asystencji władzy samorządowej w sprawach n. p. policji budowlanej lub sanitarnej, która należy w Krakowie i Lwowie do magistratów, jako władzy pierwszej inst. czyli starostwa, (w Księstwie Poznańskiem dział ten oraz policja targowa należy nie do samorządu lecz do policji państw)

Z zestawienia powyższego można by wysnuć podział agend dyrekcji policji (Kraków-Lwów) na:

1) Policję t. zw. państwową
2) Policję kryminalistyczną
3) Policję administracyjną

Trzy te kategorje odpowiadają wyszczególnionym na wstępie kierunkom działania (publiczne bezpieczeństwo i wewnętrzny spokój, bezpieczeństwo osób i mienia oraz publiczny porządek). Te trzy kierunki ujęte są ustawą o organizacji policji ogólnie i bardzo szczęśliwie, gdyż wszelka kazuistyka w dziedzinie policji powinna być wykluczona, jako że policja jest wynikiem życia, a to nie spoczywa, jeno wciąż coraz to nowemi błyska objawami.

W rezultacie można by przyjąć, że zakres działania dyrekcji policji w Małopolsce odpowiada (vide Monitor № 212 z 22. IX. 1919. Dział nieurzędowy. — Wyjaśnienie minist. spr. wewn. str. 2) w agendach prowadzonych przez wydziały bezpieczeństwa, agendom policji państw. zaś w innych sprawach zakresowi Sekcji bezpieczeństwa publ. i Prasy przy Min. Spr. Wewn.

STRAŻ OGNIOWA.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI. (Dokończenie)

§ 528. Ktokolwiek bądź ogień spostrzeże, donieść o tem ma obowiązek pod karą 10 talerów lub aresztu. Nawzaiem nadgrodę za to naznaczyćby należało, skoro ley kto żądać będzie.

§ 529. Wartom nocnym i dziennym szczególnieysza baczność na wybuchły ogień powinna bydź nakazana, aby o tem zaraz donosiły.

§ 530. Skoro wnosić można, że ogień gdzie wewnątrz domu powstał, nie tylko Policya, ale i każdy ma prawo wyłamać drzwi, zawarte umyślnie dla gaszenia potaiemnie.

§ 531. Znaki ostrzegaiące o ogniu wszczętym powinny bydź przepisane i publiczności znaiome, i ieżeli bydź może, takie bydź muszą, aby każdy wiedział, czyli w mieyscu samem lub okolicy ogień się pokazał.

§ 532. Zwyczayne znaki ostrzegaiące o ogniu, służą na to:

1) aby każdy o pożarze wszczętym,
2) o miejscu, w którym się ogień okazał,
3) i o niebezpieczeństwie większem lub mnieyszem, mógł bydź uwiadomiony.

§ 533. Znaki takowe następuiącym sposobem się ogłaszaią, przez wołanie (trwoga), wystrzały z dział lub karabinów, grzechotanie, trąbienie, dzwonienie i t. d.

§ 534. Nadto wielkiey trwogi robić nigdy nie można w czasie wszczętego ognia, gdyż doświadczenie przekonywa, iak w nocy, osobliwie podczas wichru, trudno przychodzi poruszyć mieszkańców do ratunku ogniowego.

§ 535. Policja na znak trwogi musi urządzić:

a, wystrzały z dział i karabinów, które naypierwszym bydź powinny znakiem ognia wszczętego; mnieysza lub większa liczba wystrzałów oznaczać ma, czyli ogień iest n. p. w mieście, na przedmieściu, lub okolicy o milę.

b, potem następuie bicie w bębny przez woysko, a gdzie nie stoi, przez Gwardyą Narodową w pewnym przepisanym na takie przypadki sposobie.

c, dzwonienie na gwałt.

d, wystawienie chorągwi o ogniu ostrzegaiącey na naywyższej wieży lub budynku. W nocy zaś latarni w podobnymże celu, które powinny bydź zwrócone ku mieyscu, gdzie się pali.

e, Pirotelegrafy czyli Toposkopy.

Uw. O wynalezieniu i używaniu znaków ognia zobacz dzieło Voigta w Lipsku 1803.

f, gdzie te nie są zaprowadzone, trębacze konni w tym celu ustanowieni, trąbieniem trwogę wszędzie szerzyć powinni, i mogą bydź wysłani na zwiady, gdy się w okolicy pali. W Bawaryi i Badeńskim zarządzenie to bardzo się użytecznem osobliwie dla wsiów okazało.

g, nareszcie używać na trwogę można trąb wielkich, puzonów, iakich używaią skotopasy, młotów, któremi we drzwi się stuka.

§ 536. Policya urządzenia takie porobić powinna, aby nigdzie i w żadney porze na narzędziach ogniowych nie zbywało.

Uw. Miasto Jauer w Szląsku, Poznań, Kalisz i tyle innych dowodzą, iak Policya Pruska, co do ognia była nieczynną. Dla niezdatności sikawek i narzędzi ogniowych przy dostatku wody i rąk do gaszenia, miasta te nie ledwie całkiem w perzynę zostały obrócone.

§ 537. Naypotrzebnieyszą rzeczą do zapobieżenia szerzeniu się ognia iest woda. Policya starać się ma, aby na tey nigdzie nie zbywało, i w potrzebie z łatwością mogła bydź dowożona i dostarczana.

a. Wszelkie rurmusy, rynny wodę prowadzące powinny bydź w dobrym stanie, gdy to bydź może, i sadzawki umyślnie zrobione, z którychby w przypadku ognia wodę brać można.

b. Wszelkie naczynia i sikawki często rewidować, w zimie od śniegu i zamarznięcia zabezpieczyć ie należy.

c. Wszelkie śluzy i upusty młynarskie wolno iest w czasie ognia otwierać i zamykać wedle potrzeby, iak się okaże.

d. W lecie każdy gospodarz powinien mieć każd lub kłodę napełnioną wodą przed swym domem, osobliwie po wsiach, drugą choć nieco mnieyszą na poddaszu. W zimie zaś należy ią trzymać w takiem mieyscu, aby woda zamarznąć nie mogła. W niektórych miastach niemieckich w czasie mrozów tęgich umyślnie wodę w domu ogniowym rozgrzewaią i w gotowości maią.

§ 538. Prócz wody, znayduią się inne środki kunsztowne do gaszenia, które przy mnieyszych pożarach, w początku, a nawet i przy wielkim ogniu używane bydź mogą.

Uw. P. Busch ogłosił 1808 massę, która, wysmarowawszy nią drzewo, od ognia ie zabezpiecza. Z zlecenia rządowego musiał wszystkich magazynierów z tym śrzodkiem szczególniej obznaiomić.

§ 539. Ług, popiół, ziemia i piasek przy ogniu, który powstał z zapalenia oliwy lub tłustości iakey, są skutecznieyszem śrzodkami do gaszenia od wody. U Kupców handluiących oliwą i po młynach oleie wybiiaiących piasek i ziemia zawsze powinny bydź w pogotowiu.

Uw. Gdy się w kominie zapali, naylepszym iest śrzodkiem do ugaszenia, w kominie postawić patelnię z węglami żarzystemi, w które wrzucić trzeba garść siarki. Skoro się ta zapali, dym kwaśny wznosi się w komin, ogień w kominie natychmiast zagaśnie.

Lecz nie należy wprzód lać wody w komin, gdyżby żadnego skutku zapalenie siarki nie sprawiło. Skoro się już część domu zapaliła

trzeba wziąć 8 funtów potażu miałko startego i wrzucić do cebra wody, którey się do gaszenia używa, powtarzaiąc to raz za razem. Sikawki trzeba kierować na ściany drewniane i drzewo w budynku palić się zaczynaiące. Drzewo natychmiast palić się przestaie. Naylepiej iest mieć naczynie wielkie z wodą w którey rozpuszczony potaż znajduie się, i dolewać nią sikawki ustawicznie.

§ 540. Każda gmina powinnaby mieć przysposobioną następuiącą mięszaninę do gaszenia ognia: 30 funtów ałunu miałko utartego, 40 funtów zielonego witryolu, 200 funtów gliny utartey i przesianey, do tey massy przydać należy 90 dzbanów dwugarncowych wody, albo tyle co oxeft trzyma. Tey mięszaniny dolewać trzeba do wody w sikawce, a naywiększy płomień tym sposobem ugasić można i szerzeniu się zapobiedz.

Mięszanina ta kosztuie około 160 Złt polskich.

Mały ogień, funt ałunu i 2 funty witryolu rozpuszczone dobrze w wodzie (co wziąwszy trochę w usta, ze smaku poznać można) ugasi, skoro się tem sikawkę napełni i ogień zalewa.

§ 541. Utrzymywanie w dobrym porządku sikawek wielkich i ręcznych, drabin, kubłów, ..ln, bosaków i t. d. iest konieczną ostrożnością do bespieczeństwa ogniowego.

Żagle zmoczone wodą do ochronienia dachów od zapalenia są bardzo użyteczne. Także szufle żelażne do zrzucania natychmiast ognia, i głowniów. Łańcuchy mocne 50 łokci długie dla wyłamywania końmi bram, parkanów i t. d. wielką się staią pomocą.

Uw. W Czechach używaią do gaszenia ognia kubełków plecionych ze słomy żytniey opasanych obrączkami z leszczyny. Woda w nich się dobrze utrzymuie, nie rozbiiaią się chociaż są zrzucane z dachu, ieden z nich waży tylko 13 funtów 12 łotów, i kosztuie tam 4 Złt. pol. Nie tylko że skór i drzewa przez ten sposób wiele się ochronić może, ale też zaprowadzenie ich mogłoby, przynieść zarobek dla więźniów i ulgę skarbowi publicznemu.

Można także podobne naczynia plecione ze słomy wierzbiną, zamiast leszczyny ściągać; aby wodą się w nich utrzymała używa się do wysmarowania ich wewnątrz 3 funtów smoły i pół funta łoiu, rozpuściwszy to nad ogniem przydaie się nieco cegły utartey.

Takowe kubły dłużey trwaią od skórzanych, i każdy ie nawet w domu robić iest w stanie.

§ 542. Co się sikawek tyczy, następuiącą ieszcze przyłączyć można uwagę:

a, sikawki ręczne powinnyby wszędzie bydź zaprowadzone.

b, w każdem znacznieyszem mieście dwie przynaymniey sikawki większe, a ieźli obwód miasta znaczny, to i większą ich liczbę zaprowadzić należy.

c, dobroć sikawek na tem zależy, gdy są mocno zrobione, wiele wody i daleko (n. p. promień 1 i pół cala gruby) wyrzucaią wszędzie, i z łatwością mogą bydź podprowadzone, mało rąk do poruszenia i pompowania wymagaią.

d, rewidowane bydź maią przynayniey dwa razy do roku.

§ 543. Policya rozporządzenia takie poczynić musi, aby na ludziach do ratowania w czasie ognia nie zbywało, porządek przyzwoity był zachowany, i każdy wiedział, co ma czynić.

§ 544. Woysko, skoro iest w garnizonie pośrednio lub bezpośrednio do ratunku należeć musi. Pewne oddziały powinny wartę trzymać przy ogniu. W nadzwyczaynie wielkich pożarach wszystko woysko wraz z obywatelami do ratunku dopomagać będzie.

§ 545. W każdem mieście utworzone bydź maią kompanie, tak nazwane ogniowe, z mieszczan złożone, których część do wart przy ogniu użyta będzie. i naypierwsze stawać powinny.

§ 546. Wszyscy mieszczanie i mieszkańcy których szczególnieysze iakie przyczyny n. p służba, wiek, choroba i t. d. nie wymawia, do ratowania ognia są obowiązani.

§ 547. Dla utrzymywania porządku powinna bydź Dyrekcya ustanowiona tak ogólna iako i szczególna.

Pierwsza ogółem zarządzaiąca właściwie należy do Burmistrza i Magistratu Policyi w miastach, po wsiach zaś do Wóytów i ekonomów. Szczególna zaś i śrzodki ratunku powierzaią się zwyczaynie niższym Policyynym Officyalistom, Budowniczym, starszyin rzemiosł, po wsiach zaś sołtysom.

Uw. W wielu mieyscach dyryguiący gaszeniem maią kokardy czerwone. Dyrekcya musi ratuiących na pewne podzielić oddziały Poiedyńcze obowiązki, do iakich każdy z nich iest przeznaczony, wprzód wiadome bydź powinny. Dla przekonania się czyli z przepisami wydanemi są obznaiomieni; należy ie czasami do tego wprawiac

§ 548. Nawet przeznaczone bydź muszą osoby i konie do każdej sikawki i cebrów, i konie powinny stać gotowe do zaprzęgu tak we dnie, iako i w nocy.

§ 549. Wszelkie przysposobienia do ratunku ognia, tak powinny bydź w mieście podzielone, aby, gdy w kilku mieyscach ogień się pokaże, nigdzie na ratunku nie zbywało. W każdej części miasta, oddzielne zatem osoby do ratowania wyznaczone bydź muszą, i porządek przepisany.

§ 550. Woysko obtoczyć musi pogorzelisko i ulice do niego prowadzące dla zatamowania przystępu niepotrzebnym i przeszkadzaiącym tylko ludziom, zabespieczenia porządku i spokoyności, iako też własności rzeczy wynoszonych z pożaru.

§ 551. Na bespieczeństwo sąsiedzkich domów i całego mieysca zważać także na ten czas pilnie należy

§ 552. Wyznaczyć potrzeba mieysce bezpieczne i otoczone wartą dla mieszczenia w nim bydła i składu ruchomości i t. d. należących do właścicielów tych domów, które się palą lub są bliskie zapalenia.

§ 553. Na tych dachy i całe nawet domy zlewać wodą należy, a żarzewie i skry na nie padaiące muszą bydź przez osoby do tego przeznaczone zmiatane i gaszone za pomocą tyk długich na końcu mokremi chustami i płatami obwiniętych.

§ 554. Skoro inaczey uratować bliskich ognia domów nie można od szerzącego się ognia, rozrzucić ie należy, lecz sąsiedzi, którzy przez to ocaleni zostali, nagrodzić tę szkodę są obowiązani z potrąceniem iednak tey części, która na właścicielów rozrzuconych domóm przypada.

Uw. F. Müller 1803 w książce „Dorf und Land-polizey" podał wynalazek nowey drabiny do rozbierania domów, ratowania ludzi z wysokich piętr w czasie pożaru. nie potrzeba więcej na nię mieysca iak 7 do 8 łokci,

Porządek ogniowy Würtemberski wiele wybornych urządzeń w sobie zawiera

§ 555. Skoro ogień iuż iest ugaszony wartę przy pogorzelisku zostawić należy tak długo. póki się naymnieysza iskra w popiele znayduie.

§ 556. Policya iak nayrychley przystąpić musi do wyśledzenia przyczyny pożaru, czyli z przypadku, nieostrożności, lub podpalenia powstał.

§ 557. Po każdym pożarze Policyi krótki rapport przesłać należy o zdarzonem nieszczęściu, po wyprowadzoney zaś Jndagacyi rapport dokładny o wszystkiem przesłany bydź powinien, obeymuiący przyczynę, i wielkość szkody, zkąd Policya przekonać się prócz tego musi, co Jey na przyszłość ieszcze do urządzenia względem ognia pozostaie.

§ 558. Nagrody za poniesione straty przez ogień, czy to z kollektów, czy z assekuracyi ogniowey i t. d. pochodzące, nie zawsze są dostateczne.

§ 559. Assekuracyi ogniowych pożytek wszędzie iest znany, i po wszystkich rządnieyszych kraiach są zaprowadzone.

§ 560. Im ta assekuracya powszechniey obowięzuie mieszkańców kraiowych, tem iest lepsza, gdyż przez to składki mniey się staią uciążliwemi. Dlatego zaprowadzenie afsekuracyi ogniowey ieneralney bardzo iest pożyteczne.

§ 561. Przystąpienie do Towarzystwa afsekuracyi ogniowey powinno bydź każdemu do woli zostawione, i każdemu wolno iest, iak wysoko chce, podadź swoie budynki wszystkie, lub część ich tylko.

Uw. Skoro nikt remifsyi w podatkach spodziewać się nie może, kto się do tego Towarzystwa nie zapisał, żadnego na budowli wsparcia spodziewać się nie może, i zaciągać mu długu na nieassekurowane domy nie wolno. właściciele sami bez przymusu przystępować do tegoż Towarzystwa będą.

Do zagranicznych afsekuracyi wpisywać się powszechnie iest zabroniono.

Wieże, kościoły, mogą bydź przyiete do afsekuracyi, skoro są opatrzone piorunociągami (konduktorami) lecz szmelcarnie, prochownie, huty żelażne, śklane i t. d. do tego dobrodzieystwa należeć nie powinny Jak każdemu iest wolno przystąpić do tego Towarzystwa, tak równie powinno bydź wolno z niego wystąpić w pewnych terminach. —

§ 562. Przy zaciąganiu zabudowania w kadastr ogniowy i budynków nie dosyć iest na tem, żeby ogólnie były wymienione: i taxa ich umieszczona, lecz ich gatunek, wysokość, długość, szerokość musi bydź wymierzona i taxa w szczególności przyłączona. Zabudowania ciągle nie tylko więc numerami, ale i literami powinny bydź oznaczone. —

§ 563. Ktokolwiek z mieszkańców wieyskich dom swóy nowy lub przerobiony nanowo chce zapisać do Towarzystwa ogniowego, i ułożenia takxy lub zmiany żąda, powinien donieść o tem Policyi mieyscowey, która taxę sporządzoną Administracyi Towarzystwa ogniowego przesyła, poczem przyiętemu członkowi Towarzystwa Extrakt taxy wydany bydź ma, iako też całego sporządzonego protokółu, a od tego dnia iuż należy do Towarzystwa. —

§ 564. Jeżeli dom iaki z kilku części oddzielnych się składa, a te są wyraźnie przedzielone, może należeć do Towarzystwa, inaczey tylko dom cały afsekurowany bydź musi.

§ 565. Zwyczaynie ruchomości, sklepy, podwórza i własność inna ruchoma nie należą do afsekuracyi ogniowey; lecz wielu mniema, iżby na wzór Saxonii i Marchii Brandenburskiey, pożyteczniey było afsekuracyą i na ruchomości rozciągnąć, osobliwie dla dobra miast, i mieszkańców mieyskich.

§ 566. Przy sporządzaniu taxy budynków zważać należy, aby nie były nadto wysoko i nad wartość podawane, inaczey mogłoby to bydź powodem, żeby się kto sam podpalił z chciwości zysku.

§ 567. Za budynki przez trzęsienie ziemi, wichry, urwanie chmury, powódź lub zawalenie się utracone, domagać się z Towarzystwa ogniowego żadney nadgrody nie można. Także żadna się nadgroda nie należy za szkodę poniesioną przy pożarze w ogrodach, polach, płotach, drzewach i t. d.

§ 568. Każda szkoda z ognia wynikła przez przysięgłych Taxatorów i Budowniczego powinna bydź oszacowana.

§ 569. Taxa szkody ogniowej musi bydź dokładna i szczegóły w sobie zawieraiąca, dlatego powiedziało się wyżey, iż wysokość, długość, szerokość budynku musi bydź przy wstąpieniu w Towarzystwo zapisana, aby nadgroda w miarę szkody poniesioney sprawiedliwie wyznaczona bydź mogła.

§ 570 Skoro budynek iaki na wsi zgorzał, Policya mieyscowa w trzech dniach do spisania szkody i detaxacyi przystępić powinna, do czego użyie biegłego maystra, cieśli lub mularza, lecz obcego, nie zaś z mieysca tego, gdzie budynek zgorzał Do otaxowania szkód ogniowych znacznieyszych wyżsi Urzędnicy Policyyni użyci bydź muszą.

§ 571. Ogół całey szkody w roku przez ogień zdarzoney na członków do Towarzystwa ogniowego należących będzie rozłożony, którzy w miarę taxy podanych budynków do składki należą. Co iest daleko lepsze i pożytecznieysze niż składki stałe; ztąd bowiem pochodzi, że gdy szkody ogniowe w roku przenoszą opłaty stałe, pogorzelcy bez wsparcia pozostaią i wszystko w gruzach przez lat kilka leżeć musi. W Dcie Bydgoskim corocznie składki w miarę szkód ogniowych stanowiono, z wielkim pożytkiem dla pogorzelców osobliwie mieyskich.

Uw. Przy konkursach składki te iak inne podatk kraiowe maią pierwszeństwo.

§ 572. Bardzo iest pożyteczna, corocznie przez gazety publiczne do wiadomości publiczney podawać, wiele nadgrody wypłaconey dla pogorzelców, i wiele w szczególności składki na wynagrodzenie wynosza.

Zobacz urządzenie Towarzystwa ogniowego przez kommissyą rządzącą wydane w 1807.

—:—

W numerze następnym zamiast dalszego ciągu ukaże się praca p. H. Szynkmana pod tytułem „Kartki z dziejów policji — Porządek ogniowy w Warszawie".

Praca ta łączy się ogromnie z artykułami o Straży Ogniowej. Po wydrukowaniu artykułu p. Szynkmana nastąpi dokończenie „Straży Ogniowej".

Z DOKUMENTÓW PRZESZŁOŚCI.

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI

Ratusze czyli Wietnice w Polsce.

Jak wiadomo, długie lata w miastach Polski przeważał żywioł cudzoziemski, przeważnie niemiecki, handel i rzemiosła ogniskujący. Ztąd, począwszy od nazwy Ratusza, a kończąc na wewnętrznym ustroju gospodarczo-administracyjnym i zabudowaniu, pierwiastek niemiecki z przeszłości miast naszych wszędzie wyziera. Nazwa Ratusz np., aczkolwiek w języku polskim odpowiednik w Wietnicy znajduje, wyparła go całkowicie, zarówno z mowy potocznej, jak i literatury, przysłów i pieśni ludowych. Niemniej jednak zabytki wietnicowe, siedziby władz miejskich, które pierwsze wyłoniły straż bezpieczeństwa, jako organizację odrębną, stałą i stopniowo rozwijającą się do obecnej formy i zadań, wzbudzać winny zainteresowanie w czytelniku naszym, pragnącym poznać źródła sił i zdolności administracyjnych w Polsce.

Ratusze, jako siedziby władz miejskich, reprezentujących dobytek, rozkwit i kulturę miasta, wyróżniały się monumentalnością i artystyczną strukturą z pośród innych budynków, często z niemniejszą, choć skromniejszą w rozmiarach stanowczością i przepychem wznoszonych.

Z miast polskich ten ostatni zabytek średniowiecznego wymiaru sprawiedliwości zachował w całości Poznań. Jest nim pręgierz, zwany także „piłatem", w postaci słupa kamiennego na podmurowaniu, ozdobionego u wierzchu, figurą rycerza, z mieczem podniesionym. Ustawiony w r. 1690 przed ratuszem poznańskim przetrwał do chwili obecnej, stanowiąc charakterystyczne uzupełnienie przepięknego, wspaniałego, ale też i nie pozbawionego ducha owej epoki, gmachu ratusza.

Słupy takie, może mniej ozdobne, ale równym celom poświęcone, widniały przed innemi ratuszami w Polsce. Pod niemi kat ścinał głowy skazanym na śmierć i smagano przestępców. Do słupa tego przywiązywano oszustów, lichwiarzy (dzisiejszych „paskarzy") dla pokazania ich ludowi w hańbie publicznej. Tu też piętnowano i „wyświecano z miasta" (tak nazwano wygnanie, gdyż pachołkowie miejscy wyprowadzali wygnańców za bramy miasta przy świetle pochodni) występnych, a niepoprawnych mieszkańców.

Pręgierz był najczęściej używany w stolicy, gdzie znaczna ludność, stek awanturników i oszustów, a surowość artykułów marszałkowskich były powodem, iż w sądach marszałkowskich zapadały często wyroki na chłostę publiczną. Chłostał najemnik, zwany: niedobry, budel, szargan czyli hycel. Jeszcze w r. 1851, jako echo ostatnie tradycji, odbyła się taka egzekucja publiczna chłosty na kupcu tykocińskim Rafałowiczu, skazanym na 25 plag. Wobec braku już pręgierza w Tykocinie policjanci w obecności burmistrza odmierzyli karę na rynku pod pomnikiem Stefana Czarnieckiego.

Drugiem, niezbędnem akcesorjum wymiaru sprawiedliwości była „kuna", czyli klatka żelazna orza dyby, w które osadzano na widok publiczny szczególniej zbyt swarliwe niewiasty. Taka kuna stała przy ratuszu Staromiejskim w Warszawie, istniejącym pośrodku Rynku Starego Miasta do roku 1819-go, poczem, jako strawionego kilkakrotnie pożarem i chwiejącego się do upadku rozebranym i przeniesionym do przebudowanego na ten cel pałacu Jabłonowskich na tak zwanym Marywilu, a dziś placu Teatralnym. Ratusz ten się spalił w roku 1863 i odbudowany następnie, według obecnego wyglądu t. j. z nadbudowaniem wieżyczatowni, mansardowych dachów oraz wniesieniem nowego skrzydła, mieszczącego przez dłuższy czas biura policji rosyjskiej, później okupacyjnej niemieckiej, a obecnie—Komisarza Rządu.

Jednak ani ten ratusz, ani jego poprzednik na rynku Starego Miasta nie dorównywali wspaniałością i walorem historycznym ratuszom innych miast polskich, jak w Poznaniu, Toruniu, Lwowie (zeszpeconym przebudową na inny cel), Krakowie (z którego pozostała na Rynku Marjackim tylko jedna wieża) no i najwspanialszemu z ratuszów Rzeczypospolitej ratuszowi starożytnemu w Gdańsku, który stanowi jeden z najpiękniejszych zabytków budownictwa europejskiego.

O charakterze i przeznaczeniu ratuszów, jako przybytku władz miejskich dosadnie mówią przysłowia ludowe, jak np. według Rysińskiego: „Nie wołaj-boć wezmą gębę na ratusz"; „Do kościoła—kiedy chcesz, a na ratusz—musisz; „Wszyscy mądrzy, gdy wracają z ratusza". Dowodziło to snadnie, że na ratuszu wdrażano energicznie i bez ceremonji powinności obywatelskie.

Ordynacja samorządu miejskiego, acz indywidualna dla każdego z miast opierała się głównie i długo na t. zw. prawie magdeburskiem, uzupełnionym i modyfikowanym przez przywileje królewskie dla poszczególnych zawodów.

Organizacja władz miejskich przechodziła różne fazy ustroju i dopiero za Stefana Batorego ujęta została w Warszawie w pewne formy określone i pozwalające wszystkim mieszkańcom miasta, acz w nierównym stopniu decydować o sprawach miasta przez swych przedstawicieli.

W dniu „Katedry św. Piotra" (22 lutego) rada miejska, ława i panowie gminni wybierali z pośród rajców dwóch kandydatów, z których jednego starosta, lub podstarości mianował burmistrzem. Burmistrz dobierał sobie jednego rajcę, ci we dwóch—trzeciego; we trzech—czwartego, we czterech—piątego i t. d., aż do sześciu. Skompletowana w ten sposób „rada siedząca" obierała z pośród rajców dawnych „radę starą", składającą się również z sześciu członków, a mającą za zadanie współdziałanie w kierownictwie gospodarką oraz rozpatrywanie apelacji od wyroków „rady siedzącej". Rajcowie nie otrzymywali wprawdzie za swą pracę żadnego stałego wynagrodzenia, ale korzystali z wielu przywilejów i ulg, opłacających się wcale nieźle

Najbliższym współpracownikiem rady miejskie była „ława", składająca się z dwunastu członków wybieranych przez radę na przedstawienie ławników. Na czele „ławy" stał starszy ławnik, mianowany przez radę miejską. Pierwszorzędną rolę w działalności ławników odgrywało sądownictwo, wykonywane łącznie z urzędem wójtowskim. Obok tego jednak występowali oni jako część składowa władz miejskich przy wydawaniu uchwał obowiązujących. Ławnicy również nie otrzymywali stałego wynagrodzenia lecz dzielili się z funduszów wnoszonych spraw i korzystali z pewnych ulg i przywilejów, nie współmiernych jednak z rajcowskiemi.

Trzecim składnikiem zarządu miejskiego byli mężowie zaufania ze strony pospólstwa. Rajcy starego i nowego porządku wraz z ławnikami i starszemi cechów powoływali pospólstwo na ratusz i tu, za zgodą całego zgromadzenia wybierali dwudziestu „panów gminnych". Wybrani w ten sposób „panowie gminni" mieli przestrzegać ładu i porządku w załatwianiu, rozpatrywaniu i decydowaniu spraw miejskich. Na czele kolegjum panów gminnych stał starszy. W razie nieporozumienia między gminnemi a radą odwoływano się do decyzji króla. Szafarze funduszów miejskich mieli obowiązek zdawać gminnym rachunki z funduszów i majątku miejskiego; gminni zaś mieli obowiązek zwracania się do rady celem porozumiewania się z nią.

Taki system kompletowania władz miejskich musiał im nadawać pewną stałość, oraz zapobiegał gwałtownym starciom i zmianom. Wszelkie różnice zdań łatwo było załagodzić i usunąć.

Wójt, przewodniczący sądom powoływany był przez króla, a właściwiej—urząd ten bardzo lukratywny, odkupywał od spadkobierców zmarłego wójta. Następnie wójta powoływała rada.

Nadto nad porządkiem w mieście czuwała straż starościńska, również w halabardy i kusze zbrojna. Później zluzowali ją węgrzy marszałkowscy, stanowiący regularne oddziały wojska.

Za czasów Rzeczypospolitej organizacji policyjnej w dzisiejszem pojęciu jeszcze nie znano. Powstała ona dopiero za pruskich rządów w Warszawie, rozwinęła się nieco w okresie Księstwa Warszawskiego, a ustaliła i objęła kraj cały w Królestwie Kongresowem. Miasta jednak utrzymywały czas dłuższy własnych pachołków zbrojnych.

J. J. KRAKOWSKI.

PAN REDAKTOR.

Antek Gwizdała „redaktorem" zwany, darł się na całe gardło, przebiegając ulicę: „Kurjer pora-a-a", „Gazeta Warszawska", „Robo-o-tnik".

Miał niemałą rutynę, nabytą kilkoletniem doświadczeniem. Wiedział co komu „wetknąć". Znajomość „fachu" drogo Antka kosztowała. Dużo obelg wydrwisk, bal nawet szturchańców otrzymał nim się dowiedział jakie ludziska mają upodobania i że każda gazeta ma ci swój „sos", choć te same wiadomości podaje. Nie dziwować się, że co dla jednego pachnie, drugiemu śmierdzi.

Klijentelę miał stałą, którą poważał i nie nabijał w butelkę, zato przygodnych kupujących gazety, lekceważył sobie. Moskali, a następnie szwabów wprost nienawidził, to też „bujał" ich po swojemu. Bywało na początku wojny Antek krzyczy, wtykając gazetę Moskalowi: „Zdobycie Berlina z Wilusiem na tronie przez jednego kozaka", to znowu: „pobicie moskali przez legjonistów"...

A kiedy się szwaby po kraju rozlazły, Antek zawziął się na te „szkopy".

Idzie ci taki sztywny lejtnant, jakby kij połknął z szybą w oku, a Antek krzyczy: „Paryż pod nosem, Verdun prawie w łapie, szwab anie bierze i w... plecy się drapie".

Antek był psychologiem nielada.

Jakiś starszy pan na przystanku tramwajowym w wytartym paltociku nieokreślonego koloru z twarzą tak dziwnie smutną, choć uśmiechniętą zda się, musi jest nauczyciel, bo mu się sztubaki kłaniają, więc mu „Gazetkę" lub „Warszawskiego" proponuje.

W głowie chłopca nie może się pomieścić stawiane sobie wciąż pytanie: czemu te pismaki nie trzymają „sztaby" i to jest jego niemałem utrapieniem, boć inaczej nie potrzebowałby się głowić, sprzedając gazety.

Razu pewnego Antek miał zły dzień. Deszcz lał, wiatr wył, iście psia pogoda. Ale na ulicach psa, ani widać, tylko Antek z paczką gazet za pazuchą przemokły, znękany i smutny, że bibuły nie sprzedał wlecze się na „Zapiecek", gdzie kątem mieszka.

W domu zimno, wilgotno.

Stary porwany siennik służy za otomanę. Wali się Antek na ten sprzęt, wtyka torbę z gazetami pod łepetynę i usiłuje zasnąć.

Twardo, niewygodnie, szelest gazet. Zmęczenie zwycięża, odrętwienie obejmuje gnaty...

Wyraźnie słyszy Antek, że w torbie z gazetami, służącej mu za poduszkę, coraz hałaśliwiej... Torba wygina się, olbrzymieje, klapy jej roztwierają się jak wierzeje i walą przez nie jakieś maszkary, a na czele każdej widnieje jakiś napis... Wytęża wzrok, sylabizuje: „Gazetka", „Robotnik", „Warszawski", „Poranny", „Polski" etc. etc.

Postacie kłębią się, za łby się chwytają, wrzeszczą. Antka chwyta na to wszystko „szewcka pasja", ale jest jak sparaliżowany — ruszyć się nie może. Aż oto kroczy nowa postać poważna, spokojna, a na łbie ma napis: „Gazeta policji państwowej". Poważnione maszkary ucichły i suną do nowego przybysza. Zrazu przyglądają mu się uważnie, a potem usiłują przeciągnąć na tę lub ową stronę. Na twarzy nowoprzybyłego błąka się uśmiech pobłażliwy. Wyraźnie słyszy Antek jego głęboki, męski głos: „szanuję przekonania was wszystkich, ale nie pójdę za wami, ani na lewo... takim już jest mój posterunek... uprzedzam jeno, że porządeczek i spokój być musi". Skonfudowane postacie walą przez te same wrota do... torby Antka, ale o dziwo, sunie tam i ta co porządek czyniła: „Gazeta policji państwowej"... Antek nie oponuje, owszem przez sen czule się doń uśmiecha...

* * *

Zbudzony krzykiem kulawego Walka z facjaty, zrywa się Antek na równe nogi. Nie odpowiada na pytania towarzysza, jeno chwyta swą torbę pełną niesprzedanych gazet i nerwowo czegoś szuka... Znalazł... Był to numer „Gazety Policji Państwowej" dany mu przez pana dzielnicowego.

Czemu patrzysz na tę bibułę jak wrona w gnat, pyta Walek?

Ale, bo to widzisz, żeby nie „ta", na śmierć by mnie maszkary zadławiły

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Na większą przestępczość mężczyzn, oprócz przyczyn, wynikających z właściwości psychicznej każdej płci, pewien wpływ wywiera i mniejszy udział kobiet w pracy zarobkowej, a mianowicie: mężczyzni w okresie omawianym przyjmowali 3,6 razy większy udział w pracy zarobkowej, aniżeli kobiety. Stosunek ten jednak w ciągu ostatnich lat dwudziestu, a zwłaszcza podczas wojny, zmienił się znacznie, jednak okoliczność ta nie posiada tak dominującego wpływu jaki przypisują mu niektórzy uczeni, o czem przekonywa stosunek przestępczości mężczyzn i kobiet wśród najemików i służby domowej, wśród których ilość zarobkujących kobiet przewyższa ilość zarobkujących mężczyzn. Podług spisu 1897 r. na 212469 zarobkujących mężczyzn tej kategorji przypadało 237245 zarobkujących kobiet, podług dawnych zaś, za dziesięciolecie 1897 — 1906 przeciętna roczna cyfra skazanych mężczyzn wynosiła 719,6 na 100,000 męzkiej ludności tej kategorji i tylko 181 skazanych kobiet na 100,000 żeńskiej ludności tej kategorji, czyli pomimo większego udziału kobiet w tego rodzaju zajęciu, przestępczość mężczyzn okazuje się niemal 4 razy większa w porównaniu do przestępczości kobiet.

Przy porównaniu przestępczości kobiet polskich z przestępczością kobiet w Rosji i w krajach zachodnich, przestępczość kobiet polskich przewyższa nawet dosyć znacznie zarówno Rosją jak i kraje zachodnie. To porównanie przemawia jednak na niekorzyść kobiet polskich tylko pozornie, bowiem ta przewaga przestępczości kobiet w Królestwie Polskiem wynika z dość osobliwego udziału kobiet w wykroczeniach przeciw ówczesnym władzom państwowym, wrogim i najeźdczym i t. z. porządkowi publicznemu. W tych przestępstwach i przekroczeniach kobiety ujawniły zaledwie 3 razy mniejszą przestępczość w porównaniu z mężczyznami, co, z uwagi na dość pokaźną cyfrę tego rodzaju przestępstw, musiało silnie wpłynąć na stosunek ogólnej przestępczości kobiet do mężczyzn w Królestwie Polskiem w porównaniu z Rosją i krajami Zachodu.

Natomiast w zakresie przestępstw przeciw własności stosunek liczebny kobiet do mężczyzn wyraża się w Królestwie Polskiem przeszło 5 krotnie mniejszą przestępczością, gdy w Niemczech tylko 4 i pół razy mniejszą. Porównanie przestępczości tej kategorji wśród kobiet w Królestwie Polskiem a w Rosji jest nieuchwytne, gdyż w Rosji kradzieże podlegają rozważaniu przez sądy wołostne, których nie obejmowała statystyka.

Pod względem udziału w poszczególnych rodzajach przestępstw kobieta popełnia znaczną ilość przestępstw przeciw obyczajności: gorszącego prowadzenia, sprośnych czynów z nieletniemi, cudzołóstwa, kazirodztwa i t. p. Gdy we wszystkich innych przestępstwach kobiety znacznie słabszy udział przyjmują w porównaniu z mężczyznami, to jedynie w wyżej wymienionych przestępstwach prawie dorównywują mężczyznom.

Lombroso twierdzi, że zmysłowość w naturze kobiety jest słabo rozwinięta, gdyż kobieta oddaje się mężczyźnie najczęściej powodowana nie gwałtowną namiętnością — jak mówi Lombroso — a wprost pod wpływem kaprysu, że wreszcie w kobiecie nad innemi uczuciami góruje uczucie macierzyńskie i że miłość kobiety jest tylką specjalną odmianą uczucia macierzyńskiego, a do mężczyzny pociąga kobietę tylko popęd zachowania gatunku.

Wbrew twierdzeniu Lombroso'a o słabo rozwiniętej w kobiecie zmysłowości dane statystyczne wykazują, iż pod względem ilości spełnionych przestępstw na tle seksualnem, kobiety dorównywują mężczyznom, co służy za dowód istnienia u kobiety w znacznym stopniu zmysłowości, rozwojowi której sprzyjają afekty na tle popędu płciowego, odgrywającego w życiu kobiety silniejszą rolę, aniżeli u mężczyzny.

Specyficzną zbrodnię kobiet stanowi dzieciobójstwo, a także — przedstawiające właściwie łagodniejszą odmianę zbrodni dzieciobójstwa — pozostawienie dziecka w niebezpieczeństwie życia, powodujące jego śmierć. Za zbrodnię dzieciobójstwa w ciągu dziesięciolecia 1897 — 1906 r. skazano ogółem kobiet 183; mężczyzn tylko 2; za pozostawienie zaś dziecka w niebezpieczeństwie życia, powodujące jego śmierć, skazano kobiet w tymże czasie — 1059 i mężczyzn 11. Wina tej zbrodni, tak często spełnianej przez kobiety ciąży, bezwątpienia, na samem społeczeństwie, bezwzględnie potępiającem kobietę, która popełniła błąd i nie będąc żoną, została matką, a natomiast pobłażliwie traktującem jej uwodziciela — mężczyznę. Niewątpliwie jednak obecnie przy rewidowaniu starych i układaniu nowych kodeksów karnych, państwa europejskie pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i ojca dziecięcia, bez względu na to, czy jest on ojcem sakramentalnym, czy też nie — pociągną do równej odpowiedzialności moralnej, jak materjalnej. Państwowa i społeczna ochrona nad matką i dzieckiem roztaczająca coraz szerzej skrzydła niewątpliwie nie zaniedba wypełnić tego kardynalnego braku w naszym prawodawstwie.

Tylko to zdjąć może z barków kobiety brzemię najpotworniejszego przestępstwa.

W mieście większem dla dziewczyny, która została matką i powodowana uczuciem wstydu chce ukryć swoje macierzyństwo i nowonarodzone dziecko, przedstawia się to łatwiej, aniżeli na wsi i dlatego na wsi bywają częście spełniane dzieciobójstwa, aniżeli w mieście. Podług urzędowych sprawozdań w miastach Królestwa Polskiego spełnione zostały dzieciobójstwa w 1896 r.—3; w 1897 r.—2; w 1898—2; w 1899 r.—0 i w 1900 — 1; po wsiach zaś zarejestrowano: w 1896 r. — 27; w 1897 r. — 27; w 1898 r. — 17; w 1899 r.—22 i w 1900 r. — 22.

Godnem jest zaznaczenia, że Królestwo, jak również pozostałe ziemie polskie pod b. zaborami wyróżniają się w porównaniu z państwami zachodnio-europejskiemi nieznaczną ilością przestępstw, przedstawiających również specyficzny rodzaj przestępczośc kobiecej, a mianowicie przestępstw t. zw. spędzania płodu. Podług urzędowych danych w Królestwie Polskiem za okres 1897 — 1906 r. było skazanych za te przestępstwa ogółem 9 kobiet i 1 mężczyzna; w Galicji w 1905 r. skazano 3 osoby, w Poznańskiem 7 osób. Natomiast we Francji w 1906 r. było oskarżonych o to przestępstwo kobiet 49 i mężczyzn 7, a z tej liczby skazano 20 osób. W Austrji w 1906 r. z liczby 186 oskarżonych skazano 93 osoby, a w tej liczbie kobiet 71, mężczyzn 22. W Niemczech zaś liczba skazanych za to przestępstwo dosięgła olbrzymiej cyfry 656, a w tej liczbie 499 kobiet i 157 mężczyzn. Tak wygląda w świetle cyfr samopoświęcenie i patrjotyzm obywateli niemieckich.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że nieznaczna ilość w Królestwie Polskiem dochodzeń sądowych w tego rodzaju przestępstwach wynika wskutek nieujawnienia ich, to i w państwach zachodnio — europejskich, bezwątpienia, olbrzymi procent tego rodzaju przestępstw nie zostaje również ujawniony. Spędzanie płodu jest szczególniej rozpowszechnionem w Stanach Zjednoczonych Ameryki zjawiskiem, nie uważanem zresztą przez opinję publiczną za występek do tego stopnia, iż różne specjalistki, specjaliści i zakłady, do tego celu przeznaczone, otwarcie reklamują się. W kraju tym, gdzie znaczna liczba kobiet jest zatrudniona pracą zawodową, macierzyństwo bywa często niepożądanem złem, a spędzanie płodu staje się niemal koniecznością. Jednakże objawu tego państwo nie uznało za normalny, bowiem odwrotnie, prawodawstwo przez zabezpieczenie okresu ciąży, połogu i rekonwaliescencji usiłuje zapobiegać złu. Takiż projekt prawa ma być wkrótce przedstawiony do zatwierdzenia Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Co do innych rodzajów przestępstw daje się wogóle zauważyć, że kobiety przyjmują nieznaczny udział w tych przestępstwach, dla spełnienia których potrzebny jest znaczny zapas siły i odwagi. Z tego przeto powodu, gdy w wypadkach lżejszego poranienia kobiety wykazują słabszą przestępczość od przeciętnej dla wszystkich rodzajów przestępstw, bo 8,3 razy mniejszą od przestępczości mężczyzn, to co do wypadków spowodowania ciężkich ran przestępczość kobiet jeszcze silniej spada, wykazując 32 razy mniejszy udział kobiet, aniżeli mężczyzn.

Rzadkie są również wśród kobiet poranienia wstępnych krewnych, jak również bardzo rzadko zdarzają się zabójstwa rodziców, co dowodzi, iż w kobiecie silniej są rozwinięte uczucia rodzinne i poszanowanie wstępnych krewnych.

Co do ilości zbrodni zabójstwa jednego małżonka przez drugiego, kobiety, pomimo swej słabości fizycznej, nieznacznie ustępują mężczyznom; bo gdy w ciągu dziesięciolecia 1897 — 1906 r. za żonobójstwo skazano ogółem 108 mężczyzn, to cyfra skazanych kobiet za mężobójstwo w tymże okresie czasu dosię-

---

JAN RJABININ

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

—:—

WSTĘP.

W niniejszym numerze rozpoczynamy druk obszernej monografji Jana Rjabinina p. t. „Komisja Policji Obojga Narodów. 1791 — 1792".

Jan Rjabinin jest dzieckiem Lublina, gdzie się urodził, jako syn urzędnika rosyjskiego, z matki katoliczki. Tam się najlepiej czuje, we własnym domu, w dzielnicy staromiejskiej, na Złotej, obok Rynku, wśród starych murów i starych mebli, w otoczeniu serc polskich. Polska — to dla niego ten jego kąt rodzinny w zaułkach lubelskich, pamiętających złote czasy zygmuntowskie. Za tym kątem wiecznie tęskni i, wspominając go, rozrzewnia się. Zna tam ludzi od dziecka, mógłby opowiedzieć dzieje każdego budynku niemal. Nie napróżno pozostawał w zażyłych stosunkach z Hieronimem Łopacińskim.

Po skończeniu gimnazjum lubelskiego i wydziału historyczno-filologicznego na uniwersytecie moskiewskim, Rjabinin został kustoszem polskiego archiwum spraw zagranicznych, włączonego do Głównego Archiwum Państwowego w Moskwie.

W starym pałacu Naryszkinych, na Wozdwiżence, jednym z najpiękniejszych okazów bizantyjskiego stylu pałacowego, Rjabinin urzęduje, uprzejmy, gościnny i niezwykle uczynny dla przyjezdnych polskich badaczów, zasypywany z naszego kraju listownemi zapytaniami, które zawsze stara się, w miarę możności, zaspokoić. W Moskwie ożenił się, zżył się z miejscowym światem naukowym, przejął atmosferą „matuszki białokamiennej".

Ale nigdy zapomnieć nie może, że usta jego szeptały pierwszy pacierz dziecięcy w słodkiej mowie polskiej, to też zachował pewne rozdwojenie duszy, jak Spasowicz i tylu innych... Jako historyk, publicysta i wydawca materjałów, w polskich tylko lubuje się tematach i tylko do polskiej historji przyczynki pomnaża. Wydał pierwszy tom, na trzy woluminy zakrojonego, katalogu „Archiwum Królestwa Polskiego" (Moskwa, 1914, str. 239); w „Cztienjach" cesarskiego Towarzystwa historji i starożytności rosyjskich przy Uniwersytecie Moskiewskim ogłosił materjały o obleżeniu Smoleńska; z przeszłości Lublina, o zbiegostwie chłopów na pograniczu polsko-rosyjskiem, z papierów Chreptowicza w Szczorsach. Poza tem współpracował w „Russkich Wiedomostiach", w miesięczniku historycznym „Gołos Minuwszawo" i w encyklopedji firmy „Granat", jako doskonały informator społeczeństwa rosyjskiego o polskim ruchu naukowym na polu historycznem, żywiący dla nas najgorętsze i najdalej idące sympatje. Już w czasie wojny napisał po rosyjsku bardzo dobrą rozprawę o Kościuszce. Ale jednocześnie ogłaszał przyczynki historyczne i po polsku, w „Przeglądzie historycznym", szczególnie o stosunku władz insurekcyjnych do Stanisława Augusta.

Obecnie zaś złożył nam do druku monografję o „Komisji Policji Obojga Narodów" w latach 1791 — 1792. Praca ta, aczkolwiek podana w formie zbyt niewolniczo trzymającej się tekstu dokumentów, stanowi jednak przyczynek bardzo poważny, obrazujący działalność naszego właściwego ministerjum spraw wewnętrznych pod koniec Sejmu Czteroletniego i dający wszechstronny i wyczerpujący zarys stanu wolnych miast Rzeczypospolitej w końcowej dobie jej istnienia, po uchwaleniu konstytucji 3 maja, a w przeddzień drugiego rozbioru. Temat ten wprawdzie poruszyli już Tadeusz Korzon w „Dziejach Wewnętrznych

gała 83. Na znaczną ilość zbrodni mężobójstwa, spełnianych przez kobiety, wpływa ta okoliczność, że kobieta, będąc wskutek swej społecznej pozycji mniej samoistną i skazaną na działalność przeważnie w granicach domu, silnie odczuwa wszelkie nieporozumienia w życiu domowem i tragedje rodzinne, a przeto silniej reaguje na nie.

Popełniając morderstwo kobieta najchętniej posiłkuje się trucizną, jako środkiem, najmniej wymagającym siły i odwagi: w ciągu dziesięciolecia 1897—1906 r. za zbrodnię otrucia skazano ogółem mężczyzn 46, kobiet zaś 48.

Za przestępstwa kradzieży było skazanych w omawianym dziesięcioleciu kobiet 5.4 mniej i za zbrodnie rabunku 38.2 mniej aniżeli mężczyzn.

Statystyka przestępczości w Polsce, jak to zaznaczyliśmy poprzednio, wykazuje podniesienie poziomu moralnego i zmniejszenie przestępczości kobiet w omawianem dziesięcioleciu, a objaw to pocieszający z uwagi, iż kobieta, jako matka i jako żona wywiera olbrzymi wpływ na poziom moralny całego społeczeństwa.

Matka wpaja w dziecko pierwsze zasady dobra i piękna, a zasady, wyniesione z czasów dziecięctwa, niejednokrotnie w późniejszym życiu chronią człowieka od stoczenia się na drogę występku. W wieku dojrzałym mężczyzny, wpływ kobiety również jest olbrzymi, a w życiu znakomitych ludzi prawie zawsze odgrywała dużą rolę owa kryjąca się w półcieniu, tajemnicza postać kobiety.

Autor dzieła „Stan moralny społeczeństwa polskiego" Józef Konczyński (z którego to dzieła czynimy skrót niniejszy) cytując orzeczenie Joly'ego, który, mówiąc o upadku moralności w Belgji, widzi przyczynę tego zjawiska w stopniowym, coraz to większym odsuwaniu się kobiety od domowego ogniska dla pracy zarobkowej poza domem — godzi się z tym zjawiskiem, jako rzeczą konieczną i nieuchronną przy dążeniach obecnych.

Pozwalamy sobie wyrazić pogląd przeciwny, opierając się właśnie na założeniach autora pracy niniejszej.

P. Konczyński stwierdza, na zasadzie statystyki, że przestępczość kobiet naogół jest znacznie niższa od przestępczości mężczyzn właśnie dlatego, że kobieta pozostając w orbicie życia rodzinnego nie jest narażona na tyle pokus, złych przykładów i deprawacyj, jak mężczyzna. Przestępczość kobiety, niezależnie od stopnia jej oświaty, wzrasta tam, gdzie zmuszona jest ona zarobkować poza domem. Zanika w niej nawet instynkt macierzyński i to najświętsze źródło uczucia, jakiem jest miłość do dziecka. Kobieta nie tylko upodabnia się wadom mężczyzny, lecz zatraca największe swe przymioty, zrywając z posłannictwem swem dziejowem jako wychowawczyni młodych pokoleń, nieprzebranym źródłem otuchy, miłosierdzia, zachęty i podniety dla swego otoczenia.

I czyż zadanie to, rozwinięte nawet w najdrobniejszem ognisku rodzinnem, nie jest bardziej twórczem, bardziej intelektualnem i przynoszącem bujniejsze owoce dla dorobku kulturalnego ludności, niż praca mężczyzn, specjalizujących się i mechanizujących coraz bardziej w wąskich ramkach pracy zawodowej. (d. c. n.)

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO). (Ciąg dalszy)

7. Cechy szczegółowe nosa.

Niektóre nosy mają znamienne dla rysopisu bardzo ważne kształty, a znaleść je można na grzbiecie, skrzydłach i nasadzie nosa.

1. Grzbiet nosa w kształcie litery „S" (Patrz fig. 16). W tym wypadku nasada nosa leży bardzo głęboko, górna część grzbietu nosa jest wklęsła, a dolna wypukła. Cała linja profilu (od nasady do podstawy nosa opisuje literę „S"). Ten kształt nosa jest często skutkiem jakiegoś wypadku. Wysokość takiego nosa jest zwykle mała. Stosownie do tego czy ta cecha szczegółowa nosa więcej lub mniej dobitnie występuje, należy określenie „w kształcie litery S" podkreśleć lub wziąć w nawias.

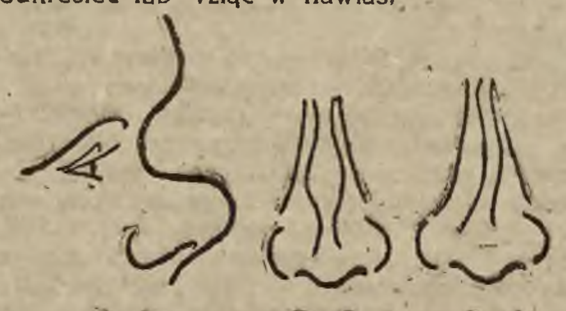


Fig. 16 Fig. 17 Fig. 18

2. Spłaszczony grzbiet nosa. (Porównaj fig. 17). Jestto boczne nabrzmienie grzbietu nosa około 2 cm. poniżej nasady, nie wystające jednak nad profil nosa. Jeżeli podobne spłaszczenie znajduje się więcej ku końcowi nosa nazywamy taką cechę szczegółową.

3. Spłaszczony koniec nosa. Spłaszczenie to ma kształt trójkątny, podczas gdy spłaszczenie grzbietu nosa jest podłużne.

4. Wąski grzbiet nosa. Ta cecha jest powszechnie znanem zjawiskiem, tak samo i następna.

5. Szeroki grzbiet nosa.

6. Zgnieciony grzbiet nosa. Ta cecha szczegółowa powstaje wskutek pewnych wypadków i chodzi zwykle w parze z zupełnem, albo częściowem skrzywieniem grzbietu nosa.

7. Nos krzywy. W tym wypadku środkowa część grzbietu nosa jest w prawo lub w lewo skrzywiona. (Porównaj fig. 18).

8 Nos w kształcie siodła. Górna (koścista) część nosa wystaje więcej od dolnej (chrząstkowatej) części, a na ich granicy tworzy się zagłębienie w kształcie siodła. Taki kształt nosa jest następstwem chorobliwego zniekształcenia i może być nietylko już od urodzenia wskutek dziedzicznego syfilisu, lecz może również powstać z biegiem czasu wskutek zarażenia się syfilisem. (Patrz fig. 19)

9. Cienki (wąski) koniec nosa. Koniec nosa jest cienki i spiczasty.

10. Gruby koniec nosa. Koniec nosa ma w tym wypadku kształt kuli.

11. Rozdwojony koniec nosa. Chrząstka skrzydeł nosowych wystaje wyraźnie pod skórą; brózda, leżąca między wystającemi końcami chrząstki dzieli koniec nosa na dwie części. (Porównaj fig. 20).

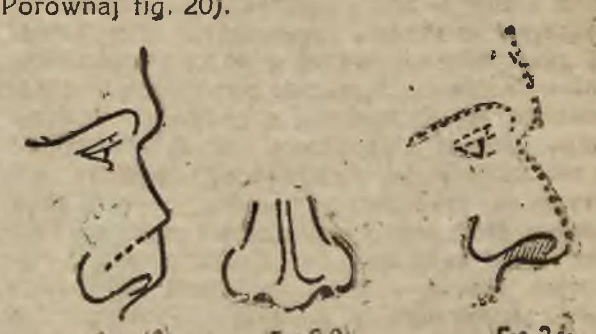


Fig. 19 Fig. 20 Fig. 21

12. Skrzywiony koniec nosa. Koniec nosa zbacza od kierunku grzbietu nosa i jest lekko lub silnie na prawo lub lewo zwrócony.

13. Czerwony nos. Nos, a w szczególności dolna jego część jest czerwonej lub fioletowej barwy.

14. Spiczasty nos.

15. Widoczna (zwisła) przegroda nosowa. Ta cecha szczegółowa zachodzi wówczas, gdy chrząstka dzieląca oba skrzydła nosowe wystaje (zwisa) silnie poza dolny brzeg tych skrzydeł i wobec tego jest wyraźnie widoczna. (Porównaj fig. 21).

16. Zakryta (niewidoczna) przegroda nosa. Dolny brzeg skrzydeł nosowych przewyższa (zakrywa) niewidoczną przegrodę nosową. Zauważa się, że skutkiem tej cechy szczegółowej nos o poziomej podstawie wydaje się w dół skierowanym i dlatego należy w takich wypadkach kierunek podstawy nosa nader dokładnie badać.

17. Zgrubiałe skrzydła nosowe. Skrzydła nosowe przylegają do dolnej krawędzi przegrody nosowej i wyglądają jak nadęte, podczas gdy nos sam jest zwykle wielki i szeroki.

18. Rozszerzone skrzydła nosowe. W tym wypadku skrzydła nosowe są odległe od przegrody nosowej, nie są jednak grube.

19. Zgniecione skrzydła nosowe. Dosyć cienkie (wąskie) skrzydła nosowe leżą bardzo blisko dolnego brzegu przegrody nosowej.

20. Skrzydła nosowe z rąbkiem. Oba skrzydła nosowe są otoczone mięsistemi ząbkami, zatykającemi zupełnie otwory nosa.

Do cech szczegółowych nosa zalicza się dalej:

21. Wąską nasadę nosa;
22. Szeroką nasadę nosa;
23. Niską nasadę nosa;
24. Wysoką nasadę nosa;

O głębokości nasady nosa była już mowa przy częściach składowych nosa.

Ucho

Rysopis ucha jest jedną z najbardziej znamiennych części portretu z pamięci.

Różnorodne wyniosłości i zagłębienia ucha mają rzeczywiście tak wielką ilość indywidualnych rysów (znamion), że jest prawie wykluczonem znaleźć dwóch ludzi z uszami we wszystkich swych częściach zupełnie podobnemi. Po-

Polski za Stanisława Augusta" i Władysław Smoleński w „Mieszczaństwie warszawskiem w końcu wieku XVIII", ale uczynili to na podstawie względnie drugorzędnych materjałów warszawskich. Riabinin zaś daje pełnię obrazu, na mocy protokółów Komisji i jej kompletnego archiwum. „Gazeta Policji Państwowej" przysłuży się bardzo nauce polskiej, wydając ten cenny materjał z końcowych dziejów Rzeczypospolitej.

Włodzimierz Dzwonkowski.

—:—

ŹRÓDŁA.

I. Rekopisy. Archiwum Komisji Policji Obojga Narodów w Archiwum Głównem Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie: 1) Referaty ekonomiczne z aneks mi K. P. O. N., ks. Nr. 149—152, 205, 240. — Sentencjonarze ekonomiczne, ks. Nr. 174, 180, 322, 309, 306.—Wpisy ekonomiczne, ks. Nr. 310.—Noty, memorjały i raporty komisyj porządkowych cywilno-wojskowych, magistratów miast wolnych i osób prywatnych do K. P. O. N., oraz inne papiery, pliki Nr. 1, 2, 6, ks. Nr. 232—233. — Odpowiedzi miast wolnych na uniwersały K. P. z dn. 15 i 16 list. 1791 r., pl. Nr 3—4, ks. Nr. 232, 233, 239. — Protokóły rewizyj miast wolnych dla podziału onych na cyrkuły i dozory, pl. Nr. 5, ks. Nr. 233 i 2 9.— Protokóły szpitalne, ks. Nr. 181 i 315. 2) Protokół sekretny, ks. Nr. 210. 3) Memorjały sądowe, pl. Nr. 7—8.— Rap. rt z sądownictwa. Protokół dekretowy sądów K. P. O. N. prowincji wielkopolskiej. Protokół indagacjów przysiężnych, pl. Nr. 9, ks. Nr. 237.—Sentencjonarz sądowy K. P. O. N., ks. Nr. 175.—Regestry sądowe spraw ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, ks. Nr. 307 i 185 (Bardziej szczegółowy opis patrz: I. S. Riabinin. Archiw Carstwa Polskago. Cz. I: Wnutrennija dieła Polszi. Moskwa, 1914, p. 6—15).

II. Druki. 1) Prawo p. t. „Kommissya Policyi Obojga Narodów", Vol. leg. IX. 2) „Relacya delegowanych do N. Konfederacyi Gener. O. N. do examinu policyi r-u 1792". 3) Głos Jw. jmci p. Michała Wandalina Mniszcha, marsz. w. kor., przy rozpoczęciu nowoustanowlonej K. P. O. N. d. 4 mca lipca r. 1791 miany. 4) K. P. O. N 28 lipca 1791 r. Rekwizycya K. P. O. N. do Kommissyów porządkowych w Kor. i W. X. Lit. (względem rozesłania do miast wolnych uniwersału K. P. O. N., donoszącego o exystencyi Kommissyi i rozpoczęciu prawem przepisanych sessyj). 5) Wypis z rapportów Kommissyi porz. c.-w. w-dztwa i powiatów Sandomirskiego i Wiślickiego, z dyspozycyi i kosztem K. P. O. N. do druku podany r-u 1791 (Opis powiatów Sandomirskiego i Wiślickiego. — Projekt o włuczęgach (sic). — Projekt o doktorach). 6) K. P. O. N. Obwieszczenie względem żebraków i włóczęgów w Warszawie i na Pradze. 7) K. P. O. N. 15 list. 1791 r. Obwieszczenie K. P. O. N. ułatwiające opłatę należytości szpitalowi Dz. Jezus od kawalerów orderu św. Stanisława. 8) a) K. P. O. N. 15 list. 1791 r. Uniwersał do miast wolnych względem spokojności, raportów, długów i składek. b) Schema raportu. 9) a) K. P. O. N. 16 list. 1791 r. Uniwersał względem donoszenia o funduszach szpitalnych. b) Wzór podług którego fundusze pobożne opisane bydź mają. 10) Projekt przez delegowanego od K. P. O. N. jw. Potockiego Kommissarza podany (względem pozwolenia m. st. Warszawie wybrać tymczasowych sędziów cyrkułowych, nim z terminu prawem oznaczonego nastąpi podług nowej ustawy wybór magistratów i sędziów). 11) a) K. P. O. N. 29 list. 1791 r. Uniwersał nakazujący rewizyę miast wolnych dla podziału onych na cyrkuły i dozory. b) Wzór protokołu rewizyi. 12) K. P. O. N. 20 gr. 1791 r. Raport do publiczności względem urządzenia ubogich i żebraków i użycia funduszów na nich złożonych. 13) K. P. O. N., 29 gr. 1791 r. Uniwersał względem Cyganów. 14) Ordynacya ekonomiczna i sądowa dla K. P. O. N., oraz wszelkich urzędów policyjnych z mocy prawa przez tęż Kommissyą ułożona i d. 23 mca stycznia r. 1792 do publikowania i zachowywania podana. W Warsz., w druk. K. P. na Krak. Przedm. wedle XX. Bernardynów, Nr. 306. Str. 44 in 4° 15). Ordynacya sądowa dla pierwszej i najwyższej instancyi sądów K. P. O. N. Str. 63 in 4° 16). K. P. Co do składu. Co do władzy. Co do porządku postępowania. Co do powinności i stosunków względem sejmu. Co do obowiązku i stosunków względem straży. Co do stosunku z innemi rządowemi Rzpltej Kommissyami, tudzież z Kommissyami wojewódzkiemi. Przysięga Kommissarzy. 17) Instrument z instrukcyą dla intendenta policyi wydziału. 18) K. P. O. N. 18 lut. 1792 r. Uniwersał do miast wolnych względem cmentarzy i szlachtuzów. 19) K. P. O. N. 25 lut. 1792 r. Obwieszczenie, aby, w czasach religią panującą zakazanych, tańce dozwalane nie były. 20) K. P. O. N. 27 kw. 1792 r. Uniwersał względem publikacyi i exekucyi prawa p. tyt. „Deklaracya doczesna". 21) K. P. O. N. 24 maja 1792 r. Rezolucya ogólna na memoryał pienipotentów ludu żydowskiego. 22) K. P. O. N. 25 maja 1792 r. Obwieszczenie zalecające spokojność w pismach i czynach w okolicznościach teraźniejszych. 23) K. P. O. N. 26 maja 1792 r. Obwieszczenie względem paszportów.

(D. c. n.)

nadto ucho nie zmienia się w swych kształtach od urodzenia do śmierci człowieka tak, że opis ucha pewnej osoby np. w 60 lat później (przy jej śmierci) jeszcze się zgadza. Wprawdzie skóra, pokrywająca ucho i jego wielkość podlegają zmianom, natomiast kształt i linje małżowiny usznej pozostają niezmienione przez całe życie. Pewne części ucha mogą się też wskutek zranienia zmienić, ale powstałe w ten sposób przypadkowe zmiany są prawie zawsze łatwe do rozpoznania.

Ta właśnie niezmienność kształtów stanowi, że ucho przedstawia tak wielką wartość dla rysopisu. Dlatego też uchu wyszukaćsię mającej osoby urzędnik policyjny winien badać ze szczegółową dokładnością, co mu jednak początkowo przychodzi z pewną trudnością, a to z tego powodu, że w życiu codziennem na żadną część postaci ludzkiej nie zwracamy tak mało i to tylko powierzchownej uwagi, jak właśnie na ucho.

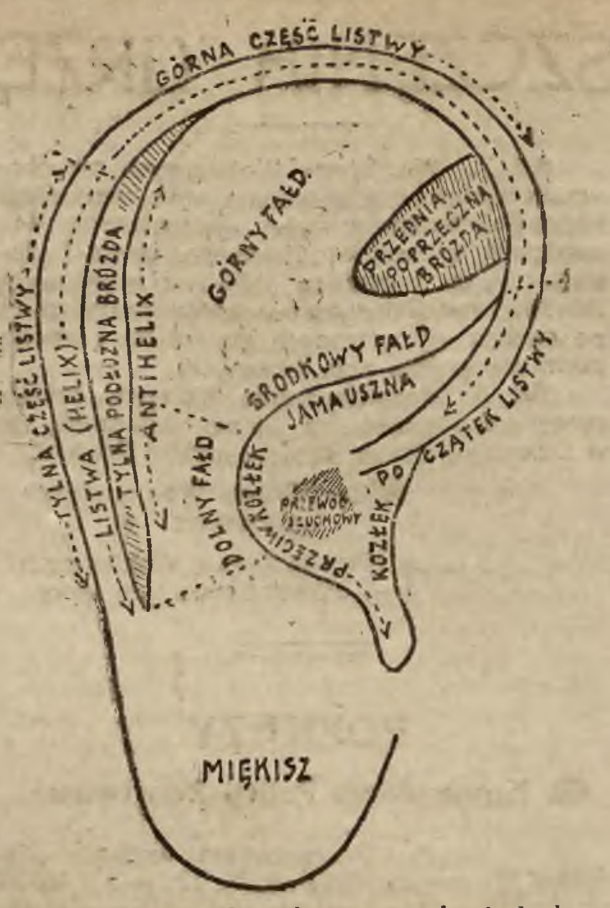
Częściami składowemi zewnętrznego ucha, z któremi bliżej zapoznać się należy są pięć wyniosłości i trzy zagłębienia. (Patrz fig. 22).

Wyniosłości:

a) Listwa uszna (Helix) jest to rąbek, zaczynający się w środku ucha, obrębiający dwie trzecie jego części i ostatecznie zlewający się

b) z koniuszkiem czyli miękiszem ucha; ta część ucha jest to miękkie zaokrąglone nabrzmienie, tworzące dolną część ucha.

c) Kozłek (Tragus) jest to chrząstkowaty wyrostek kształtu trójkąta, który od strony po-



iczka zwraca się nieco ku przewodowi słuchowemu. (Nazywa się także „górną klapką uszną“);

d) Przeciwkozłek (Antitragus) leży bezpośrednio na górnej granicy miękisza naprzeciw kozłka i jest oddzielony od niego przewodem słuchowym; nie jest on w tym stopniu jak kozłek zwrócony ku jamie usznej, ale wykazuje więcej rozmaitości w swych kształtach. (Nazywa się także „dolną klapką uszną“);

e) Listwa uszna przeciwległa (Antihelix) leży nad przeciwkozłkiem, którego jest dalszym (chrząstkowatym) ciągiem w górną stronę ucha. W rysopisach nazywa się ją krótko „fałdem“. W górnej swej części rozdziela się na dwie gałęzie, a mianowicie na górną i środkową. Górny fałd łączy się z górną częścią listwy usznej, a środkowy z jej częścią początkową.

Zagłębienia:

1. Tylna podłużna brózda; leży ona między tylną częścią listwy usznej, a górną i dolną częścią listwy przeciwległej i kończy się na miękiszu czasem w kształcie ostrokąta, najczęściej jednak gubi się nieznacznie na miękiszu.

2. Przednia poprzeczna brózda leży między górnym i środkowym fałdem. Nazywa się ona także brózdą palcową, która to nazwa ztąd pochodzi, że wielu ludzi z przyzwyczajenia przeciera palcem to zagłębienie ucha.

3. Małżowina (jama) uszna jest to największe zagłębienie ucha otoczone kozłkiem, przeciwkozłkiem, górnym i środkowym fałdem oraz częścią początkową listwy usznej; jest ona połączona z przewodem słuchowym, do którego wchodzi.

(D. c. n.)

ORGANIZACJA ROSYJSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ ZAGRANICĄ.

Z dokumentów urzędowych.

(Ciąg dalszy.)

Epoka Hartingowskiego zarządu egenturą zagraniczną, była epoką końca rewolucji 1905-6, epoką olbrzymiej prowokacji, która osnuła wszystkie partje rewolucyjne i była początkiem ich moralnego rozkładu.

Z drugiej strony i wśród rewolucjonistów rozpoczęła się organizacja walki z prowokacją i jeden za drugim byli demaskowani tacy prowokatorzy, jak Azef, Cejtlin i wreszcie sam Harting.

Pośrodku tej walki stał nieuchwytny i groźny Burcew. Taki układ stosunków zmuszał Hartinga do wysilania całej zdolności organizatorskiej, z jednej strony na organizację coraz obszerniejszej prowokacji, z drugiej — na walkę z Burcewem i podobnymi do niego.

W zasadzie organizacja obserwacji pozostała ta sama: kierownictwo nad agentami do śledztwa zewnętrznego (przeważnie Francuzami) pozostawało w rękach Francuza, który rezultaty śledztwa raportował Hartingowi, śledztwem wewnętrznem kierował sam Harting zapomocą agentów i prowokatorów, szczególnie dbając o dobór tych ostatnich, ponieważ ich informacje były zawsze ważkie i cenne w tych tak przełomowych dla imperjum rosyjskiego, czasach.

Gdy w prasie francuskiej poczęły wzbierać chmury, z których lada dzień miały uderzyć w agenturę zagraniczną pioruny rewelacji Burcewa, Harting doszedł do szczytu swej działalności antyrewolucyjnej. W walce z zamachami terrorystów, Harting nie zadawalał się środkami, będącemi w jego osobistem rozporządzeniu, lecz dążył do wciągnięcia do walki policji francuskiej. W tej sprawie znajduje się w archiwum agentury zagranicznej następująca depesza cyfrowana:

„Po zupełnie sekretnej, osobistej, prywatnej zgodzie członków prefektury, przygotowałem następujące środki zaradcze“:

„Prefektura jest gotowa sformować specjalny oddział do obserwacji wyjątkowo niebezpiecznych terrorystów rosyjskich i będzie mnie informowała o rezultatach. W tym celu uważam za konieczne by rząd nasz za pośrednictwem ambasadora wystarał się, aby ministerjum francuskie poleciło prefekturze wzmocnienie nadzoru nad terrorystami rosyjskimi z racji jakoby planowanego zamachu na cara w czasie jego podróży zagranicę. Prefektura wyraziła już swą zgodę na ten sposób traktowania rzeczy.“

Gdy artykuły Burcewa zdemaskowały prowokatorską działalność Hartinga, co pociągnęło za sobą znaną interpelację Jaures'a o funkcjonowaniu tajnych policyj cudzoziemskich na terytorjum republiki francuskiej, ówczesny prezydent rządu francuskiego Clemenceau, znalazł się w wysoce przykrem położeniu i nie znalazł innej drogi nad tę, że urzędowo oświadczył w Izbie, iż odtąd istnienie policji cudzoziemskiej w Paryżu będzie wzbronione.

Po takiem oświadczeniu prezydenta rady ministrów, przyjętem przez Izbę do wiadomości, agentura zagraniczna stała się we Francji nielegalną i z tej racji zmuszona została do prowadzenia swej działalności w warunkach zupełnie nienormalnych.

Po tym incydencie parlamentarnym, rząd francuski począł zachowywać w stosunku do agentury zagranicznej nadzwyczajną ostrożność; dopiero po uzyskaniu zupełnego zaufania poczęto okazywać agenturze zagranicznej współdziałanie. Mimo to władze francuskie nadzwyczaj obawiały się wszystkiego, co mogło być wskazówką o istnieniu we Francji rosyjskiej policji politycznej.

Każdy incydent, który mógł być zużytkowany w tym kierunku, wzbudzał w sferach rządzących niepokój i popłoch z powodu możliwości interpelacji w tej sprawie w parlamencie.

Takie „nielegalne“ istnienie agentury zagranicznej przy silnem przeczuleniu władz francuskich ku możliwym incydentom, mogącym podnieść sprawę funkcjonowania agentury, stworzyło tejże nadzwyczaj trudne warunki egzystencji.

Nie było jeszcze takich wypadków, jak zobaczymy. z którychby policja polityczna nie znalazła dla siebie wygodnego wyjścia.

Miejsce skompromitowanego wobec opinji francuskiej Hartinga, zajął (listopad 1909) Krasilnikow, zapatrzony b. długim tytułem: „Odkomenderowany zagranicę przez ministerstwo spraw wewnętrznych celem porozumienia z miejscowemi władzami, poselstwami rosyjskiemi i konsulatami, urzędnik V klasy do specjalnych poleceń przy ministerstwie spraw wewnętrznych.“ Tym długim tytułem maskował się nowy kierownik agentury zagranicznej. W ten sposób, chociaż niby „nielegalnie“ rosyjska policja polityczna w Paryżu prowadziła swą działalność: filerzy francuscy i rosyjscy śledzili każdy krok rosyjskich emigrantów, a wewnętrzni tajni współpracownicy „uświadamiali“ towarzyszy, aby ich w odpowiedniej chwili sprowokować.

Filerzy cudzoziemcy, jak i Rosjanie, znajdowali się bezpośrednio na służbie naczelnika agentury zagranicznej, a oprócz tego, od czasu do czasu, wyprawiano zagranicę filerów petersburskiego wydziału ochrany, a prawdopodobnie i filerów innych oddziałów. (Pierwszą wyprawę filerów petersburskich do Paryża zorganizowano przed rozpoczęciem uroczystości 300-lecia domu Romanowych). Robili również wyprawy zagraniczne agenci ochrany dworskiej, celem poznania wybitnych działaczy rewolucyjnych. Kierownictwo nad temi grupami filerów powierzano zwykle najstarszemu w grupie, a niekiedy kierownik agentury odkomenderowywał w tym celu zaufanego pomocnika.

Grupy filerów, jako mechanicy rosyjscy, objeżdżały miasta, jak: Paryż, Nizza, St. Remo, Genua, Neapol, Allassie i inne i tam zaznajamiały się z twarzami rewolucjonistów. Był to rodzaj wycieczek „naukowych“.

Krasilnikow zajął się reorganizacją śledztwa zewnętrznego. W raporcie do Petersburga uzasadnia konieczność tej reorganizacji nienormalnością stosunków istniejących między agentem a kierownictwem agentury:

„Agenci do śledztwa zewnętrznego doskonale poinformowani o położeniu, w jakiem się znajduje agentura (obawa przed ujawnieniem istnienia agentury) dalecy są od uczciwego wypełniania swych obowiązków i zachowania tajemnicy służbowej; wprost przeciwnie, większość, z małym wyjątkiem, do liczby których należy zaliczyć Anglików, gotowa jest w interesie osobistym eksploatować nietylko to, co im jest wiadomem, lecz i sam fakt znajdowania się w służbie rządu rosyjskiego. Lub, jak się wtedy wyrażano, celem nadania tej okoliczności znaczenia bardziej kompromitującego — w służbie poselstwa rosyjskiego.“

„W rezultacie powstaje położenie wysoce nienormalne: agenci do śledztwa zewnętrznego znajdują się w służbie departamentu policji, doskonale są przez departament opłacani, a mimo to, z powodu nienormalnych warunków, należy się z nimi liczyć, mając na względzie, że każdy z nich nietylko może, ale jest zupełnie zdolnym, aby przy pierwszym nadarzającym się wypadku wzniecić hałas i doprowadzić do incydentu, który może wprowadzić agenturę zagraniczną w bardzo kłopotliwe położenie.“

„Dopóki agent spełnia swe obowiązki uczciwie, wszystko idzie dobrze, lecz jeśli się od tego zaczyna uchylać i trzeba go monitować, karać, lub ewentualnie wydalić — to wtedy „wilk pokazuje zęby“ i rozpoczyna się szantaż, lub wprost zdrada.“

„Biorąc pod uwagę, że agentów jest wielu i folgowanie jednemu jest złym przykładem dla innych, należy uważać, że dyscyplina bezwzględna jest konieczna w pracy tak poważnej i odpowiedzialnej — kierownik agentury zagranicznej winien bezwarunkowo karać każde odstępstwo od dyscypliny służbowej; lecz z innej strony nieustannie musi się liczyć z możliwością wywołania nieprzyjemnej historji w wypadku nieposłuszeństwa lub zemsty agenta, który, jak i wszyscy jego koledzy, jest współuczestnikiem tajemnic służbowych i działalności agentury zagranicznej. Gdy incydent taki wybucha, położenie staje się ciężkiem i nieprzyjemnem, gdyż zmuszonym się jest sprawę załatwić kompromisowo, miast karać winowajcę, jak tego wymaga dostojeństwo służbowe.“

(D. c. n.)

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych w przedmiocie rozciągnięcia organizacji Policji Państwowej na dalszych 14 wschodnich powiatów Małopolski, wydane na zasadzie art. 3 przepisów przejściowych do Ustawy o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 61 poz. 363).

Art. 1. Wobec mającego nastąpić z dniem 1 marca 1920 r. przejścia 14 powiatów wschodniej Małopolski, a mianowicie: Brody, Brzeżany, Buczac, Horodenka, Kamionka, Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Poczeniżyn, Podhajce, Radmiechów, Śniatyn, Zaleszczyki, Zborów i Złoczów, z terenu etapowego i operacyjnego do Dowództwa Okręgu Generalnego Lwowskiego, zarządzam w wyżej wymienionych powiatach organizację policji państwowej w miejsce ustępującej żandarmerji polowej.

Art. 2. Z dniem 1-go marca 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejmuje na swój etat i pod zwierzchni nadzór Ministra spraw Wewnętrznych na ogólnych zasadach kwalifikacyjnych przewidzianych ustawą o policji państwowej.

a) podoficerów i szeregowców żandarmerji polowej, pełniących służbę na terenie etapowym i operacyjnym Wschodniej Małopolski którzy zgłoszą w drodze służbowej swe wstąpienie do policji państwowej.

b) z pośród oficerów żandarmerji polowej tych, którzy za zgodą swej przełożonej władzy wniosą w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pisemne podania o przyjęcie ich do policji państwowej i zostaną przyjęci przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ad a) i b) Funkcjonarjusze żandarmerji polowej, którzy wskutek orzeczenia komisji kwalifikacyjnej nie zostaną do policji państwowej przyjęci otrzymują trzymiesięczną odprawę.

Art. 3. Do zorganizowanej w ten sposób policji państwowej z żandarmerji polowej na obszarze wymienionych powyżej 14 powiatów Małopolski stosują się analogiczne przepisy art. 2 Ust. 1 i 2 art. 3, 4, 5 i 7 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 listopada 1919 r., Dz. Ustaw. Nr. 87 poz. 475 w przedmiocie wcielenia żandarmerji krajowej i policji wojskowej na obszarze b. Galicji do policji państwowej.

Art. 4. Wypłaty wszystkich poborów za marzec 1920 roku wymienionym w artykule 2 niniejszego rozporządzenia funkcjonarjuszom żandarmerji polowej, przejętym w dn. 1 marca 1910 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych będą dokonane według norm obecnie obowiązujących przez te urzędy względnie kasy, które im dotychczas wypłaty te uskuteczniały.

Wypłaty te nastąpią jednak na rachunek Min. Spr. Wewnętrznych.

Ewentualną różnicę za marzec wypłaci im Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy wypłacie kwietniowej.

Art. 5. Koszary, będące w posiadaniu żandarmerji polowej, w powiatach w art. 1 niniejszego rozporządzenia wymienionych, przechodzą z dniem wyłączenia tych powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie policji państwowej o ile nie znajdują się w budynkach stanowiących własność Skarbu Wojskowego, o ile nie zostaną przeznaczone na pomieszczenie żandarmerji wojskowej.

Z objęciem koszar w posiadanie policji państwowej ministerstwo spraw wewnętrznych przejmuje wszelkie z tem posiadaniem od dnia 1 marca 1920 r. związane zobowiązania.

Art. 6. Część żywego i martwego inwentarza żandarmerji polowej w powiatach w art. 1 wymienionych, ustalona w stosunku do ogólnej liczby przejętych przez Min. Spraw Wewn. funkcjonarjuszów tej żandarmerji przechodzi z dniem wyłączenia wspomnianych wyżej powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie policji państwowej za rozrachunkiem międzyministerjalnym. Część ta będzie określona w porozumieniu z Generalnym Delegatem Rządu dla b. Galicji.

Sprawa zaopatrzenia ekwipunkowego wcielonych do policji państwowej funkcjonarjuszów Żandarmerji Polowej przechodzi na Min. Spraw Wewn. z dniem przejęcia ich na etat tego ministerstwa.

Art. 7. Min. Spraw Wojskowych ma obowiązek dostarczania wszystkim funkcjonarjuszom Policji Państwowej w wyżej wymienionych 14-tu powiatach wschodniej Małopolski przez 3 miesiące t. j. do 1 czerwca 1920 r. z wojskowych składów żywnościowych produktów spożywczych po cenach wyznaczonych dla wojska i według norm dla wojska przewidzianych.

Art. 8. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia go w Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej Polskiej.

Minister Spraw Wewnętrznych
I s z k o w s k i w. z.

za Ministra Spraw Wojskowych
(—) S o s n k o w s k i gen. ppor.

ROZKAZY

Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 1. II. 1920 № 40.

*** Przypominam rozkazy Komendy Głównej № 12, p. 3 i № 18, p. 2 w sprawie wykonywania służby daktyloskopijnej, oraz polecam przestrzegać pilnie treści tychże.

Pouczenia w tym kierunku zamieszczone są w poniżej podanej instrukcji:

Zdjęć daktyloskopijnych należy dokonywać we wszystkich urzędach i ekspozyturach śledczych jako też posterunkach.

Do daktyloskopowania mężczyzn należy używać karty daktyloskopijnej o druku czarnym, zaś kobiet karty o druku czerwonym.

Karty daktyloskopijne należy sporządzać w dwóch egzemplarzach, z tych jeden należy wysłać do odnośnego okręgowego Urzędu Śledczego, drugi do IV-go Wydziału Komendy Głównej w Warszawie.

Prócz kart daktyloskopijnych należy sporządzić przy każdym daktyloskopowaniu jeden egzemplarz karty skorowidzowej na brystolu i dołączyć do karty daktyloskopijnej, wysyłanej do Okręgowego Urzędu Śledczego.

Kartę daktyloskopijną do IV-go Wydziału należy wysyłać bezpośrednio po daktyloskopowaniu bez dołączania specjalnych odezw i bez karty skorowidzowej.

Specjalne odezwy są tylko wtedy konieczne, gdy chodzi o rzecz szczególnej wagi np. sporządzenie analizy daktyloskopijnej, lub gdy daktyloskopowany podaje fałszywe nazwisko, albo też gdy chodzi o porównanie odcisków odnalezionych na miejscu czynu i t. p.

Każdą daktyloskopowaną osobę należy fotografować w trzech pozach t. j. z profilu, en face i en trois quart, dwie odbitki dołączyć do karty daktyloskopijnej i skorowidzowej, przeznaczonej dla okręgowego Urzędu Śledczego.

Do karty daktyloskopijnej dla IV-go Wydziału należy dołączyć jedną odbitkę oraz kliszę fotograficzną.

Okręgowy Urząd Śledczy sporządza z otrzymanych odbitek okręgowe album przestępców oraz skorowidz do rejestracji daktyloskopijnej.

W kartach daktyloskopijnych należy zawsze uwidocznić w jakim urzędzie lub posterunku, gdzie, przez kogo i z jakiego powodu dany osobnik został daktyloskopowany.

Komendy Okręgowe otrzymały już przed kilku miesiącami po kilka tysięcy druków daktyloskopijnych, pomimo tego niektóre urzędy śledcze i posterunki rzeczonych druków dotąd nie otrzymały. Należy więc natychmiast zarządzić rozdział otrzymanych druków dla każdego urzędu śledczego i posterunku, w ilości, odpowiadającej stosunkowi służbowemu danego urzędu lub posterunku.

Odbitki należy sporządzać w ten sposób, aby pierwsze stawy palców były w całej długości i szerokości odbite, ażeby czarne linje odcisków wyraźnie od białego tła papieru się odbijały, jakoteż, aby odcisk każdego poszczególnego palca uskuteczniony został w przeznaczonej na ten cel przedziałce karty daktyloskopijnej.

Jeżeli odcisk któregokolwiek z palców się nie udał, należy tenże odcisk ponownie umieścić powyżej niedokładnego odcisku, jednakowoż zawsze w rubryce, odpowiadającej danemu palcowi.

Zamazane oraz niecałkowite odciski uniemożliwiają klasyfikację oraz identyfikowanie pojedyńczych figur i tworzą nieużyteczny materjał w registraturze.

Daktyloskopowanie należy przeprowadzać u następujących osób:

1) Aresztantów, oraz podejrzanych, którzy należą do kategorji zawodowych zbrodniarzy, szczególniej zaś osoby, podlegające dozorowi policyjnemu:

2) Aresztantów, którzy ze względu na ich dawniejsze życie, rodzaj oraz sposób popełniania czynów karygodnych są szkodliwymi dla Państwa, mienia i życia obywateli, a którym za popełnienie czynu karygodnego groz kara ciężkiego więzienia.

3) Międzynarodowych zbrodniarzy i włóczęgów wszelkiego rodzaju.

4) Wydalonych z kraju wyrokami sądowemi lub orzeczeniami władz administracyjnych.

5) Podających fałszywe nazwisko oraz legitymujących się fałszywemi dowodami osobistemi, jakoteż osoby, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, że starają się wprowadzić w błąd urzędy państwowe.

6) Cyganów obojga płci, bez względu na wiek i przynależność państwową.

7) Osoby aresztowane lub podejrzane o spiegostwo oraz o inne działanie mające na celu wyrządzenie szkody Państwu.

8) Nieznanych w okolicy, przytrzymanych z jakichkolwiek bądź powodów, głuchoniemych, umysłowo chorych i t. p. a to celem stwierdzenia tożsamości ich osób.

9) Osoby, których zdjęcia daktylospopijne go zażądał sąd, lub inna władza do tego powołana.

10) Zwłoki nieznanych w okolicy zamordowanych, jakoteż osób nieznanych, które przypadkowo śmierć poniosły.

Aż do czasu, w którym przyrządy daktyloskopijne zostaną w kraju wyrabiane, należy do daktyloskopowania używać środków zastępczych np. tuszu do stempli, farby drukarskiej, sadzy oczyszczanych, zmieszanej z olejkiem lewandowym i t. d.

Przy używaniu powyższych środkow zastępczych należy kartę daktyloskopijną składać dopiero po zupełnem wyschnięciu odbitek.

Ponieważ należy dążyć do tego, aby w każdym powiecie był przynajmniej jeden w służbie daktyloskopijnej dostatecznie wyszkolony funkcjonarjusz policji, począwszy od 1 marca 1920 r. z każdego okręgu automatycznie przysyłać po jednym funkcjonarjuszu do Wydziału IV K. G. P. P. w Warszawie na 10-dniowy kurs daktyloskopijny dotąd, dopóki cel zamierzony nie zostanie osiągnięty.

*** Sumy, przeznaczone na wypłatę pozostałych części dodatku za miesiące styczeń i luty oraz na wypłatę dodatku za m-c marzec będą wyasygnowane do Komend Okręgowych w najbliższym czasie.

Policja kolejowa ma prawo do otrzymania z kredytów Policji Państwowej dodatku za luty i marzec. Dodatek za styczeń policja kolejowa winna otrzymać od tych władz kolejowych, które jej pensję styczniową wypłaciły.

*** V. W myśl instrukcji uchwalonej przez Radę Ministrów dniu 16. II r. b. normalny czas pracy biurowej w urzędach państwowych wynosić ma 7 godzin.

Wobec powyższego polecam, aby urzędowanie we wszystkich Komendach Okręgowych oraz w Komendach policji Łodzi i Lublina odbywało się od godz. 8 i pół do 3 i pół, w innych zaś urzędach policyjnych (Komendach Powiatowych i Komisarjatach przynależnych do nich) czas urzędowania winien być ustalony po porozumieniu ze Starostą.

Komendant Główny Policji Wł. H e n s z e l w. r.

Odprawa Komendantów Okręgowych Policji Państwowej.

W Okręgu łódzkim stan osobowy wykazuje niewielkie braki. Zostanie ewentualnie zapełniony przez zakwalifikowanych członków byłej straży kolejowej. W 9 komendach powiatowych skoszarowano rezerwy, również łódzką rezerwę okręgową oraz oddział konny. Stan sanitarny zadawalniający. Karność dobra. Jako szczegół charakteryzujący podniesienie się poziomu etycznego śród policji łódzkiej przytacza kom. Wróblewski, że, za czas od 1 grudnia z. r

do 1 lutego r. b., funkcjonarjusze policji złożyli mu 336 nie przyjętych i skonfiskowanych łapówek na ogólną sumę 485,324 mk. Celem podniesienia poziomu wyszkolenia, którego stan obecny jest bardzo niski, wydano jaknajdalej sięgające zarządzenia. Szkołę okręgową dla posterunkowych przemieniono na szkołę dla przodowników (56-ciu uczniów). Aby ujednostajnić system nauczania, rozesłano komendom powiatowym szereg instrukcyj i podręczników. Uczniowie szkoły Okręgowej samorzutnie zakupili wszystkie wydane przez Wydział III podręczniki. Przy komendzie okręgowej urządzono kursy wieczorne dla wyższych funkcjonarjuszy (4 razy tygodniowo). Szkoły istnieją w 13 komendach powiatowych. Staraniem sejmików odbyły się 5-dniowe kursy samorządowe w Łodzi i w Łęczycy, na które odkomenderowano z każdej komendy powiatowej po 2-ch starszych przodowników. W związku z rekwizycją zboża Wojewoda Łódzki postanowił zaprowidować policję po cenach kontyngensowych z uzyskanych zapasów, tym najpraktyczniejszym sposobem rozwiązując sprawę drożyznianą dla policji.

Przeprowadzono reorganizację służby śledczej. Zorganizowano kasę oszczędnościowo-zapomogową.

Komendant okr. kieleckiego zameldował o brakach w liczbowym składzie funkcjonarjuszy policyjnych zwłaszcza niższych stopni.

Sprawność służbowa czyni postępy. Skoszarowania policji dokonano w 4-ch powiatach. W Kielcach skoszarowano rezerwę. Brak lokali stanął na przeszkodzie do wcześniejszego zorganizowania szkół policyjnych. Obecnie otwierają się szkoły w 8 powiatach. 16-go b. m. zacznie działać szkoła dla posterunkowych w Sosnowcu, zaś w kwietniu otworzoną zostanie szkoła dla przodowników w Kielcach, lub Częstochowie, gdzie tymczasem tworzy się szkoły dla posterunkowych. Przestępczość wzrasta: w grudniu z. r. było 29 napadów bandyckich, w styczniu zaś było 43, pomimo, że policja czyni wszelkie wysiłki do opanowania bandytyzmu. Na 73 napady dokonane w styczniu, 21 zostało wykrytych, a 12 bandytów przekazano sądom doraźnym, które winnych skazały na rozstrzelanie. We wszystkich tych wypadkach najskuteczniejszą okazała się działalność wywiadowców.

W ogólnej dyskusji, jako najodpowiedniejszy system kontroli, rozciągniętej nad patrolami policyjnemi po wsiach, ustalono obowiązek wpisywania przez patrolujących daty swego pobytu w danej miejscowości w książeczce, która pozostawać będzie na przechowaniu u sołtysa. Pozatem patrole winny się wzajemnie kontrolować.

W okręgu lubelskim, jak zresztą wszędzie, brak liczebny funkcjonarjuszy policji i braku tego niema kim uzupełnić. Stan bezpieczeństwa w ubiegłym miesiącu przedstawia się wyjątkowo pomyślnie: na 19 napadów bandyckich, prawie wszystkich bandytów ujęto. Z wyjątkiem Chełma, skoszarowania nie przeprowadzono nigdzie jeszcze, z powodu braku lokali. Po wielkich trudach uruchomiono szkołę przodowników w Lublinie (58 uczniów). Szkoły powiatowe lubelska i chełmska funkcjonują dobrze. Służba patrolowa odbywa się poprawnie. Konie pełna liczba, lecz część nie do użytku z powodu chorób.

W Białymstoku funkcjonują szkoły: dla posterunkowych (56 uczniów) i dla przodowników (37 uczniów). Materjał nieszczególny, między uczniami wielu analfabetów. Okręgowy urząd śledczy kompletuje personel po powiatach dla siebie, i dla ekspozytur. Organizacja postępuje powoli z powodu braku odpowiednich ludzi. Stan bezpieczeństwa pogorszył się. W miesiącu styczniu wpowiatach: białostockim i ostrowsko-łomżyńskim były częste napady bandyckie, w których brali udział i wojskowi. (2 szeregowców i 1 wachmistrz ułanów aresztowani).

Rezerwa okręgowa używaną była do rekwirowania opału dla miejscowych zakładów naukowych, którego włościanie nie chcą dostarczać, mimo, że 80 proc. wychowanków jest synami okolicznych włościan.

Znaczna część ludności wiejskiej odnosi się nieprzychylnie do policji.

W okręgu m. st. Warszawy został wzorowo zorganizowany, według wskazówek misji angielskiej, komisarjat XVI. Dalsza reorganizacja przeprowadza się stopniowo w innych komisarjatach. Memorjał w sprawie urzędów śledczych rozpatrywany jest obecnie przez komendę główną. Komendant okręgowy zlustrował osobiście w ciągu stycznia i lutego 14 komisarjatów. Najważniejszą jednak sprawą, według komendanta okręgu, jest zabezpieczenie bytu funkcjonarjuszów, zwłaszcza wobec stawianych coraz większych wymagań służbowych. Przyznane ostatnio dodatki są obecnie zgoła niewystarczające.

Nie kwestjonując drożyzny warszawskiej, która jest rzeczywiście ogromna, p. Komendant główny wskazuje na pewną niekonsekwencję, mianowicie że wyżsi funkcjonarjusze warszawskiej policji odpowiadają odmownie, na propozycje przeniesienia na prowincję, pomimo znacznie tam lepszych warunków życiowych.

Zastępca gł. komendanta p. Borzęcki przyznaje całkowitą słuszność potrzebie poprawy bytu funkcjonarjuszów, oznajmia jednak, że usiłowania należy wytężyć w dwóch kierunkach: w kierunku podniesienia płac i w kierunku podniesienia sprawności policji. Pracować należy wytrwale, nie zrażać się trudnościami i zwalczać je.

Komitet powołany do życia przez misję angielską opracowuje odpowiednie warunki materjalne, narazie zaś wiele zależy od osobistej inicjatywy, którą należy przejawiać w kierunku zbiorowej samopomocy, nie czekając na decyzje władz centralnych, mających tyle i tak skomplikowanych zadań.

Z dniem 1 marca r. b., spada na policję państwową jeszcze jeden obowiązek — nadzór nad ruchem granicznym na terenach podległych Ministerstwu Spraw Wojskowych. Tereny podległe Naczelnemu Dowództwu będą dalej obsługiwane przez wojsko. Ustalone zostaną — narazie dorywczo—punkty przechodowe, które obsadzi policja, granica zaś t. zw. „zielona" strzeżona będzie przez Straż Graniczną.

Sprawę likwidacji b. Milicji Ludowej i Policji Komunalnej zreferował przewodniczący komisji, p. Garczyński, a mianowicie, że jest ona na ukończeniu. Zdyskwalifikowanym członkom milicji lud. i pol. komunalnej przyznał Sejm prawo do 3-miesięcznego odszkodowania.

Punkt czwarty porządku dziennego obejmował referaty Naczelników Wydziałów. Pierwszy zabrał głos insp. Kaufman, który zawiadomił zebranych o rozesłaniu komendantom okręgowym przepisów o salutowaniu, oraz o przygotowanych do rozesłania przepisach o obowiązkach przodowników w komisarjacie (specjalnie dla miast) celem zaopatrzenia tych projektów w spostrzeżenia, które przed ostatecznym ustaleniem przepisów będą wzięte pod uwagę.

Referent otwiera dyskusję nad pytaniem: czy ingerencja względem osób wojskowych ma być rozszerzona t. j. czy wystarczającem jest dotychczasowe rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 8-VIII 1919 r.

Dyskusja wykazała zupełną jednomyślność władz naczelnych policji, jako rzeczone rozporządzenie jest nie wystarczającem w obecnych stosunkach. Około 50 proc. napadów bandyckich jest dziełem osobników noszących mundury wojskowe. Wojskowi b. trudno podporządkowują się rozporządzeniom policyjnym w miejscach publicznych. Przy istniejących dotychczas przepisach policja jest bezsilna. Na usprawiedliwienie poszczególnych wojskowych można przytoczyć fakt, że nie są powiadomieni, zwłaszcza na prowincji, o rozporządzeniu z d. 8 sierpnia r. b.; np. w Lublinie, w rozmowie z komendantem okręgu okazali oficerowie szczere zdumienie, słysząc od niego o rzeczonem rozporządzeniu. W Warszawie, wedle kom. Szacińskiego, stosunek ten jest poprawny i ilokrotnie zwracał się z zażaleniami do Komendy miasta ta reagowała bezzwłocznie i powiadamiała go o wydanych zarządzeniach, ku uświadomieniu wojskowych.

W niektórych miastach prowincjonalnych stosunek policji do wojska został pomyślnie uregulowany. W Białymstoku, na skutek porozumienia się komendy policji z komendą placu działają patrole z oficerem wojskowym i policyjnym na czele. W Przemyślu, na skutek zwrócenia się Sądu wojskowego, służbę bezpieczeństwa w stosunku do wojskowych wykonywuje policja. Za rozszerzeniem prawa ingerencji policji do wojskowych wypowiadała się też misja angielska zaznaczając, że w Anglji wojskowi o ile wykroczyli przeciw prawu karnemu, są dzeni są przez sądy cywilne.

Wobec jednomyślnej opinji zebranych, komendant główny wystąpi z odpowiednim raportem w tej sprawie do p. Ministra.

Nawiązując do opracowywanych przez Wydział I przepisów o salutowaniu, członkowie Misji Angielskiej wyrazili opinję, że celem **wprowadzenia lepszych stosunków między policją i wojskiem byłoby wskazanem wprowadzenie obowiązku wzajemnego oddawania sobie czci jak to ma miejsce w Anglji.** W tym duchu wypowiedzieli się też wszyscy zebrani, wspominając inicjatywę w tym kierunku niektórych wyższych wojskowych, jak p. gen. Durskiego, b. Dowódcy O. G. Lubelskiego p. gen. Rządkowskiego i innych; niektórzy jednak wyrazili wątpliwość co do wprowadzenia takiego rozporządzenia w życie, ze względu na nieprzychylne stanowisko, jakie zajmuje ogół wojskowych w stosunku do policji. Zdaniem Misji Angielskiej należałoby nie zważając na zachowanie się wojskowych w tej sprawie, przeprowadzić wydanie takiego rozporządzenia choćby dlatego że w najgorszym razie, wprowadzenie go w życie, okaże się próbą dyscypliny.

Zgodnie z opinją Misji Angielskiej, wszystkich zebranych, wystąpi p. Komendant Główny z odpowiednim raportem w tej sprawie do p. Ministra.

Dr. H. GROSS

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prok. Hoeplera.

Szczególnie pamiętać trzeba:

1) Zanim się dotknie czegoś, t. j. zanim się rzecz jakąś z miejsca ruszy, trzeba bezwzględnie uprzednio opisać ją, narysować, lub, o ile to jest możliwe, sfotografować. Rozpoczynając pracę nie wie się nigdy, co może być w danym razie ważne, a co obojętne; jedno nieszczęśliwe poruszenie może wyrządzić niepowetowaną szkodę.

2) We wszystkich przytoczeniach faktów nie należy zadawalać się wymienianiem najcharakterystyczniejszych, uzasadniających uskanie pożądanego w danym razie rezultatu, lecz wymienić wszystko co zaszło, aby czytelnik był przekonany, że nic nieprzeoczono, niczego nie pominięto. Naprz: „ani tam ani owdzie nie znaleziono żadnych śladów krwi", „w miscе na umywalni nie było zabarwionej krwią wody", „poszukiwania w klozecie nie dały żadnego rezultatu", „w piecu nie znaleziono śladu spalonych papierów" i t. d. Jest to jedyny sposób zabezpieczenia się przeciwko zarzutowi, że czegoś niedopatrzono.

3) Przy wszystkich opisach rysunkach trzeba koniecznie oznaczyć strony świata, jako jedyną rzecz stałą i pewną.

4) Wszystkie pomiary muszą być dokładne i sumienne; nie można określać na „mniej więcej." Nie wolno pisać, że przedmiot był długi „około" dajmy nato 25 centymetrów; przedmiot ów należy zmierzyć troskliwie i wymiar wpisać co do milimetra.

Dziś zdać się to może obojętnem — jutro jeden centymetr więcej odegrać jest zdolny rolę decydującą.

5) Przy danych, dotyczących odległości, za punkt wyjścia przyjmować należy zawsze jakiś punkt stały; a więc nie: 30 centymetrów od głowy trupa, lecz 50 centymetrów od jabłoni. A na szkicu, może się okazać niezbędną również wskazówka w jakiej odległości od trupa, lecz i w tym wypadku, jako sprawdzian, musi być wymieniony punkt stały.

6) Nie należy zapominać nigdy o najdokładniejszem notowaniu stanu powietrza. Przy oględzinach miejsca jest to przeważnie rzecz łatwa, gdyż oględziny zasadniczo dokonywane być powinny wkrótce po spełnieniu przestępstwa; później sprawa przedstawia już znaczne trudności, gdy idzie o ściśle określony w danej miejscowości stan pogody. Nie trzeba też zapominać o oświetleniu i innych okolicznościach, ważnych dla sprawdzenia zeznań, dawanych przez osoby badane.

7) Wyrażenia jak: „prawie", „nieznacznie", „w pobliżu" i t. d. nie powinny być zasadniczo używane, gdyż określenie naprz. „prawie w pobliżu" albo „dość daleko" rozumieć można rozmaicie. Również należy ostrożnie szafować słowami „na prawo" „na lewo", można, co prawda, powiedzieć „po lewej ręce trupa", lecz już „na prawo od wejścia" nie będzie określeniem ścisłym.

8) Szczególną uwagę zwracać się powinno na wszystko cokolwiek przestępca pozostawił po sobie. Zrozumiałe to jest dla każdego, często jednak przytem popełnia się błąd zasadniczy: przedmioty, pozostawione przez przestępcę uważa się za przedmioty domowe i, na odwrót, przedmioty domowe bierze się za przedmioty pozostawione przez przestępcę i uważa się za corpus delicti, gdyż mogą być one czasem nieznane otoczeniu, czasem zaś rozmyślnie przez przestępcę położone, w celu omylenia władz śledczych. Na wszelki wypadek zachować trzeba wielką ostrożność.

9. Gdy się, w czasie badania przebiegu przestępstwa, uzyska pewien, określony na nie pogląd, lub wpłynie skądinąd odrębna od poprzedniej idea, to należy wszystkie zaprotokułowane na zasadzie tej nowej idei dane—sprawdzić; łatwo się wówczas przekonać, jak różnolicie można najprostsze rzeczy rozumieć.

10. Nie należy zapominać nigdy, że w sprawach karnych częstokroć rzeczy najdrobniejsze, najmniej godne uwagi odgrywają najważniejszą rolę; później przychodzi na myśl niejeden zbagatelizowany szczegół, niestety już sobie trudno dokładnie przypomnieć, naprz. jego położenie i inne okoliczności.

11. Miejsce przestępstwa, podczas przerw w pracy, powinno być konieczne strzeżone przez straż odpowiednią i to pilnie. Częste są wypadki, w których przestępcy dokonywali gruntownej przemiany w poprzednim stanie rzeczy, przyczem w psychologji każdego przestępcy nieodłączny jest pewien niepokój, zmuszający do powrotu na miejsce spełnionego przestępstwa. Psychologja ta, acz dziwna, była już powodem odkrycia wielu zbrodni.

2. Odnajdywanie rzeczy ukrytych.

W przedmiocie tym przyniość mogą gruntowną pomoc pewne wskazówki specjalne. Rzecz zrozumiała, że ludzie, nie pozbawieni jakiej takiej dozy chytrości, wyszukują dla niedużych przedmiotów, jako to pieniądze, kosztowności, papiery, kryjówki nie wzbudzające podejrzeń. Jako przykład, gdzie takie przedmioty bywają ukrywane wymienimy: klatki dla ptaków, wnętrza sof i kanap, żłoby w oborach, psie budy, stare papiery, pudełka po środkach leczniczych, śmiecie, mierzwa, maszyny i t. d., fałszywy banknot znalazł się w dziurce starego klucza, drugi banknot na zewnętrznym gzymsie okna, ważne papiery w pieluszkach dziecka, a skradzione monety złote, w chwili wejścia żandarmów, wrzucano do garnczka z gotującą się na kuchni zupą.

Zachowując nadzwyczajną skrupulatność przy przetrząsaniu wszelkich możliwych kątów i kącików, należy się jednak powstrzymywać, aż do ostateczności, od rewizji osób, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że właśnie przy takiej rewizji czyniono najważniejsze odkrycia.

Pamiętać trzeba:

1. W razie podejrzenia, że poszukiwane przedmioty znajdują się ukryte w ścianie — nie pozostaje nic innego nad zbadanie ścian powszechnie stosowanym sposobem, a mianowicie: wypukując systematycznie miejsce po miejscu.

2. Rzeczy kradzione chowane są często pod podłogą.

a) Jeżeli podłoga jest z desek, to aby się pod nią dostać, należało oczywiście wyciągnąć gwoździe, czego dokazać nie sposób, bez pozostawienia śladów obcęgów, lub innego instrumentu; dokładne przyjrzenie się gwoździom, wedle możności — przez szkło powiększające, da niezawodne wskazówki, czy niedawno jaki gwóźdź był wyciągany.

b) Pod tak zwaną „posadzkę" dostać się można jedynie, wyważywszy którą z tafli, bądź dłutem, bądź jakiem innem płaskiem żelaznem narzędziem, przyczem wypadnie przeciąć kant sąsiedniej tafli, wchodzącej w fugę wysadzanej lub odwrotnie. Tak rozluźniona tafla już nie będzie leżała mocno w podłodze i ugnie się zawsze pod ciężarem człowieka. Znów badając, również przez szkło powiększające, można i w tym wypadku odnaleść świeże ślady, jako niezawodną wskazówkę, gdzie schowano przedmiot poszukiwany.

M. G.

Rozporządzenie Komisarza Rządu a wyrok Sądu Pokoju 12 okr.

Sąd pokoju 12 okręgu, rozpatrując sprawę Stanisławy Pękali, oskarżonej przez Komisarza 12 okręgu P. P., o obrazę posterunkowego w czasie pełnienia przezeń obowiązków służbowych, ubocznie poruszył w tej sprawie kwestję rozporządzenia Komisarza Rządu, dotyczącego zakazu przebywania na ulicach miasta po godzinie 12-ej w nocy, w związku z przetrzymaniem Stanisławy Pękali wraz z jej 11-o letniem dzieckiem w komisarjacie. Sędzia Pokoju 12 okręgu m. st. Warszawy w motywach do powyższego wyroku z dnia 9 z. m. orzekł, iż „Zaaresztowanie Pękali 25 grudnia w powołaniu się na rozporządzenie Komisarza Nadzwyczajnego było bezprawiem... i gdy nawet stać na gruncie tego, iż rozporządzenie Komisarza Nadzwyczajnego z dnia 10 stycznia obowiązuje w obecnej chwili, to policja nie miała żadnego prawa aresztować p. P. z dzieckiem, a można było tylko stwierdzić tożsamość osoby, poczem o wykroczeniu zawiadomić Komisarza Nadzwyczajnego". W innym zaś miejscu pisze Sędzia Pokoju, iż „przetrzymanie w komisarjacie jest gwałtem nad cywilizacją" i tak zwane postanowienie obowiązujące Komisarza Rządu, na które powołuje się przedstawiciel policji, jest pozbawione wszelkiej podstawy prawnej, nie obowiązuje i wykonanem być nie powinno.

I zdawałoby się, iż motywy te są słuszne!

Prawda, że w każdym państwie konstytucyjnem nietykalność osobista i prawa osobistej swobody są zagwarantowane przez wyraźne brzmienie ustawy. Prawda, iż w każdym państwie konstytucyjnem nikt nie może być ani zatrzymany, ani aresztowany, ani oddany pod dozór policji inaczej, jak w wypadkach przez prawo określonych i przytem po uprzedniem przedstawieniu decyzji odpowiedniej władzy sądowej.

I nietykalność osobista jest świętem prawem każdego obywatela, które ma moc w normalnych warunkach życia państwowego i jest podstawową gwarancją swobody człowieka, broniącego go od bezprawnych i niesłusznych zamachów na jego wolność ze strony władz administracyjnych. Ale w każdym państwie istnieją przepisy, orzekające, iż działanie praw obowiązujących na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego ma miejsce o tyle, o ile te przepisy prawa nie przeczą prawu o stanie wyjątkowym.

I tak jest w dobie obecnej. Sędzia pokoju 12-go okręgu miałby zupełną słuszność, mówiąc „o krzyczących gwałtach nad cywilizacją, przeczącym wszelkim zdobyczom współczesnej kryminologji", z racji przetrzymania p. P. w komisarjacie, gdybyśmy nie mieli w tej chwili stanu wyjątkowego i ustawy w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, na zasadzie której Rada Ministrów może upoważniać Ministra Spraw Wewnętrznych do wydawania zarządzeń wyjątkowych, ograniczających prawa obywatelskie, wykonanie których należy do miejscowej władzy administracyjnej (v, ust. z dnia 25 lipca 1919 roku). I z racji właśnie stanu wyjątkowego mamy zarządzenie wyjątkowe, ograniczające prawa obywatelskie przez zakaz swobodnego przebywania na ulicach miasta po godzinie 12-ej w nocy. Osoby zaś, które, bez specjalnego pozwolenia, przebywają po godzinie 12-ej w nocy odprowadzane do komisarjatu w celu stwierdzenia tożsamości ich, poczem sprawa jest kierowana do Komisarza Nadzwyczajnego, a dziś Rządu, celem skazania danej osoby za wykroczenie przeciw temu zakazowi na grzywny.

Jest to codzienny tryb postępowania i również w ten sposób postąpiono w dniu 25 grudnia r. ub. z p. P., która za przebywanie na mieście po godzinie 12-ej w nocy została zatrzymana przez policjanta i sprowadzona do komisarjatu w celu stwierdzenia tożsamości osoby i pociągnięcia do odpowiedzialności; a nie jak grozi wyrok Sądu Pokoju 12 okręgu z dnia 9 z. m. iż została pozbawiona wolności!

A już najmniej racji bytu ma ustęp w powyższym wyroku, który mówi o tem, iż „oskarżona Pękala na kilka dni przed zajściem przybyła do Warszawy, nie znając przepisów miejscowych, wydanych w czasie utworzenia Rzeczypospolitej Polski. Nikt nieznajomością prawa zasłaniać się nie może i co najmniej dziwnym i niezrozumiałym wydaje się motyw taki w wyroku sądowym!

I. KORAL

Udział policji przy oskarżeniu w sądach pokoju.

1) Chociaż sądy pokoju rozpatrują tylko sprawy mniejszej wagi, to jednak z tego nie wynika, że mogą one przy rozpatrywaniu ich obejść się bez oskarżyciela, jeżeli jest nie do pomyślenia pozbawianie oskarżyciela prywatnego jego praw nawet przy rozpatrywaniu najdrobniejszych spraw w sądach pokoju, to tembardziej należy zapewnić należytą ochronę interesom Państwa, obrażanym w każdym wypadku, najdrobniejszego nawet przekroczenia obowiązujących przepisów. Autor artykułu uważa, że sąd pokoju w drobnych sprawach może dostatecznie orjentować się i bez wniosku oskarżyciela, co nie jest słuszne, bo faktyczna strona drobnych spraw nieraz bywa skomplikowana i wymaga wszechstronnego i dokładnego oświetlenia, a nieobecność oskarżyciela zmuszałaby sąd do zwrócenia baczniejszej uwagi na dowody obowiązujące, to jest do przejęcia poniekąd jego roli, co jest sprzeczne z zasadami nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości.

2) Byłoby, ma się rozumieć pożądane, aby w każdej sprawie interesu publicznego broniła osoba jaknajbardziej wykwalifikowana, w danym wypadku przedstawiciel urzędu prokuratorskiego. Ponieważ ze względu na brak dostatecznej liczby prokuratorów jest to niemożliwe obecnie, a prawdopodobnie niewykonalne i w przyszłości, trzeba zwrócić się do takiego urzędu państwowego, który, po władzach sądowych, ma najwięcej do czynienia ze sprawami karnemi i musi znać najlepiej wszelkie obowiązujące ustawy i rozporządzenia bez względu na ich treść, to jest do policji.

3) Istotnie policjanci delegowani do sądów pokoju dla popierania oskarżenia często nie posiadają dostatecznych warunków ku temu, ale ztąd wniosek, że ich trzeba lepiej przygotować, a nie, że są zbyteczni i nieużyteczni.

4) Gdyby nawet policja nie miała obowiązku brania udziału w rozpatrywaniu spraw w sądzie pokoju, to pomimo to obecność tam przedstawiciela policji byłaby pożądaną, a nawet konieczną, bo dla policji jest rzeczą pierwszorzędnej wagi wiedzieć, jak sądy zapatrują się na różnorodne drobne wykroczenia, na walkę z któremi policja właściwie poświęca cały swój czas, i wyciąga z tego odpowiednie wnioski na przyszłość.

5) Przedstawiciel policji musi być obecnym również dla zbierania materjału dla ewentualnego założenia apelacji.

6) Wreszcie przy rozpatrywaniu sprawy często wychodzi na jaw niewłaściwe postępowanie funkcjonarjuszów policji, sądy nie zawsze zawiadamiają o tem zwierzchność winnych. Rzeczą obecnego funkcjonarjusza policji jest takie fakty notować i zawiadamiać wyższą władzę celem usunięcia zauważonych braków, jeżeli są natury ogólniejszej i ukaranie winnych wykroczeń w wypadkach poszczególnych.

7) W każdym razie przy instruowaniu policjantów delegowanych do popierania oskarżenia, należy zwracać im uwagę, żeby zawsze pamiętali, że w zasadzie w porównaniu z sędziami i adwokatami, są oni w najlepszym razie dyletantami-prawnikami, i dla tego nie powinni wszczynać z sędzią sporów co do komentowania przepisów prawa; jeżeli im się wydaje że sąd pogwałcił przepisy prawa, powinni zaraportować o tem swojej zwierzchności. Wogóle popierający oskarżenie policjant powinien zwracać główną uwagę na faktyczną stronę sprawy, a nie na prawo, t, j., powinien wyjaśnić sędziemu, jakie specjalne znaczenie ma dane wykroczenie, czy się często zdarza, jakie rozporządzenia o niem wspominają i t. d. jednym słowem winien być nie tylko oskarżycielem, ale i rzeczoznawcą.

*) W numerze 3 naszego pisma p. Feliks Szerwic w artykule pod powyższym tytułem, poruszył ważną sprawę stawania policji, jako oskarżyciela w sądach pokoju. Poniżej drukujemy nadesłane nam przez p. Ignacego Korala, insp. Gł. Kom. P. P. uwagi, stanowiące niejako dalszy ciąg i wyjaśnienia poruszonej przez p. Szerwica kwestji.

KRONIKA KRAJOWA.

—:—

LWÓW.

Korespondencia własna „Gazety P. P."

Urzędnicy konceptowi Dyrekcji Policji we Lwowie i w Krakowie, tudzież Komisarjatu policji w Przemyślu zorganizowali się w miesiącu grudniu ub. r. w „Stowarzyszenie urzędników pracowników państwowych władz policyjnych Małopolski".

Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 14 grudnia 1919 r. we Lwowie, przy udziale delegatów z Krakowa i Przemyśla, wybrano wydział stowarzyszenia w następującym składzie: prezes p. Władysław Guckler-Wisłocki, radca policji we Lwowie, zastępca prezesa: dr. Alfred Szczepański, radca policji w Krakowie, członkowie wydziału: 1) dr. Adam Smółka, radca policji we Lwowie; 2) Karol Gądziński, st. komisarz policji we Lwowie; 3) dr. Józef Torwiński, komisarz policji we Lwowie; 4) Józef Kuczewski, st. komisarz policji we Lwowie; 5) dr. Józef Minasiewicz, radca policji w Krakowie; 6) dr. Jan Wyród, komisarz policji w Krakowie. Na zastępców wybrani zostali: 1) Jan Kasprzyk, st. komisarz komisarjatu policji w Przemyślu i 2) dr. Tadeusz Raczyński, koncypista policji we Lwowie. W skład komisji kontrolującej weszli: 1) Gabryel Kreiner, st. radca policji we Lwowie; 2) dr. Adam Banach, radca policji w Krakowie i 3) Karol Puskarczyk, st. komisarz policji w Krakowie.

Na odbytem dnia 18 grudnia 1919 r. posiedzeniu, ukonstytuował się wydział, wybierając ze swego grona na sekretarza dr. Tadeusza Raczyńskiego, a na skarbnika dr. Józefa Trowińskiego.

Stowarzyszenie urzędników prawników państwowych władz policyjnych Małopolski, obejmuje i zastępuje interesa około 100 urzędników konceptowych prawników, którzy przez swe studja i długoletnią praktykę nabyli doświadczenia, wiedzy i znajomości w dziedzinie pracy policyjnej.

Celem stowarzyszenia jest w pierwszym rzędzie utrzymanie i podniesienie godności, stanu tych urzędników, na wysokości odpowiedniej ich stanowisku społ. i wykształcenia, zastępstwo i obrona interesów moralnych i materjalnych, tudzież utrzymanie i wzmocnienie koleżeńskiej solidarności wśród członków. Sprawy te stały się w ostatnich czasach szczególnie aktualne wobec będącej w toku organizacji Pol. państw. na podstawie ustawy z 24 lipca 1919 r. dz. u. p. Nr. 61, oraz wobec mającej nastąpić reformy administracji w Polsce.

W celu przeprowadzenia postulatów swych wyjeżdżała jeszcze w sierpniu ub. r. delegacja urzędników konceptowych policyjnych do władz centralnych w Warszawie, gdzie poruszyła sprawy najbardziej piekące, związane z organizacją policji państwowej i wręczyła kompetentnym władzom w Warszawie obszernie umotywowany memorjał.

Podczas pobytu ministra Wojciechowskiego we Lwowie, w grudniu ub. r., przedłożyła delegacja stowarzyszenia Panu Ministrowi memorjał, zaznaczający stanowisko urzędników władz policyjnych Małopolski wraz z prośbą o przyznanie wyższych poborów, analogicznie do poborów pobieranych przez funkcjonarjuszów policji państwowej, zorganizowanej na podstawie ustawy z lipca 1919 r.

We Lwowie dnia 17 stycznia 1920 r.

KORDON DEZYNFEKCYJNY.

Jak donosi „Dz. Wileński", niebawem ma być wprowadzony specjalny kordon dezynfekcyjny, między obszarem Ziem Wschodnich a b. Król. Polskiem. Wszyscy wyjeżdżający z Wilna będą poddawani (jeśli chodzi o jazdę z Wilna do Warszawy) w Białymstoku oględzinom i kąpieli, a rzeczy ich będą dezynfekowane. Czyni się to wskutek coraz większego szerzenia się tyfusu i z obawy przeniesienia zarazy na zachód.

Działalność policji.

Kraków.

— Niejaki Jan Włoch przybył z Węgier do Krakowa z Węgierką, którą podał jako legalną żonę. Nagle, w tych dniach, przybyła prawdziwa żona, także Węgierka i prosto z kolei udała się na policję, gdzie złożyła zeznanie, że mąż jej jest niebezpiecznym bolszewikiem i b. urzędnikiem sowietów w Budapeszcie, że brał udział w licznych morderstwach i rabunkach dworów i t. d. Aresztowany Włoch przyznał, że był agitatorem i szpiclem, ale nie dopuszczał się morderstw ani rabunków, o co oskarża go żona przez zemstę i zazdrość. Śledztwo ma wyjaśnić tę sprawę.

Lwów.

— Policja lwowska — jak donosi „Gazeta lwowska" — dokonała w ostatnich dniach szeregu aresztowań niebezpiecznych bandytów i włamywaczy, zagrażających miastu. Biuro bezpieczeństwa każdej nocy urządza obławy, które nigdy nie pozostają bez owocnych wyników. W szczególności policja lwowska, składająca się z wytrawnych urzędników i ajentów w dziale śledczym, wyłapała włamywaczów kasowych, zarówno zręcznych w przeprowadzaniu włamań jak i w ukrywaniu się przed władzą.

Poznań.

— W poznańskim „Postępie" czytamy. „Do wykrycia i ujęcia Pawlakówny i Wojtasikówny, wspólniczek mordercy Trzeciaka, którzy to we troje zamordowali Ilzę Davantier, przyczyniła się także policja warszawska. Obie dziewczyny aresztowano w b. Kongresówce, a pp. komisarz Moszczyński, urzędnik do szczególnych poleceń Wielowiejski i komendant lotnej brygady Bachrach przywieźli je do Poznania. Aresztowanie Trzeciaka spowodował komisarz kryminalny, p. Młokosiewicz, który był ustawicznie przy przesłuchach; ujęcie Trzeciaka jest zasługą żandarmerji, której naczelnik p. porucznik A. Milko kierował przesłuchami i aresztowaniem dalszych przestępców z tego powodu, iż główny morderca Trzeciak jest wojskowym. Dzięki harmonijnej, zgodnej pracy wszelkich trzech władz wymienionych ujęto morderców stosunkowo szybko i uratowano znaczną część zrabowanego mienia, co podobno skłoniło ojca zamordowanej, p. Devantiera, do złożenia znacznej nagrody dla tych urzędników i żołnierzy, którzy przyczynili się do ujęcia winowajców".

Lublin.

— Dwa dni bez kradzieży, jako wyjątkowe, t. j. 11 i 26 luty, notują gazety miejscowe, gdyż w dniach tych nie zgłoszono w urz. śledczym ani jednej skargi.

— 15 tysięcy marek nagrody dla policji przeznaczył wydział sejmiku lubelskiego dla urzędników policyjnych, którzy się odznaczą przy tępieniu bandytyzmu. Tenże wydział przeznaczył nast. nagrody:

Przodownicy: Tadeusz Janczykowski, Leopold Kalinowski, Ludwik Przechowski po 2,000 mk., Stanisław Dominik 1,200 mk., Józef Barszczewski 700 mk.

Szeregowcy: Walenty Waśko 700 mk., Bazyli Leszczewski 700 mk., Stanisław Górski 700 mk., Jak Daszczyk 500 mk.

Jan Daszczyk jest funkcjonarjuszem Lubartowskiej policji powiatowej, ponieważ jednak w pow. Lubartowskim z narażeniem życia zatrzymał bandytę, którego przypadkiem spotkał na ulicy, przeto wydział S. L. wyznaczył mu 500 mk. nagrody.

Włocławek.

— Przegląd Komendy policji miejskiej. W dniach 23 i 24 b. m., komendant warszawskiego okręgu Policji państwowej, p. Henryk Wardęski i nadkomisarz inspekcyjny, p. Bronisław Ludwikowski dokonali przeglądu Policji miejskiej we Włocławku, pozostającej pod komendą p. Edwarda Świtali.

Stwierdzono, że karność i wyszkolenie wojskowe naszej policji są dobre. Służba odbywa się prawidłowo. Sprawcy dość częstych kradzieży są przeważnie wykrywani.

Na podstawie informacji, zasięgniętych u przedstawicieli władz, uznano, że stosunek policji włocławskiej do władz sądowych, cywilnych i wojskowych jest dobry, a umundurowanie policji jest w dobrym stanie.

Mińsk.

— Miński urząd do walki z lichwą i spekulacją przy inspektorjacie handlu i przemysłu, dokonał całego szeregu rewizji w tamtejszych hurtowniach prywatnych. Wynikiem było znalezienie obfitych zapasów towaru różnych rodzajów, jako to: bławatnych, galanteryjnych i kolonjalnych. W każdym poszczególnym wypadku sporządzono protokół dla władzy, która rozstrzygnie o stopniu winy hurtownika.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ *) ZA STYCZEŃ R. B.

Bandytyzmu	zameld.	232	wyp.,	wykr.	108
Zabójstw	„	61	„	„	37
Podpaleń	„	74	„	„	19
Otruć	„	13	„	„	11
Kradzieży przy pomocy podkopu	„	41	„	„	19
„ z kas ogniotrw.	„	3	„	„	2
„ z mieszkań	„	2466	„	„	1170
„ ze sklepów	„	472	„	„	176
„ ze strychów	„	355	„	„	144
„ z piwnic	„	562	„	„	360
„ kolejowych	„	108	„	„	68
„ kieszonkow.	„	221	„	„	100
w tramwajach	„	209	„	„	22
„ koni i bydła	„	573	„	„	255
Kradzieże z pola i lasu	„	51	„	„	46
Kradzież targowa	„	11	„	„	8
Kradzież z wozu „potok"	„	13	„	„	7
„Podchód." Kradz. u prostytutki	„	3	„	„	1
Przywłaszczeń	„	134	„	„	122
Kazirodztwa	„	1	„	„	1
Handlu żywym tow.	„	—	„	„	—
Sutenerstwa	„	1	„	„	1
Sodomj	„	—	„	„	—
Zgwałceń	„	20	„	stwier.	20
Sztucznych poron.	„	19	„	„	9
Fałszerstw pieniędzy i pap. wart.	„	91	„	wykr.	48
„ świad. i piecz.	„	87	„	„	81
„ produk. spoż.	„	18	„	„	17
Fałsz. miar i wag	„	12	„	„	16
Oszustw	„	183	„	„	146
Szantażu	„	43	„	„	41
Defraudacja	„	41	„	„	34
Podrzuceń dzieci	„	32	„	„	29
Zaginięć osób	„	19	„	„	5
Zbiegłych z więzień	„schw.	21	„ nie schwyt.		14
Samobójstw	„	52	stwierdz. tożsam. osoby w 3 wyp.		
Zwolnień od wojska	„	57	wyp.,	wykr.	23
Paskarstwa	„	467	„	„	318
Potajemn. gorzeln.	„	289	„	„	245
Lichwiarstwa	„	398	„	„	384
Włóczęgostwa	„	160	„	„	182
Dezercji	„	937	„	„	1119
Paserstwa	„	49	„	„	51
Łapownictwa	„	77	„	„	71
Przekupstwa	„	77	„	„	82
Oporu władzy	„	236	„	„	200
Zakłócenia spokoju	„	180	„	„	228
Krzywoprzysięstwa	„	5	„	„	1

*) Statystyka powyższa jest zapoczątkowaniem działu, który w miarę rozwoju organizacji policji nabierać będzie właściwej ścisłości.

„To, co każdy policjant wiedzieć powinien."

1. Ustawa o Policji Państwowej (Dz. Praw 61 poz. 363).
2. Przepisy o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej (Dz. Urzęd. M. S. W. № 46 poz. 671).
3. Przepisy dyscyplinarne dla Policji Państwowej (Dz. Urz. M. S. W. 46 poz. 672).
4. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwu i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Urzęd. M. S. W. 42, poz. 572 i 573).
5. Dekret w przedmiocie nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego (Dzien. Praw 14, poz. 178).
6. Rozporządzenie Rady Ministrów o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego (Dz. Praw 35, poz. 276).
7. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętznych i Ministra Spraw Wojskowych o trybie postępowania funkcjonarjuszów policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych (Dz. Urz. M. S. W. № 45, poz. 645).
8. Dekret w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych (Dz. Pr. 14, poz. 145).
9. Rozporządzenie Ministra Skarbu celem wykonania dekretu z d. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych (Dz. Urz. M. S. Wewn. 28, poz. 360).

Policja Stołeczna

HERMAN CZERWIŃSKI.

PLAGA ZŁODZIEJSTWA.

(Dalszy ciąg).

Kieszonkowcy i bandy.

Pewien „złodziej-filozof" powiedział: iż nic dziwnego, że tyle jest wypadków kradzieży, bo tylu jest właśnie złodziei, przyczem dodał, że każdy człowiek musi być przynajmniej raz w życiu okradziony...

Jeżeli mamy wierzyć tej „złodziejskiej filozofji", to musimy przyznać, iż niemal każdemu z nas wyciągnięto coś kiedyś z kieszeni w tramwaju przy sztucznym tłoku, przy wsiadaniu do pociągu, na dworcu kolejowym, przy kasach kolejowych i teatralnych, w szatniach, w teatrach, na bazarach, targowiskach i t. p.

Musimy przyznać, iż kradzieże kieszonkowe są zuchwałe, bezczelne i narażają codziennie setki ludzi na mniejsze lub większe straty.

Kieszonkowcy należą do kategorji najbardziej wyrafinowanych i świetnie zorganizowanych band, w których prym dzierży najgorszy element przestępczy, mianowicie: złodzieje nieletni, dzieci nędzy i zgnilizny moralnej, dzieci szumowin i męt społecznych, pozbawione od urodzenia dyscypliny i rodzicielskiej opieki, rzucone przez swych rodziców na ulicę, na pastwę losu, lgnące do „łatwego zarobku" i „lekkiego fachu", jakim jest „robota z kieszeni".

Na rozkwit złodziejstwa kieszonkowego składa się wiele czynników natury społecznej, między innymi tolerowanie go przez b. policję rosyjską.

Kradzieże kieszonkowe stanowią bezwzględnie jedną z wielu pozostałości po carskich strażnikach porządku i bezpieczeństwa publicznego. Pamiętne są wszak grupy złodziejskie, jaknajswobodniej, bez jakiejkolwiekbądź żenady grasujące po ulicach Warszawy, wśród białego dnia, i obrabiające kieszenie przechodniów, dokoła których tworzyli sztuczny tłok, w czasie czego wyrostkowie, pod zasłoną majstrów-hersztów, precyzyjnie dokonywali „operacji". Patrzyła na to publiczność, która w obawie przed zemstą, najwięcej zaś w obawie przed „majchrem", zachowywała milczenie, lecz równie milcząco i obojętnie patrzyła na to „święta policja rosyjska", która udawała, że patrzy i nic nie widzi... Nie widziała,—gdyż tak było jej (i jej kieszeni) z tem wygodnie.

Toć widziano te bandy w najruchliwszych nawet punktach miasta, w specjalnych i stałych rewirach, widziano je na Marszałkowskiej, około dworca Wiedeńskiego, na Krakowskiem Przedmieściu, Bielańskiej, niemal wszędzie; widziano, ponadto także liczne grupy na bazarach: Ulricha na Grzybowie, Różyckiego na Pradze, Janasza na Zimnej, w hallach Mirowskich, za Żelazną Bramą i w wielu, wielu innych miejscach.

Za czasów rosyjskich ogólnie było wiadomem, że istniał na Krochmalnej ulicy związek i biuro złodziei kieszonkowych i mieszkaniowych z filjami i oddziałami; wiadomem było, iż nawet poszkodowani i osoby zainteresowane zwracały się bezpośrednio, z pominięciem b. policji rosyjskiej lub za jej poradą, odbierali skradzione przedmioty, za odpowiednią opłatą: pomieniony klub złodziejski prowadził rejestrację swych członków, rozsyłał ich partjami i pojedyńczo na posterunki, na „robotę", miał swych wywiadowców, agentów i nawet „kapusiów" (nadawców) i t. p. Były przecież i są nawet i obecnie dzielnice, specjalnie zamieszkałe przez rodziny zawodowych złodziei i paserów. Roi się od nich na „Smoczówce", Nowokarmelickiej, Niskiej, Wołyńskiej, na Pradze i w wielu innych miejscach, położonych na krańcach miasta.

Z ucieczką moskali zniknęli narazie, w obawie przed tropieniem ich przez b. straż obywatelską i milicję, uliczni złodzieje kieszonkowi; rozpierzchły się bandy, złodziei; niektórzy z nich zmienial. „fach", bądź wyjechali do okupacji austryjackiej. Po pewnym czasie jednak zaczęły się mnożyć inne kradzieże, a mianowicie: sklepowe i „tramwajowe", te ostatnie, stanowiące specjalność wrodzoną „kieszonkowców", którzy mieli ułatwioną pracę wskutek utrudnionej komunikacji tramwajowej i z tem związanych ścisku i tłoku, w wagonach przy wsiadaniu i wysiadaniu pasażerów.

Godzi się zauważyć, że w walce ze złodziejstwem obok współdziałania ze strony policji umundurowanej jest konieczne uruchomienie brygady obserwacyjno-lotnej w najruchliwszych, znanych najbardziej ożywionych punktach, stałe posterunki na elektrowniach, w wagonach, na bazarach, tam wszędzie, gdzie operują „kieszonkowcy." Ustawiczna obserwacja i pościg stały ułatwia wyśledzenie i wytropienie szajek.

Godzi się zwrócić uwagę na fakt, że wszędzie nie tylko w Warszawie mieszkają osobnicy, uprawiający zawodowo proceder złodziejski, rejestrowani, znani z nazwisk i miejsc zamieszkania, osobnicy, którym można z łatwością dowieść, że nie mają innego źródła utrzymania.

I kto wie, czy sfery rządzące, nie zwrócą właśnie w tym kierunku uwagi, by względem złodziei-procederzystów zastosować specjalne przepisy prawne.

(C. d. n.)

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 29. II. 1920 Nr. 1203.

*** Wyjaśniam, iż funkcjonarjusze kontroli skarbowej muszą mieć zawsze dostęp do sklepów monopolowych i wogóle do wszystkich zakładów, podlegających kontroli skarbowej. Polecam nie czynić żadnych przeszkód w wykonywaniu obowiązków włożonych na funkcjonarjuszów kontroli skarbowej, lecz przeciwnie tym ostatnim okazywać pomoc.

* * *

Rozkaz z d. 2. III. 1920. Nr. 1204.

*** W dniu 1 marca r. b. przywraca się dawna instrukcja dotycząca dozoru policyjnego w teatrach w czasie przedstawienia.

*** Zauważyłem, iż ulice na krańcach miasta są utrzymywane brudno, co dotkliwie daje się odczuwać przechodniom, szczególniej w porze słotnej i ujemnie wpływa na zdrowotność miasta. Polecam więc pp. Komisarzom wydać podwładnym sobie organom odnośne zarządzenia.

Należy zwrócić również uwagę dozorcom domowym, aby przystępowali do akcji sprzątania ulic, jednocześnie, a mianowicie: **zimą przed 8 rano, a w lecie o 6-ej rano, 1 -ej w poł. i w porze wieczornej oraz dodatkowo w każdej porze w razie wyjątkowego zanieczyszczenia jezdni lub chodników** (Roz. dz. Nr. Nr. 32-A-I, 26-A-I, 681-A, 76).

*** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku swym z dn. 18. II. r. b. za Nr. A. O. 458/2 zwraca uwagę, że w ostatnich czasach zdarzają się wypadki uszkodzenia przewodów telegraficznych i telefonicznych wskutek nieostrożnego wykonywania robót przy ścinaniu drzew, oraz że częstokroć organy policyjne niedopuszczają do obcinania gałęzi wzdłuż ulic, nad któremi rozpięte są wymienione przewodniki, co uniemożliwia ich remont i konserwację. Wobec tego polecam pp. Komisarzom wydać podwładnym sobie funkcjonarjuszom odpowiednie pouczenie, by na przyszłość wymienione wypadki nie miały miejsca. Przypominam również Rozkaz Nr. 1173 p. 7 i polecam niedopuszczać do złośliwego uszkodzenia wyżej wymienionych przewodników. Winnych należy ścigać z całą energją i pociągać do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Rozkaz d. 4 III. 1920 № 1206

*** Udzielam pochwały przodownikowi 13 kom. Ludwikowi Sztamierowi za umiejętne, taktowne i stanowcze zachowanie się oraz wykazanie znajomości instrukcji służbowych w czasie zajścia z żołnierzami, skutkiem czego ujęty został poszukiwany złoczyńca.

*** Przyznaję dozorcy domu № 4 przy ul. Nowy-Świat Juljanowi Utrackiemu nagrodę w wysokości 50 mk. za sumienne wypełnianie swych obowiązków, przez co nie dopuścił do spełnienia przestępstwa, i za okazanie pomocy funkcjonarjuszom policji przy ujęciu złoczyńców.

* * *

Rozkaz z d. 5. III. 1920 r. № 1207.

*** Awansowani st. przodownicy na mł. podkomisarzy z d. 1 stycznia r. b. 1 kom. Józef Zuchowicz, 1 kom. Stanisław Zagórski, 3 kom. Jan Michał Małczyński, 6 kom. Szymon Wykowski, 7 kom. Wacław Szczygielski, 8 kom. Edward Biernacki, 14 kom. Ludwik Kurtz, 21 kom. Mieczysław Szempliński, 22 kom. Bolesław Keller, 25 kom. Wincenty Karowski. Rezerwy Tomasz Kozłowski.

*** Polecam pp. Komisarzom sprawdzić, czy we wszystkich przyjętych przez Komisje i posiadających koncesje zakładach widowiskowych, kinematografach, kabaretach i teatrach (z wyjątkiem miejskich) znajduje się wywieszony przy kasie lub w poczekalni plan widowni z ilością i rozkładem miejsc, poświadczony przez Komendę Policji. O ile takiego planu niema, lub jest, ale niepoświadczony — należy zobowiązać właściciela pod groźbą wstrzymania przedstawień do wywieszenia go w terminie 10-dn.

W związku z tem polecam przestrzegać, aby ilość i rozkład miejsc na widowniach i balkonach ściśle odpowiadała planom i nie dopuszczać do powiększenia ilości rzędów i krzeseł w rzędach, a w szczególności do dostawiania krzeseł w przejściach, co bardzo często ma miejsce. O wszelkich ujawnionych w tym względzie wykroczeniach należy sporządzać protokuły i przesyłać do Sekcji III cz.

Dla ułatwienia kontroli kopję planu widowni, również poświadczoną przez Komendę Policji, winien właściciel złożyć w komisarjacie.

*** Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych i elektrycznych.

Zapalanie godz. 7.— wiecz.
Gaszenie godz. 6.15 rano.

Komendant Policji
(—) Mieczysław Szaciński.

Rozkaz o ruchu samochodów w Warszawie.

Ministerjum spraw wojskowych w dniu 1 marca r. b. wydało następujący rozkaz, dotyczący ruchu samochodów wojskowych w Warszawie.

I. Przepisy ogólne.

1) Ani jeden samochód wojskowy w żadnym wypadku nie może wyjechać na miasto bez odpowiedniego numeru (stałego lub próbnego) bez sygnału oraz oświetlenia.

2) Nikomu oprócz kierowcy przydzielonego do danej maszyny nie wolno prowadzić samochodu wojskowego w obrębie Warszawy:

a) za kierowcę danej maszyny na wozach samochodowych należy uważać osobę, znajdującą się przy kierowniku w danej chwili i upoważnioną do tego na piśmie przez swoje **bezpośrednie dowództwo.**

3) Oficerowie bez specjalnego pozwolenia dowódcy wojsk samochodowych okręgu generalnego nie mają prawa prowadzenia wozów.

4) Szybkość jazdy w mieście nie może w żadnym razie przekraczać 20 klm. Na skrętach, skrzyżowaniach i przystankach tramwajowych oraz w miejscach liczniejszego zebrania publiczności — szybkość powinna być sprowadzona do szybkości pieszych przechodniów.

5) W mieście trzymać się ściśle prawej strony ulicy, na skrzyżowaniach ulic koniecznie dawać sygnał, często sygnały należy również dawać, gdy jesteśmy zmuszeni do zjechania na lewą stronę ulicy.

Zabrania się używać w mieście zbyt hałaśliwych i przeciągłych sygnałów. Na skrzyżowaniu daje się drogę maszynie z prawej strony.

Odległość od jadącego przed nami nie powinna być mniejszą nad 10 kroków.

W razie zatrzymania się lub zakrętu należy zawczasu przez podniesienie ręki uprzedzić jadących z tyłu.

6) Na śliskiej drodze, szczególnie po lepkim błocie lub polanym drewnianym bruku, należy pamiętać, że maszyna mało się słucha kierownika i hamulców i dlatego jedynym środkiem zapobiegawczym jest wolna jazda.

7) Każdy samochód obowiązany jest zatrzymać się na wezwanie oficera wojsk samochodowych lub funkcjonarjusza policji samochodowej.

Przepisy służbowe dla policji samochodowej zostają ogłoszone równocześnie z niniejszym rozkazem.

8) Za niewykonanie powyższych przepisów odpowiedzialni są: kierowca, pasażer najstarszy rangą i ewentualnie dowódca kolumny, którzy odpowiadają dyscyplinarnie lub sądownie.

II. Odpowiedzialność szoferów i pasażerów w poszczególnych wypadkach.

W razie nieszczęśliwego wypadku odpowiedzialni są: kierowca i pasażer najstarszy rangą (szarżą).

a) w razie wypadku, przy którym ktoś został lekko poszkodowanym cieleśnie lub materjalnie (osoba, instytucja lub państwo) winny kierowca podlega karze dożywotnego pozbawienia prawa prowadzenia samochodu, wydalenia z wojsk samochodowych i ewentualnie aresztowania i oddania pod sąd.

b) w razie nieszczęśliwego wypadku, który był przyczyną ciężkiego zranienia, kalectwa lub śmierci poszkodowanego — szofer, prócz konsekwencji wskazanych powyżej, zostaje na miejscu aresztowany, osadzony w więzieniu i oddany pod sąd. To samo stosuje się i w tym wypadku, jeśli został uszkodzony samochód lub w innej formie majątek prywatny, państwowy lub miejski.

c) w wypadkach oznaczonych pod a) i b) najstarszy rangą pasażer wojskowy zostaje pozbawiony prawa jeżdżenia samochodem na przeciąg jednego miesiąca do roku.

III.

W razie nieszczęśliwego wypadku, przewidzianego w punkcie, b) a spowodowanego przez samochód wojskowy osobowy wszyscy wojskowi, z wyjątkiem Naczelnego Wodza Generalnego Adjutanta, Ministra spraw wojskowych, wiceministra, szefa sztabu generalnego i jego zastępcy, oraz generała wojskowej misji francuskiej i jego szefa sztabu — tracą prawo jazdy samochodami w Warszawie na czas określony każdorazowo rozkazem, treść którego zostanie podana telegraficznie do wiadomości wszystkich dowództw okręgów generalnych.

Każdy samochód, przybywający z poza Warszawy oraz wyjeżdżający z Warszawy w celach służbowych na prowincję, ma być zaopatrzony w specjalną legitymację, wystawioną przez dowództwo wojsk samochodowych danego okręgu generalnego, uwidoczniającą cel jazdy. Legitymacja taka w czasie trwania rygorów, przewidzianych w punkcie niniejszym, upoważnia do wjazdu i wyjazdu z Warszawy.

Wymienione w tym punkcie rygory odnoszą się i do wojskowych francuskich.

IV.

Rozkaz niniejszy ma być przedrukowany trzykrotnie w rozkazach dziennych wszystkich oddziałów i zakładów, oraz odczytany codziennie w ciągu tygodnia przed frontem oddziałów wojsk samochodowych.

Generał-podporucznik i wiceminister
(—) Sosnkowski.

PRZEWODNIK PO WARSZAWIE.

ALEKSANDER KRAUSHAR.

Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy Warszawy.

(Notatka historyczna).

(Dokończenie).

Od ulicy Miodowej, skręcając w stronę prawą ul. Długiej widzimy dawny okazały kościół O.O. Pijarów, zamieniony w r. 1835 na cerkiew prawosławną. Dzwony owej cerkwi ulano z armat zdobycznych polskich. Dalej z drugiej strony ulicy dawniej Wązkiej, jest pod Nr. 7, dawny pałac Raczyńskich b. siedziba prymasa Ignacego Raczyńskiego, w roku zaś 1794—Rady Najwyższej Narodowej, w której za swego pobytu w Warszawie zasiadali Kościuszko i Kiliński, późniejszy gmach komisji Sprawiedliwości i Sądu handlowego.

Na przeciwległej stronie, wprost dawnego mieszkania w zabudowaniu kościelnem O.O. Paulinów Maurycego Mochnackiego—dom historyka Lelewela i jego mieszkanie do upadku powstania listopadowego. Obok niego duża kamienica ongi Michała Walickiego, słynnego bogacza, później dom Kronenberga. Pod Nr. 10 dawny pałac Joachima Chreptowicza, przedtem klasztor i konwikt Teatynów do r. 1763, była siedziba nuncjuszów.

Pod Nr. 20 miejsce b. słynnej kawiarni Suchy las; pod Nr. 18 b. pałac Dulfusa; pod Nr. 26 pałac ks. Radziwiłłowej; pod Nr. 28, tak zwane „Lasockie", do których posesja ta należała od r. 1771 do 1820 r. Pod Nr. 32 dom „na rurach", zkąd prezydent Dulfuss doprowadzał wodę do Starego Miasta; pod Nr. 38—40 dom Dückerta, przedtem Teppera, zwany także od posążków na słupach ulicznych „pod wiatrami"; w sąsiedztwie posesja „na Potkańskiem". Narożny od ulicy Nalewek nieistniejący już gmach, był świątynią Św. Trójcy i klasztorem pp. Brygidek, zamienionym następnie na warsztaty wojskowe, obecnie pasaż Siemonsa.

Na przeciwległej stronie ulicy Długiej, ongi Szeroką, lub Błońską zwanej, dawne hotele: Niemiecki i Polski, współczędnie, za kratami, dawna siedziba rezydentów rosyjskich, przed nabyciem dla nich pałacu Brühlowskiego.

Na placu Krasińskich, z dwiema żelaznemi studniami, ustawionemi w latach 1820—1825, w miejscu dawnych obelisków, wprost kamienicy dochodowej, na której stał utworzony w r. 1779 b. Teatr Narodowy, wznosi się najpiękniejszy w Warszawie pałac Jana Dobrogosta Krasińskiego, wojewody płockiego, nabyty w r. 1765 na skarb, jako Pałac Rzplitej, częstokroć przebudowywany, siedziba Kamery za czasów pruskich, władz administracyjnych, Sądu Kasacyjnego i b. Departamentu Senatu. Od ul. Długiej gmach Archiwum Głównego; od Ś-to Jerskiej, dawna Komora Celna, późniejszy Trybunał Cywilny i Sąd Kryminalny. Obok pałacu Rzplitej dawny pałac Marcina Badeniego z ozdobnym portykiem, wzniesiony w r. 1838.

Na ulicy Freta pod Nr. 1b kamienica Prezydenta Starej Warszawy Dulfusa, pod Nr. 3 kamienica z r. 1670, ongi wójta Moraszewskiego — kościół Dominikański Św. Jacka, założony w r. 1604, przebudowany z dodaniem frontu, w stylu gotyckim w r. 1823, z grobowcem osławionego Hieronima Radziejowskiego, z portretem Stanisława Baryczki i bronzowemi płytami rodzin ormiańskich. Korytarze klasztorne kościoła prowadziły za czasów Nowosilcowa do więzień ofiar jego przemocy.

Przy placu Saskim i ulicy Królewskiej kilka pałaców i gmachów pamiątkowych. Między niemi dawny pałac elektorów saskich, późniejszy za czasów Paskiewicza dom Mikołaja Skwarcowa, z kolumnadą od ogrodu Saskiego; pałac Brühlowski w r. 1750 przez ministra Henryka Brühla wystawiony, późniejsza rezydencja Repnina, W. X. Konstantego i margr. Wielopolskiego.

Na ulicy Królewskiej kościół ewangielicko-augsburski, wzniesiony w roku 1779, dom Giełdy, dawna Ujeżdżalnia i teatr za Sasów.

Na ulicy Trębackiej, Hotel Rzymski, dawny pałac bisk. Ostrowskiego, Rydzyna zwany, przy zbiegu zaś z Krakowskiem Przedmieściem pałac Królewski, własność rodziny Poniatowskich, późniejsza poczta, obecnie własność prywatna.

Z gmachów Koszarowych w mieście wymienić należy: b. koszary Sapieżyńskie przy ulicy Zakroczymskiej, dawny pałac Jana Fryderyka Sapiehy, kasztelana Trockiego; Zakroczymskie przy ulicy Konwiktorskiej, ongi konwikt szlachecki; w roku 1778 przez biskupa inflandzkiego Macieja Sierakowskiego, następnie przez Rząd Królestwa nabyty i na koszary przeznaczony; Wołyńskie przy ulicy Dzikiej, za Stanisława Augusta dla gwardji koronnej wzniesione, Mirowskie przy ulicy Chłodnej za czasów Augusta II ustanowione i od generała Miera dowódcy regimentu gwardji tak nazwane; Radziwiłłowskie przy ul. Pięknej, darowane synowcowi królewskiemu Stanisławowi Poniatowskiemu, sprzedane przez tegoż w r. 1797 księciu Michałowi Radziwiłłowi i od niego w r. 1826 przez Skarb Królestwa nabyte.

Włączone do miasta, jego dawne przedmieście, Praga nie posiada pamiątkowych budowli. Zniszczyły je kilkakrotne najazdy. Padła po raz pierwszy ofiarą wojny Praga podczas walk ze Szwedami w XVII w. Szturm Suworowa w r. 1794; kampanja listopadowa 1831 r. i najnowsze wypadki wojenne, podczas ucieczki Rosjan z Warszawy, zniszczyły dźwigające się stopniowo z ruin miasteczko. Z dawnych świątyń zasługuje na uwagę dawna kaplica loretańska, kościoła O.O. Bernardynów dokąd z niej przeniesiono obraz Matki Boskiej. Ozdobę Pragi stanowi kościół Ś.Ś. Florjana i Michała, wzniesiony w czasach nowszych według planu budowniczego Dziekońskiego.

Pomnik z r. 1821 na pamiątkę ukończenia szosy brzeskiej, z roku 1833 na pamiątkę bitwy grochowskiej, z r. 1831 oraz starodawna w formie rotundy bóżnica stanowią jedyne zabytki Pragi doniosłości historycznej.

KRONIKA.

POŚWIĘCENIE LOKALU KOMENDY POWIATU WARSZAWSKIEGO.

W dniu 1 b. m. ks. Malewski dokonał poświęcenia siedziby Komendy Pol. Państw., powiatu warszawskiego. Mieści się ona w domu Nr. 1, przy ul. Nowy Świat, po dawnym lombardzie prywatnym. Lokal czysto odnowiony, skromny i prosto urządzony.

Na uroczystości byli obecni: Gł. Komendant P. P., Wł. Henszel, zastępca Gł. Komendanta, M. Borzęcki, przedstawiciel Misji Angielskiej, pułk. Mellor, inspektorzy—Jaroszewicz i Wróblewski, komendant policji st. m. Warszawy, M. Szaciński, st. komisarz, Charlemagne, oraz komisarze—Poraziński i Dąbrowski. Gości przyjmowali: Komendant pol. okręgu warszawskiego, H. Wardęski, jego zastępca, podinspektor, B. Liljensztern i właściwy gospodarz lokalu, komisarz Al. Sobociński.

Komendant Gł., p. Henszel, w jędrnych słowach przekazał komisarzowi Sobocińskiemu pieczę nad powiatem warszawskim; przypomniał, że szczytny obowiązek stróża porządku i bezpieczeństwa jest jedynym i wyłącznym obowiązkiem policjanta, jako urzędnika, któremu równocześnie nigdy nie wolno zapomnieć, że jest obywatelem wolnego kraju.

Zastępca Komendanta Gł. p. Borzęcki, w krótkiem przemówieniu podniósł doniosłość służby policyjnej, jej czujną ustawiczną gotowość i daleko sięgającą ofiarność.

Zbiorowa fotografja zakończyła uroczystość.

I my, ze strony redakcji „Gazety P. P.", nawiązując do słów Gł. Komendanta, niczego więcej nie życzymy placówce policyjnej w powiecie warszawskim, jak spełnienia obowiązku policyjnego i skojarzenia go z obowiązkiem obywatela.

BACZNOŚĆ! NOWA SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA.

Powiadamianie publiczności o każdej nowej sztuczce złodziejskiej uważany za skuteczny środek ostrzegawczy. Zgodnie z tą zasadą podajemy za „Momentem" opis faktu, mimo, że nie był on meldowany władzom, ani urzędowo stwierdzony, a mianowicie:

Ostatnio złodzieje tramwajowi wpadli na nowy pomysł: pasażera, którego chcą okraść w ścisku pozbawiają samopoczucia przy pomocy zastosowanej chusteczki przepojonej narkotykiem. Pasażer wraca do przytomności, gdy złodzieje zdążyli go już okraść. Taki właśnie

wypadek zdarzył się kupcowi-Żydowi z Łodzi, któremu złodzieje wykradli portfel z 10 tysiącami marek.

Poszkodowany, wróciwszy do przytomności, przypomniał sobie wygląd osobnika, który mu podsunął pod nos chusteczkę o ostrym zapachu, z powodu czego stracił świadomość. Puściwszy się więc na poszukiwania, przed jedną z cukierni, na ulicy Złotej, poznał złodziejaszka i zmusił go do oddania łupu groźbą wezwania policji. Zwróciwszy portfel złodziej zdołał się ulotnić.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI STOŁECZNEGO MIASTA WARSZAWY ZA STYCZEŃ R. B.

	zameld.		wyp., wykr.
Bandytyzmu	25	wyp., wykr.	11
Zabójstw	10	" "	7
Podpaleń	14	" "	—
Otrucia	13	" "	11
Kradzieży przy pomocy podkopu	6	" "	1
" z kas ogniotrw.		" "	
" z mieszkań	1176	" "	520
" ze sklepów	291	" "	90
" ze strychów	148	" "	42
" z piwnic	127	" "	64
" kolejowych	49	" "	32
" kieszonkow.	97		40
w tramwajach	194	" "	66
" koni i bydła	42	" "	18
Przywłaszczeń	108	" "	103
Handlu żywym tow.	—	" "	—
Sutenerstwa	1	" "	1
Sodomji	—	" "	—
Zgwałceń	8	stwierdz.	7
Kazirodztwa	1	" "	1
Sztuczn. poronień	2	" "	1
Fałszerstw pieniędzy i papier. wart.	4	wykryto	3
" świadectw i pieczęci	45	" "	41
" produkt. spoż.	3	" "	3
Oszustw	83	" "	63
Szantaży	13	" "	12
Podrzuceń dzieci	57	" "	20
Zaginień osób	5	" "	5
Zbiegło z więzień	2	" "	2
Samobójstw	2	" "	2
Zwolnień od wojska	2	" "	—
Paskarstwa	17	" "	—
Potajemn. gorzeln.	15	" "	—
Lichwiarstwa	52	" "	—
Włóczęgostwa	8	" "	—
Dezercji	4	" "	—
Paserstwa	19	" "	—
Łapownictwa	14	" "	—
Przekupstwa	13	" "	—
Oporu władz	108	" "	—
Zakłócenia spokoju	96	" "	—
Krzywoprzysięstwa	2	" "	—
Kradzieży z wozu „potok"	10	" "	5
Podchód	3	" "	1

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujących nagminnie, zgłoszonych w tygodniu № 8 1920 r. od 15/II do 21/II w st. m. Warszawie.

	Okręgi miejskie	Okręgi podmiejskie	Ogółem w Warszawie	W tej liczbie było: Mężczyzn	Kobiet	Chrześcian	Żydów	Zmarło w 6-ym tyg. w Warszawie
Ospa naturalna	2	1	3	3		3		
Dur brzuszny	13	4	17	10	7	12	5	2
Dur plamisty	96	35	131	79	52	92	39	12
Dur powrotny	4		4	3	1	4		
Czerwonka								
Płonica	8		8	4	4	6	2	1
Błonica	4		4	3	1	3	1	2
Nagm. zapal. opon. mózg. rdzeniowych	8		8	4	4	2	6	1
Odra	4		4	2	2		4	2
Róża								3
Krztusiec								5
Gruźlica otw. zgony na gruźlicę								59
Influenza								25
Zapalenie płuc krupowe								11
Inne niewymienione								1

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Kurjer Warszawski z dnia 17 lutego r. b. № 48, pomieścił list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przechodząc ulicą Szkolną zauważyłem przed domem Hersego tłum pań i panów. Zaciekawiony tem zbliżyłem się do zebranych, pytając, o co chodzi? Odpowiedziano mi, że u Hersego strajk. Zauważyłem wtedy, że wszyscy zebrani przed bramą, byli to ci, którzy właśnie chcieli się dostać do swych zajęć, lecz garstka (około 10 osób) stanęła w bramie domu i nie dopuszczała. Wtedy ja zwróciłem się do obecnego posterunkowego z prośbą, aby usunął z bramy tych, którzy nie pozwalają dostać się do pracy. Posterunkowy zaś zrobił przeciwnie—usunął wszystkich tych, którzy się chcieli dostać do pracy, pozostawił zaś na swojem miejscu w bramie agitatorów.

Adam Zawadzki
radny m. stoł. Warszawy.

Komenda P. P. st. m. Warszawy wyjaśnia: „Szczegółowe dochodzenie, poparte zeznaniami świadków—pracownic firmy B. Herse, ustaliło, że post. I Komisarjatu, Ignacy Bierdziński, N. leg. 966, przez cały czas zajścia zachowywał się stronnie z godnością obywatelską i ani na chwilę nie brał strony agitatorów. Rozproszył tłum i usunął agitatorów".

Postępowanie posterunkowego było taktowne i zgodne z obowiązkiem.

Komendant Policji
M. Szaciński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnikowi A. G. Słuszne uwagi Pańskie przesłaliśmy do wiadomości właściwej władzy, sądzimy, że i do zastosowania. Nie możemy pominąć milczeniem szanownych intencji Pańskich, podnosząc znaczenie życzliwej krytyki, płynącej z patrjotycznej chęci, aby nasze młode władze pouczyć życzliwie, wskazać co w nich złego, ale zawsze z tą życzliwością, o której wspomnieliśmy wyżej. Taki stosunek obywatela do policji jest naprawdę pedagogicznym, prosimy o dalsze uwagi i krytykę.

Janowi Luzjunowi, przod. ze Zduńskiej Woli. Stosownie do Pańskiej prośby cztery książki „Kryminalistyki" pod pańskim adresem wysłaliśmy za zaliczeniem.

Z TYGODNIA.

POLSKA.

☐ Zjazd starostów wojew. Warsz. odbył się pod przewodnictwem wojew. Sołtana w Warszawie w gmachu wojewódzkim. Obradowano w sprawach aprowizacji, pomocy rolnej, bezpieczeństwa publ., oraz nad szeregiem wniosków przedstawionych zjazdowi.

☐ Giełdę pieniężną otwarto w Łodzi, w obecności zast. wojew., p. Garapieta i przedstawicieli różnych władz.

☐ Pożyczka amerykańska dla Polski, w sumie 200 tys. dolarów, zainicjowana przez b. ministra Bilińskiego, ma dojść do skutku na korzystniejszych warunkach.

☐ Konsulem generalnym Rzplitej Polskiej w Nowym Jorku, mianowany został przy Naczelniku Państwa, dr. Stefan Grot-Grotowski.

☐ Uniwersytet warszawski, liczy obecnie 4587 słuchaczów, w tem 2962 mężczyzn (64,6 proc.) i 1626 kobiet (35,4 proc.), chrześcijan 3247 (70 proc.) i 1340 Żydów (30 proc.)

☐ Naczelnik państwa zamierza udać się w początku kwietnia na Pomorze polskie, t. j. do Torunia, Kwidzynia, Chełmna, Wejherowa i Pucka.

☐ Wybory do sejmu na Pomorzu odbyć się mają 25 kwietnia. Całe Pomorze podzielono na 3 okręgi wyborcze (2 po lewej, 1 po prawej stronie Wisły), każdy po 7 powiatów. Posłów będzie 21.

☐ W Bydgoszczy otwarty został dn. 22 lutego sąd polski, a następnie ogłoszone zostały pierwsze wyroki sądowe w imieniu Naj. Rzplitej Polskiej.

☐ Otwarcie wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Poznaniu, nastąpi z początkiem nowego roku szkolnego.

ZAGRANICA.

═ Niebezpieczeństwo głodu powszechnego wzrosnąć ma, razem z podwyżką cen żywnościowych, jak twierdzi przedstawiciel Anglji w Radzie najwyższej, gdyż produkcja ogólna nie starczy na zaspokojenie zapotrzebowań.

═ Ciemiężyciel Polaków na Śląsku, osławiony Hoersing otrzymał w nagrodę za swe czynności, jako prezyd. Ślązka, stanowisko nadprezydenta w Magdeburgu, stolicy pruskiej prowincji Saskiej.

═ Bezrobocie kolejowe we Francji zostało w zasadzie skończone, nie ogarnąwszy całego ruchu, dzięki mnóstwu ochotników, zgłaszających się w celu zastąpienia strejkujących kolejarzy i energicznej postawy rządu.

═ 89 komunistów aresztowały władze niemieckie w Durbach (W. ks. Badeńskie). Uwięziono również kilku rosyjskich kurjerów wojskowych. Przejęto także listy i telegramy, stwierdzające, że kierownikiem propagandy jest Radek.

═ Kongres socjalist. w Strasburgu odrzucił wniosek zjednoczenia się z międzynarodówką bolszewicką Lenina.

═ Niema bolszewików we Włoszech ani rad sowieckich—tak twierdzą ostatnie źródła włoskie i francuskie, przecząc wiadomościom, rozgłaszanym w tej sprawie pism angielskich.

═ Bolszewicy zajęli miasto Stawropol, znajdujące się niedaleko na północ od Kaukazu.

═ Rozruchy bolszewickie na Litwie trwają w dalszym ciągu, pomimo uśmierzenia ich w kilku miejscach przez rząd Taryby.

═ Wymiana jeńców bolszewickich i angielskich nastąpić ma na zasadzie umowy zobopólnej. Anglja wyśle 2000 uwięzionych bolszewików, rząd sowietów 1000 Anglików.

═ Głównym komisarzem niemieckim na Ślązku G., mianowany został landrat z Lublińca, Brauweiler.

═ Marsz. Ludendorff wyjechać miał, jak donoszą kowieńskie gazety żargonowe, przez Rewel do Rosji. Łączy się to z obawami wkroczenia wojsk niemieckich na zrewolucjonizowaną Litwę.

═ Rzezie Ormjan, ponawiające się w Azji Mniejszej, skłoniły paryską Radę Najwyższą do ustanowienia energicznych środków w celu uśmierzenia ekscesów.

═ Kołczak żyje—jak głoszą ostatnie informacje, przeczące dawniejszym, o rzekomem jego rozstrzelaniu przez bolszewików. Kołczak ma się znajdować w niewoli bolszewickiej.

═ Prez. Wilson nie zgadza się na propozycję rządów angielskiego i francuskiego, odnośnie zmian niektórych punktów traktatu, dotyczących Adrjatyku.

═ Rada Ligi narodów zbierze się w Paryżu 12 marca.

BLAS ABRAM CHAIM 3—3
FIUTKOWSKI WACŁAW 3—3
PINKUS IZRAEL FERSZT 3—3
ABRAMSON HIRSZ 3—3
WĘSIŃSKI PIOTR 3—3
BORKOWSKA MARJANNA 3—3
CZAYKOWSKI ZYGMUNT 3—3
SEIDENBEUTEL STANISŁAW 3—3
RZYMSKI ANTONI 3—3
WIELICKI FRANCISZEK 3—3
MANDEL MORYC 3—3
SZMOTKIN SZMUL- LEIB, Muranowska 32 3—3
SZMOTKIN DWOJRA, Sierakowska 6 3—3
SZMOTKIN BASIA, Sierakowska 6 3—3
SZANIAWSKI ANTONI, Grójecka 65 paszp. władz okupacyjnych 3—3
BARGEŁ JAN, Płocka 71 3—3
SZLACHMAN IZRAEL, Wołowa 21 3—3
KIELSKI EDMUND-ZYGMUNT, Wołowa 21 3—3
SUT MICHAŁ, Brzeska 6 3—3
PIETROWSKI KARDASZ, Ząbkowska 22 3—3
HAŁAT KANOG, Lubelska 12 3—3
ŚLIWKA CHAJA ESTERA, Brukowa 30 3—3
DEGENSZEIM ELE, Radzymińska 30 3—3
GUJSKI LEONARD, Kawenczyńska 34 3—3
MAŁOWAŃCZYK GITLA, Targowa 13 3—3
GUJSKA MARJANNA, Kawenczyńska 34 3—3
FILCMAN MARJEM, Kawenczyńska 4 3—3
AUGUSTYNIAK MARJAN, Moskiewska 16 3—3
KIRMAN ZELMAN, Wołowa 16 3—3
SKOWROŃSKA CECYLJA 3—3
MORGIENSZTERN CHAWA 3—3
TRZECIAK LUDWIK 3—3
SZAMAŃSKI ANTONI, Grójecka 65 3—3
BAJGELM MAJER, Pawia 25 3—3
TADEUSIK FRANCISZEK, Nowomiejska 20 3—3
SKUCZYŃSKA STANISŁAWA, Kopińska 19 3—3
KEPPE RUDOLF, Natolińska 5 3—3
KOZŁOWSKI JAN, Szczęśliwicka 58 3—3
DZIECHCIŃSKA HELENA, Pl. Żel. Bramy 8 m. 18 3—3
STRZELECKA MARJA, Grójecka 65 3—3
CHRUŚCIŃSKI ANTONI, Sobieskiego 37 3—3
LERMAN CHUMA, Ochota 68 3—3
PAWŁOWSKA HELENA, Szczęśliwicka 8-10 3—3
BARTNIK JAN, Żelazna 78 3—3
RABINOWICZ WOLF, Franciszkańska 10 3—3
FLORCZUK BRONISŁAW, Grójecka 30 3—3
MÜLLER ANTONI, Przejazdowa 38 3—3
SAKOWICZ BRONISŁAW, Przejazdowa 34 3—3
KWIECIŃSKI TADEUSZ, Pańska 38 3—3
SZMOTKIN MOWSZA, Sierakowska 6 3—3
SZMOTKIN ZELMAN, Muranowska 32 3—3
Gołajewski Lucjan, Wołowa 42 3—2
Turobińska Marja, Głucha 4-6 3—2
Chudzyńska Michalina, Sprzeczna 6 3—2
Majnin Łaja, Brzeska 11 3—2
Topalski Stefan, Grochowska 33 3—2
Radczyński Jankiel, Targowa 5 3—2
Winiarek Jan, Brukowa 34 3—2
Pinkowska Stefanja, Ząbkowska 40 3—2
Szajberg Jakób, Brzeska 19 3—2
Eytner Kazimierz, Moskiewska 36 3—2
Założna Grzegorz, Juljanówka 7 3—2
Założna Agnieszka, Juljanówka 7 3—2
Fiszbejn Icchok Hersz Kaliska 3 3—2
Rapiński Antoni, Sienna 69 3—2
Kalmus Majlech, Franciszkańska 12 3—2
Kleim Dawid, Leszno 65 3—2
Żońca Marja, Wołomin 3—2
Frydma Ryfka, Komisarjat XII 3—2
Sacewicz Bronisława, Łochowska 3 3—2
Kruszewska Marja, Sprzeczna 1 3—2
Cebula Jenta-Rojza, Brzeska 10 3—2
Gnatowska Marja, Rybna 10 3—2
Król Wiktorja, Wawerska 2 3—2
Wyszyński Władysław, Paweł Lubelska 23 3—2
Witkowska Józefa, Siedlecka 32 3—2
Pruszkowski Józef, Siedlecka 13 3—2
Rotlejb Josek, Brzeska 18 3—2
Kruszewski Boruch, Targowa 4 3—2
Deron Leokadja, Dobra 51 3—2
Pakuła Anna, Szczęśliwicka 22 3—2
Złotogora Jojne, Chłodna 15 3—2
Ksiażek Jan, w. Cechówka pow. Warszawski 3—2
Bajgelman Majer, Pawia 25 niem. paszp. z Warszawy 1915 r. 3—2
Makowski Jan, Kopińska 8 3—2
NESTEROWICZ MARJANNA, 3—3
SIEDLECKI AUGUSTYN, Moskiewska 16 3—3
NOBEL FAJGA, Kępna 8 3—3
NOBEL (dzieci) Kępna 8 3—3
WALCZYŃSKA FELICJA, Kawęczyńska 45 3—3
KUROPA HELENA, Kawęczyńska 45 3—3
BIRMAN GERSON RIPIN 3—3
MROZIEWICZ ALEKSANDRA, Łomżyńska 27 3—3
ORZECHOWSKA MARJA, Łochowska 2 3—3
PULGUBEK ANNA, Łochowska 41 3—3
MIESZKOWSKA ANIELA, Moskiewska 15-13. 3—3
WOJCIECHOWSKICH KAZ. I PIOTRA Skarysz. 9 3—3
RUTKOWSKA WŁADYSŁAWA, 3—3
POLKOWSKA WŁADYSŁAWA, Wołomińska 6 3—3

PINCZEW BRUCHA, Targowa 24 3—3
SZYNDENMAN NACHA, Nowolipie 59 3—3
MICHALSKI WŁADYSŁAW, Nowoczysta 8 3—3
RYZMAN MANALE, Leszno 27 3—3
WOSIK JÓZEF, w. Pawłowicze pow. Grójecki 3—3
GOŁĄBEK LEJZOR; Poniatowska 22 3—3
LEWIN ARON, Nowolipie 3 3—3
SIEROCIUK ALEKSANDER, Sapieżyńska 5 3—3
DWOJRA JAMAJKA, Zgubiono niemiecki paszp. wyd. w Warszawie 1915 r. Nowosenatorska 10 3—3
Stefańczyk Stefan, Al. Jerozolimskie 49 3—2
Gąsowski Franciszek, Brudnowska 8 3—2
Lauer Henryk, Ś-to Krzyska 28 3—2
Wojtkowski Aleksander, Główna 19 3—2
Żuraw Ewa, Śliwińska 14 3—2
Murawiec Uszer, Pawia 49 3—2
Szymsza Chonekszta jn, Franciszkańska 6-a 3—2
Gingort Chana, Piotra-Skargi 2 3—2
Gajewski Maksymiljan, Nowo-Czysta 22 3—2
Kluczyk Helena, Nowolipki 54 3—2
Szyszka Bronisław, Kościelna 90 3—2
Obidzińska Feliksa Śliska 34 3—2
Andruszkiewicz Marja, Szopena 14 3—2
Skowroński Stanisław, Koszykowa 11-b 3—2
Rem Roman, Przemysłowa 9 3—2
Rubin Hinda, Ciepła 13 3—2
Pobendza Michał, Węgierska 14 3—2
Kowalski Mieczysław, pl. Krasińskich 3 2—2
Hendel Zygmunt, Brzeska 19 3—2
Zimna Marja, pl. Małachowskiego 2 3—2
Sielecka Anna Grójecka 41 3—2
Szofer Leopold, Senatorska 4 3—2
Frydman Wolf, Leszno 19 3—2
Andruszkiewicz Marja, Szopena 14 3—1
Skowroński Stanisław, Koszykowa 11-b 3—1
Rem Roman, Przemysłowa 9 3—1
Rubin Hinda, Ciepła 13 3—1
Pobendza Michał, Węgierska 14 3—1
Kowalski Mieczysław, pl. Krasińskich 3 3—1
Hendel Zygmunt, Brzeska 19 3—1
Zimna Marja, pl. Małachowskiego 2 3—1
Sielecka Anna, Grójecka 41 3—1
Szofer Leopold, Senatorska 4 3—1
Frydman Wolf, Leszno 19 3—1
Bulwińska Marjanna, Płocka 65-67 3—1
Kijasowa Florentyna, Redutowa 28-30 3—1
Szajna Golda Kaga, Franciszkańska 9 3—1
Pietraszewska Anna, Belwederska 4 3—1
Rybarczyk Józef 3—1
Pisarski Antoni, 3—1
Torwit Eugenjusz, 3—1
Burdeka Feliks, Szczygła 6 3—1
Gadalińska Stanisława, Krochmalna 90 3—1
Sommer Adolfa, Ciechanów 3—1
Mrozińska Józefa, Franciszkańska 5 3—1
Włodarczyk Jan, Kopińska 9 3—1
Czyżyk Berek, Franciszkańska 10 3—1
Czyżyk Fruma-Brejna, Franciszkańska 10 3—1
Lichtensztejn Szmul, Mławska 5 3—1
Binsztok Rojzla, Franciszkańska 6-a 3—1
Traczewski Edward, Bugaj 3 3—1
Ciechomski Juljan, Grójecka 35 3—1
Łeufer Toba, Wiadów pt. Radzymiński 3—1
Raszyner Jakób-Mendel, Stawki 19 3—1
Raszyner Chaja, Stawki 19 3—1
Kowalec Zofja, Płocka 65 3—1
Nowicki Adam, Chmielna 102 3—1
Sztryk Motel, Kopińska 1 3—1
Rojzman Sura-Brucha, Kopińska 1 3—1
Gwiazda Franciszek, Miła 3 3—1
Bodzier Chana Nama, Pawia 22 3—1
Wołyniec Aleksandra, pl. Krasińskich 5 3—1
Łęczycki Antoni, Czackiego 15 3—1

ZAGUBIONE:

Zaginęła koncesja wydana przez władze okupacyjna niemieckie na kawiarnię na imię STEFANA PENKACKIEGO. 3—3

Zagubiła paszport niemiecki ALEKSANDRA BARANOWSKA, Wierzbowa 1 m. 3. 3—3

MIECZYSŁAW SZCZYPIOR, sekretarz Zarządu Skarbowego na okrąg m. st. Warszawy zgubił w d. 11 lutego r. b. legitymację służbową, za № 21, oraz uprawnienie dokonywania nocnych rewizji lokalu kasowego przy ul, Rymarskiej 12, zarejestrowane w Wydziale IV Zarządu Skarbowego za № 539. 3—3

Zgubiono paszport na imię Jadwigi Szymańskiej, Łucka 5 m. 15, znalazcę proszę o zwrot. 3—2

Zaginęła koncesja na kawiarnię wyd. przez władzę niemieckie na imię Matyldy Arnold, Elektoralna 4 3—2

Zgubiono koncesję na cukiernie wydaną przez władze niemieckie na imię Jana Niwińskiego i Sabiny Hettlinger Chmielna 50. 3—2

Zaginęła koncesja na jadłodajnię wydana przez pana komendanta pol. państwow. dnia 13-II 1920 r. za Nr. 1359 k. 6787 III 5957 na imię Czesława Przybylskiego. 3—1

Nagrody mr. 1000 za odnalezienie skradzionej w nocy z 12 na 13 luty r. b., z maj. Sempochów pod Kołbielą klaczy źrebnej, maść brudno-kasztanowata, gwiazdka na czole i guz na prawem biodrze. 3—2

Dnia 28-II r. b, w nocy, jadąc dorożką z dworca W. Wiedeńskiego na ul. Szczyglą Nr. 6 płacąc dorożkarzowi za przejazd pozostawiłem na siedzeniu w dorożce portfel, w którym znajdowało się: paszport na imię Feliksa Burdeki, imię ojca Ignacy stałego mieszkańca m. st. Warszawy, gotówką mk. 3000 (w trzech banknotach) zaświedczenie domu handlowego E. Mikke, kwity na daną gotówkę M. Rakowskiego w Kleczowie i różne drobne dokumenty. Proszę o zwrot powyższego za nagrodą. 1—1

Skradziono w d. 16 lutego świadectwo obywatelstwa polskiego wydane przez komitet Odeski w lutym 1919 roku na imię D-ra KAZIMIERZA GÓRSKIEGO. 3—3

Skradziono 23 lutego paszport z portfelem ze skóry zielonej kilkadziesiąt mk. i 4 fotografje na imię Chaji Wach 3—2

CENNIK POSŁAŃCÓW

zatwierdzony przez Radę Miejską d. 15 stycznia 1920 r.

1) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi:

a) w obrębie całej Warszawy z wyjątkiem Pragi 3 mk.

b) za takiż kurs z odpowiedzą i czekaniem do 10 minut 5 mk.

2) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi:

a) z Warszawy na Pragę do tamtejszych dworców kolejowych Petersburskiego, Brzeskiego i Cytadeli 5 mk.

b) za takiż kurs z odpowiedzią 7 mk.

3) Za odniesienie listu lub pakunku do miejscowości położonych w obrębie komisarjatów podmiejskich cena według umowy.

4) Za wynajęcie posłańca na godziny:

a) za 1-szą godzinę 4 mk.

b) za następne godziny 3 mk.

5) Za oczekiwanie na odpowiedź ponad 10 minut:

a) do pół godziny 1 mk.

b) za godzinę 2 mk.

6) Za przeniesienie bagażu cięższego nad 5 kilogramów według umowy.

7) Powyższy cennik obowiązuje w ciągu dnia od g. 8-ej rano do 8-ej wiecz.: poza temi godzinami opłata podwyższa się o 50 proc.

8) Opłatę należy uiszczać z góry.

UWAGA 1. Za przenoszenie przedmiotów, które wymagają szczególnej pieczołowitości, jak lustra, obrazy, dzieła sztuki itp. dopłata według umowy.

UWAGA 2. Co do warunków wykonywania wszelkich innych zleceń nie objętych niniejszym cennikiem, lecz które mogą być spełniane przez posłańców np. przewóz mebli i innych ruchomości zawierać należy osobne umowy.

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej

(Ciąg dalszy)

Łzy gradem padały mi z oczu, kiedy batalion nasz, jeden z pierwszych, załadowano do pociągu, który nas powiózł w stronę Paryża.

Czwartego września, o dziesiątej rano, wysadzono nas na dworcu, w Bercy i rozlokowano w koszarach, w wenseńskim lasku. Tu dowiedzieliśmy się, że w Paryżu wre w najlepsze rewolucja. Otrzymawszy pozwolenie, udałem się z paru kolegami do miasta. Na przedmieściu Świętego Antoniego, biegali jacyś ludzie z grzmiącemi okrzykami: „Do broni", „Rżną naszych braci". Oddziały gwardji narodowej maszerowały, przy odgłosie bębnów; zamarł zwykły ruch uliczny, całe miasto było ogarnięte jakąś gorączką. Chcąc dostać się do bulwarów, zasiedliśmy we czterech w dorożce, ale niebawem otoczył nas taki tłum, że trzeba było jechać stępa; okrążono nas i witano okrzykami: „Niech żyją turkosy"! Dosięgnawszy bramy Św. Djonizego, zostaliśmy zniewoleni do wyjścia z dorożki, ponieważ tysiące rąk podjęło nas i z grzmiącemi okrzykami poniosło triumfalnie po ulicach. Po pewnym czasie już stałem na stole w „Café du Helder", zawodząc na całe gardło „Ren" Alfreda de Musset. Niebawem tłum znowu nas gdzieś powlókł i oto znalazłem się śród paru gwardzistów narodowych, z którymi bratališmy się, zdążając ku ratuszowi, dokąd dopiero co właśnie z triumfem przywieziono Rocheforta. Na placu stał jego ekwipaż, z którego wyprzężono konie i tłum grzmiał na całe gardło; tuż obok mnie sierżant mojego bataljonu krzyczał ze wszech sił: „Niech żyje Rzeczpospolita!" Rozpychając się łokciami i dzięki naszym mundurom, przed któremi tłum się rozstępował, dotarliśmy wreszcie do bram ratusza. Ze schodów zstępował blady, wzruszony Rochefort. Wkrąg niego wznoszono kapelusze i wyciągano doń ręce; jedną z pierwszych, które uścisnął, była moja.

Scena ta żywo stanęła mi przed oczami, kiedy, po dziewiętnastu latach, w okresie Bulanżyzmu, po wyroku Najwyższego Sądu, skazującym Rocheforta, — a mnie, jako prefektowi policji śledczej, na równi z innymi komisarzami, zakomunikowano jego rysopis...

Kiedy, późnym wieczorem, powróciłem do koszar, to przedewszystkiem rzucił mi się w oczy nasz trębacz Ali, siedzący u wrót i żałośnie łkający. Okazało się, że, kiedy mu powiedziano, iż cesarz po Sedanie oddał swoją szpadę, to przedewszystkiem zbił na kwaśne jabłko żuawa, który mu zakomunikował ową nowinę, a następnie wpadł w czarną desperację. A teraz siedział u wrót i, grzmocąc zaciśniętą pięścią po kolanie,powtarzał: „L'E m p e r e u r p a s r e n d u s o n m o u k a l a"; (t. j. cesarz nie oddał swej broni). Rozpacz biednego chłopca zepsuła mi cały nastrój i zniewoliła do rozmyślań na temat znikomości ziemskiej sławy. Kładąc się na swoją pościel ze słomy, sam siebie zapytywałem, co by też było, gdyby tak cesarz się zdecydował na ostatni rozpaczliwy atak i miał szczęście paść na czele swoich wojsk.

W d. 17 września porzuciliśmy Paryż, bo nasz batalion winien był wejść w skład armji Luarskiej. W poszukiwaniu jej, byliśmy po kolei w Mance, Tour, Bourges, aż wreszcie przybyliśmy do Orleanu. W przeciągu paru dni został uformowany piętnasty korpus i powinniśmy byli nakoniec zobaczyć nieprzyjaciela. A więc młodzieńcze moje marzenia o wojnie miały się wreszcie urzeczywistnić. I w samej rzeczy nasze algierskie bataljony armji Luarskiej uczestniczyły przynajmniej w dwudziestu potyczkach i starciach z nieprzyjacielem. Trapił nas przytem chłód i głód, grzęźliśmy po kolana w śniegu i odstrzeliwali się Prusakom. Jednem słowem, użyłem wszystkiego w tych okropnych i smutnych czasach. Z niedobitkami wojsk jenerałów Bressola i Cremera ledwie dotarłem do Besançonu, gdzie, wyczerpany i opadły z sił, z odmrożonemi nogami, dostałem się wreszcie do szpitala. Kiedy na decyzję felczera, który postanowił amputować mi nogi, gorąco zaprotestowałem, przechodząc do następnego tapczanu, rzekł z lekceważeniem: „A, jeżeli tak, to niech sobie zdycha, kiedy mu się tego chce. Wyprawić go do Antibès, gdzie kwateruje sztab turkosów". Ale, po przybyciu tam, okazało się, że naszego sztabu nigdy tam nie było, i przewieziono mnie do Marsylji, a z tamtąd znowu udałem się do Blidou.

— „A oto macie jeszcze jednego z nędznych bohaterów kapitulacji", — krzyknął patetycznie lekarz sztabowy, nie opuszczający przez cały czas wojny Algieru. — „Oj, znamy my was", — dodał po chwili, — wcale nie jesteś chory i dla tego racz łaskawie wrócić do szeregów". — Ledwie dowlokłem się do koszar, ale tam ostatecznie opadłem z sił: straszny ból w nogach i silna gorączka z nóg mnie zwaliły i ległem bez przytomności. Okazało się, że zapadłem na tyfus. Moja rekonwalescencja postępowała nader wolno i dopiero na 31-y dzień wyszedłem ze szpitala, w którym przez ten czas przeniósł się do wieczności cały szereg moich sąsiadów. Nareszcie zostałem wypisany ze szpitala i wyjechałem do Marsylji.

Zawijając do portu, ze zdumieniem usłyszeliśmy tam armatnią i karabinową kanonadę: była to komuna, która wystrzałami witała nasz powrót do ojczyzny. Przyznaję, że w owe czasy komuna wraz ze wszystkiemi jej okropnościami bratobójczej walki, bynajmniej w naszych oczach nie wydawała się tem, czem pozostała w historji, nader groźnym w swych następstwach ruchem socjalnym. I nieraz potem zapytywałem siebie, co by się ze mną stało gdybym był naówczas pozostał w Paryżu? I jestem najgłębiej przekonany, że, przejęty jak większość ówczesnej młodzieży, gorącem uczuciem patrjotyzmu, wcale nie byłbym się namyślał i, rządząc się, jak to miało miejsce z wielu innymi, wyłącznie oburzeniem przeciw rządowi, co podpisał taki haniebny pokój z wrogiem, byłbym niewątpliwie z bronią w ręku głosił wojnę na śmierć i życie. Oto dlaczego, w latach następnych, nigdy nie mogłem żywić sympatji do owych wrogich uczuć, przejawianych przez niektórych moich kolegów z prefektury policji, w stosunku do wszystkich tych osób, które choćby pośrednio były zamieszane do komunistycznego ruchu. W prefekturze przez długi czas poczytywano za zasadę formowanie całych raportów wykazujących rolę, jaką odegrał dany osobnik podczas komuny, choćby go nawet pociągano do odpowiedzialności, z powodu zgoła innej sprawy. Uważając podobną metodę, najczęściej zresztą nie przynoszącą żadnej korzyści samej istocie rzeczy, za skrajnie niesprawiedliwą, zawsze przeciw niej występowałem, ponieważ zgóry już, ze złośliwą umyślnością, starała się wpływać na usposobienie sędziów przeciw oskarżonemu.

Nakoniec, po wszystkich tych perepytjach, udało mi się szczęśliwie wrócić do rodzinnego miasta, gdzie rodzice namówili mnie do zajęcia się handlowemi sprawami i zupełnie się uspokoili, kiedy zostałem agentem pewnej wielkiej firmy, handlującej winem. Wkrótce potem ożeniłem się, ale, pomimo to, czynności moje polegały przeważnie na ustawicznych rozjazdach z jednego miasta do drugiego. Czułem, że dotychczasowa moja namiętność do przygód i podróży bynajmniej się nie ukoiła. Mniej więcej w tym właśnie czasie poznałem pana Lelong'a, byłego konsula Rzeczypospolitej Argentyńskiej z którym załatwiałem różne sprawy. Wdawszy się z nim pewnego razu w dyskurs o Argentynie, tak zostałem porwany jego opowiadaniami o świetnej przyszłości tego kraju, o błogosławionym jego klimacie i o korzyściach, zbieranych przez jego kolonizatorów, że postanowiłem zlikwidować swoje interesy i wybrałem się do Ameryki wraz z żoną i dwojgiem dzieci.

Przybywszy do ujścia rzeki Rio-de-la-Plata, udałem się wraz z innymi przesiedleńcami do Urugwaju, na obszerne terytorjum, leżące między rzekami Vermejo i Pilcomaijo, gdzieśmy, ni mniej ni więcej, jeno całe miasto założyć mieli. Szybko zakreśliliśmy granice nowych posiadłości i w oczekiwaniu przyszłych domów i ulic, zadawalnialiśmy się na razie niewielkiemi budynkami, wznoszonemi z drzewa (rancho — jak je nazywają Hiszpanie), mając przedewszystkiem na względzie troskę o bezpieczeństwo naszej niewielkiej kolonji, zagrażające jej ze strony zewnętrznych wrogów. Nie wchodzi bynajmniej w zakres moich niniejszych pamiętników szczegółowy opis owych lat; poprzestanę więc tylko na zaznaczeniu, że w ciągu owych dwu lat, przepędzonych w Ameryce, w napoły dzikiej miejscowości, gdzie nam codzień zagrażali Indjanie, porywający nasze konie i nasze bydło, gdzie niemal nieustannie trzeba było narażać życie, — dobrze wystudjowałem sztukę obrony bezpieczeństwa publicznego przed złoczyńcami i nauczyłem się polować na człowieka, co mi się tak przydało w przyszłej mej działalności. Ale nietylko, że nie zrobiłem majątku, lecz wręcz przeciwnie niebawem obruszył się na mnie cały szereg klęsk: mór padł na moje bydło, a powódź zabrała wszystkie moje budynki. A jeszcze, jakby na domiar tego, nowe stokroć większe nieszczęście ugodziło we mnie i w moją żonę: postradaliśmy syna, siedmioletniego chłopca, który zakończył życie na moich rękach, zamordowany przez złośliwą febrę. Od tego czasu nie mogłem bez urazy mówić o Ameryce, medytując jeno o powrocie do kraju. Dodam jeszcze drobny szczegół — być może, nie tak ważny, ale naówczas i on wywarł silny wpływ na mój stan duchowy. Była to owa kropla, która winna była przepełnić czarę mojej niedoli. Porzucając kraj, pod wrażeniem nieszczęść, spadłych na ojczyznę, znowu przed samym wyjazdem z Ameryki, dotkliwie rozkrwawiłem dawną bolesną ranę. Oto, dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, okręt, mający nas przewieźć do Europy, był niemiecki i nazywał się „S t r a s s b u r g" — co mi znowu przypomniało stratę drogiej dla francuskiego serca prowincji i, przyznać muszę, do głębi przejęło mnie rozpaczą. Był to naturalnie, tylko zwyczajny przypadek i słuszność nakazuje mi przyznać, że kapitan „Strassburga" był to godny człowiek i wykazał, w stosunku do mnie delikatność, która przynosi zaszczyt marynarce niemieckiej i której mu nigdy nie zapomnę.

Rzecz polegała na tem, że, kiedyśmy w d. 1-ym września przybyli do Santos, gdzieśmy się mieli, zatrzymać, stawili się tego dnia na statku przedstawiciele miejscowej kolonji niemieckiej, prosząc kapitana o przybranie statku flagami, dla uczczenia przypadającej właśnie rocznicy pogromu pod Sedanem.

— „Nie", — odpowiedział im kapitan, „byłoby to małodusznością, ponieważ na statku znajduje się francuska rodzina".

Kiedy lekarz okrętowy, mówiący po hiszpańsku, opowiedział mi o tym fakcie, zwróciłem się natychmiast do kapitana i, nie bez wzruszenia, wyraziłem mu podziękowanie, za jego szlachetny postępek.

Rozdział II

Początek służby policyjnej.

Antwerpja. — Przyjazd do Paryża. — W poszukiwaniu pracy. — Zostaję nadetatowym sekretarzem. — Pierwsze próby służbowe. — Dwa samobójstwa. — Tajemnice Bulońskiego lasku. — Szuler w roli agenta. — Ciekawa sprawa kryminalna. — Straszna zemsta z powodu zazdrości.

Niemiecki parostatek wysadził nas w Antwerpji. Żonę i dzieci wyprawiłem natychmiast do krewnych, w Rennes, sam zaś postanowiłem udać się do Paryża, gdzie miałem nadzieję prędzej znaleźć sobie jakie miejsce. Ze smutkiem włóczyłem się po ulicach Antwerpji, pogrążony w niewesołych myślach, zgoła zapomniawszy o swym nieco teatralnym kostjumie amerykańskiego gaucho i szerokoskrzydłym meksykańskim kapeluszu, zwracającym powszechną uwagę przechodniów. Nie posiadałem zresztą innego ubrania i w owym, nieco egzotycznym stroju, przybyłem do Paryża w d. 31 grudnia 1880 roku.

(D. c. n.)

TREŚĆ: Andrzej Niemojewski: Policja a prasa. — Dr. Kazimierz Szczepański: Dyrekcja policji w Małopolsce. — Straż ogniowa. Zebrał i ułożył T. Modrzejewski. — Zygmunt Trzebiński: Ratusze czyli Wietnice w Polsce — J. J. Krakowski: Pan Redaktor.—Przestępczość w Polsce.—Jan Riabinin: Komisja policji obojga narodów.—Jan dr. Schneickert: Portret z pamięci.—Organizacja rosyjskiej policji politycznej zagranicą.—Obwieszczenia urzędowe: Rozkazy Gł. Komendanta P. P. Odprawa komendantów okręgowych policji państwowej.—Dr. H. Gross: Badanie istoty czynów występnych.—I. Koral: Udział policji przy oskarżeniu w sądach pokoju.—Rozporządzenie Komisarza Rządu a wyrok sądu pokoju 12 okręgu.—Kronika krajowa.—Działalność policji.—Herman Czerwiński: Plaga złodziejstwa.—Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy.—Przewodnik po Warszawie.—Kronika.—Z tygodnia.—Głosy publiczności.—Odpowiedzi od Redakcji.—Ogłoszenia.—Pamiętniki Edwarda Gorona.—Dodatek ilustracyjny.

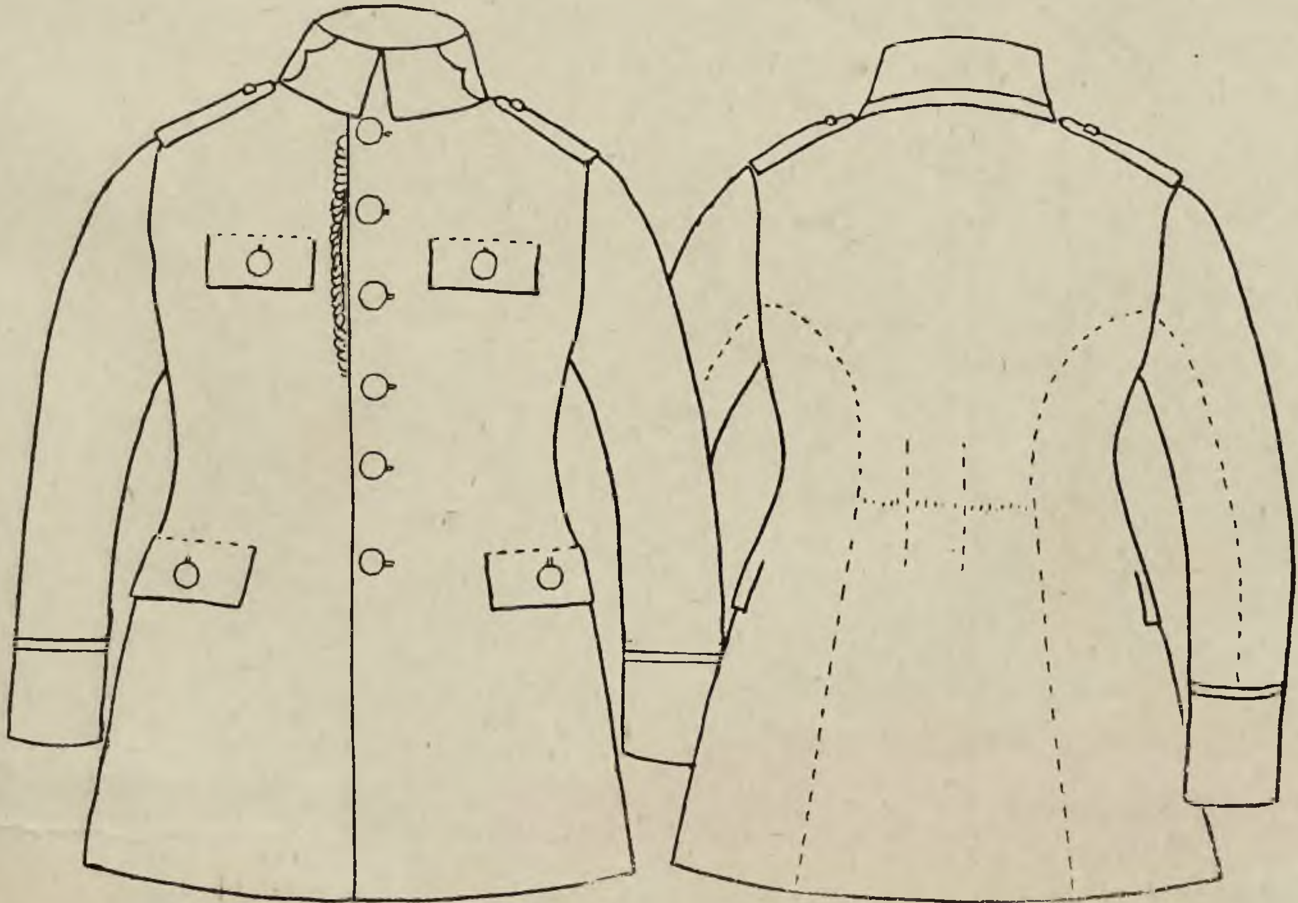
REDAKTOR E. GRABOWIECKI ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 394 6.3 1920. — 11,000

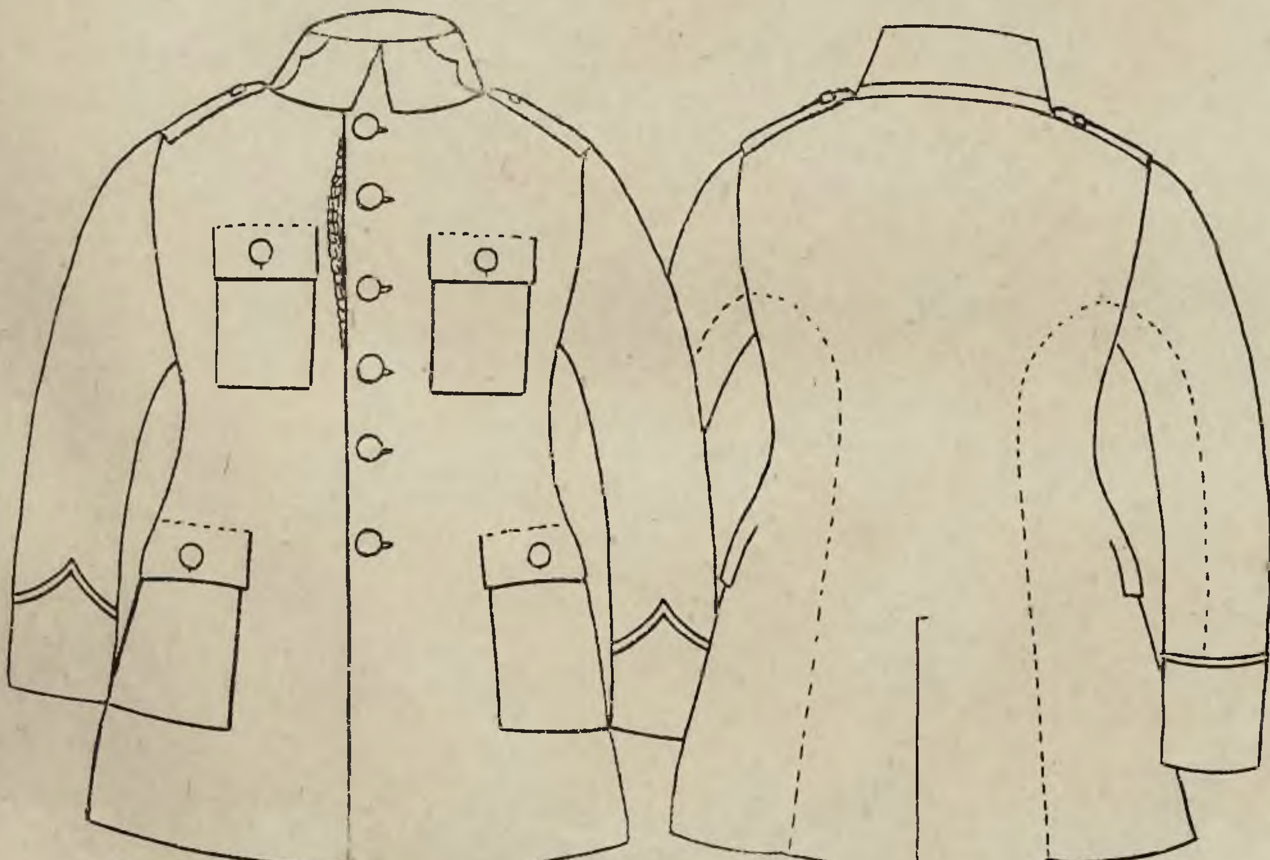
Wzory umundurowania Policji Państwowej

zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wojskowych.

Tab. № 1.



Tab. № 7

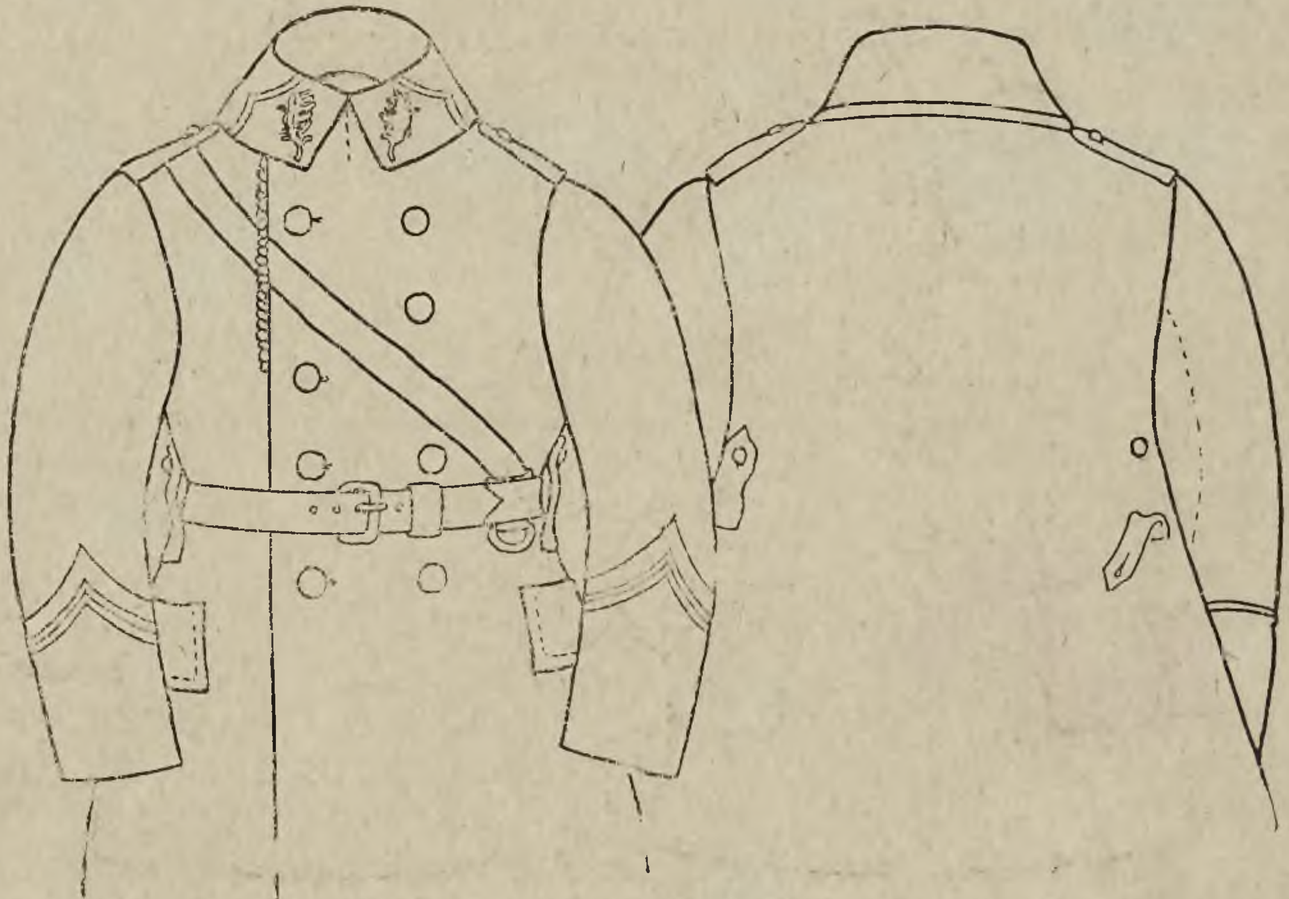


(Patrz str. 9 niniejszego numeru „Gazety“ w rubryce Rozkazy Gł. Komendanta).

Tab. № 3.

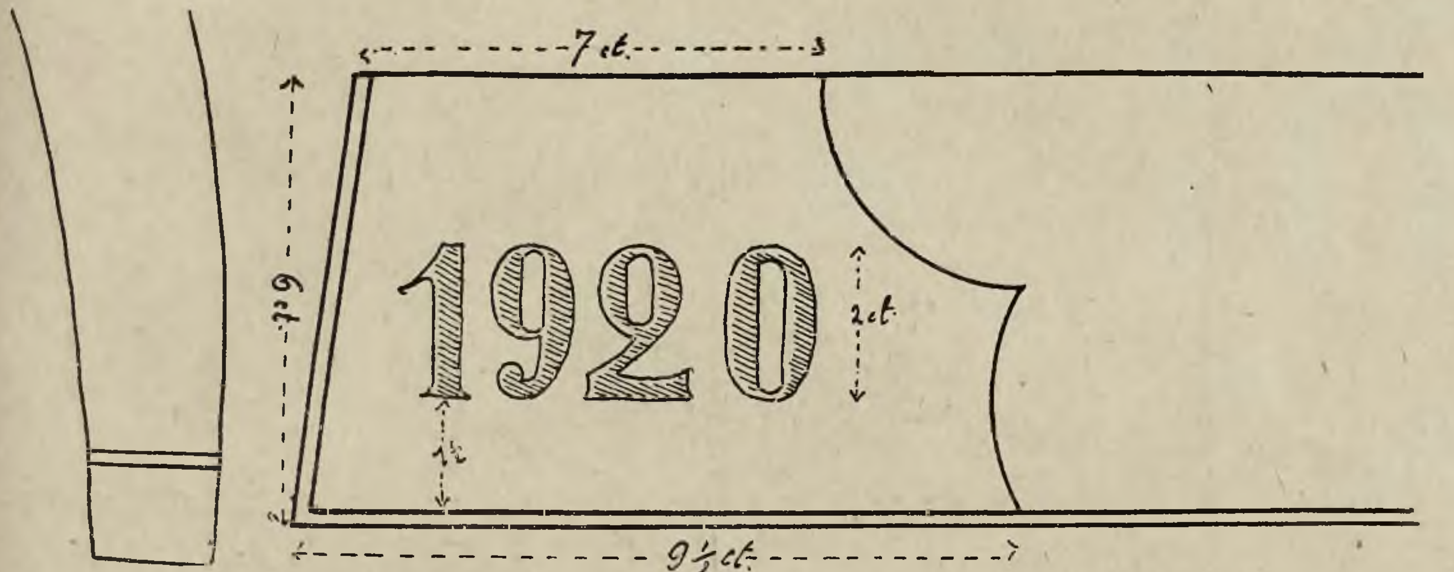


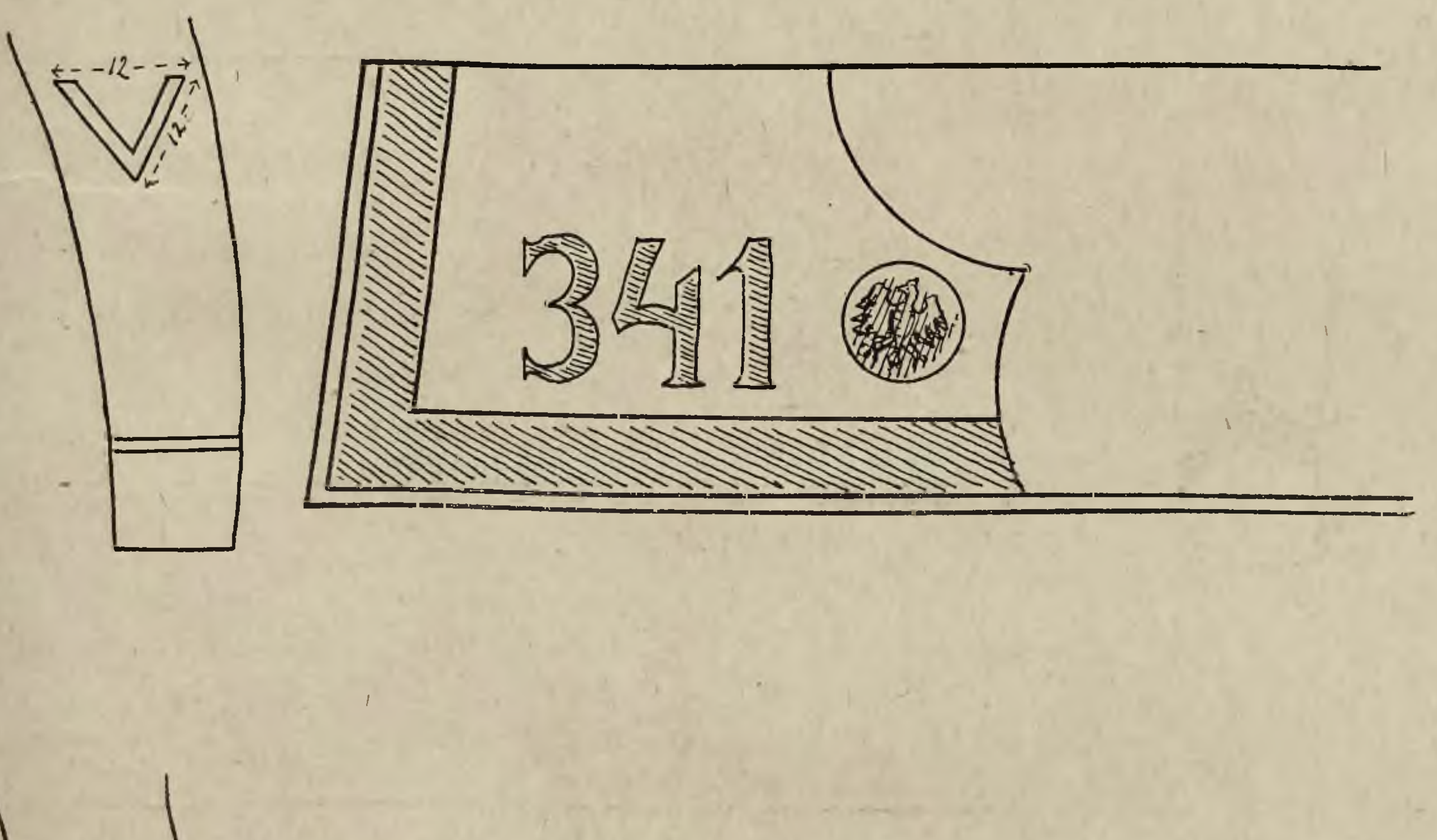
(Szarże niższe).

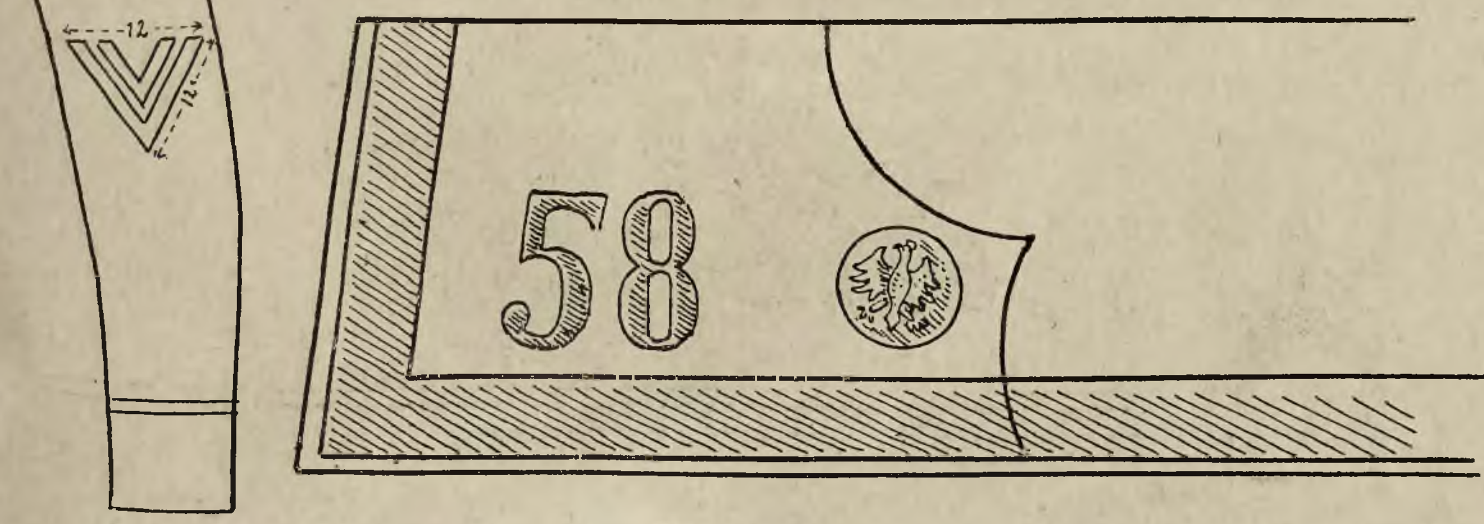


(Szarże wyższe).

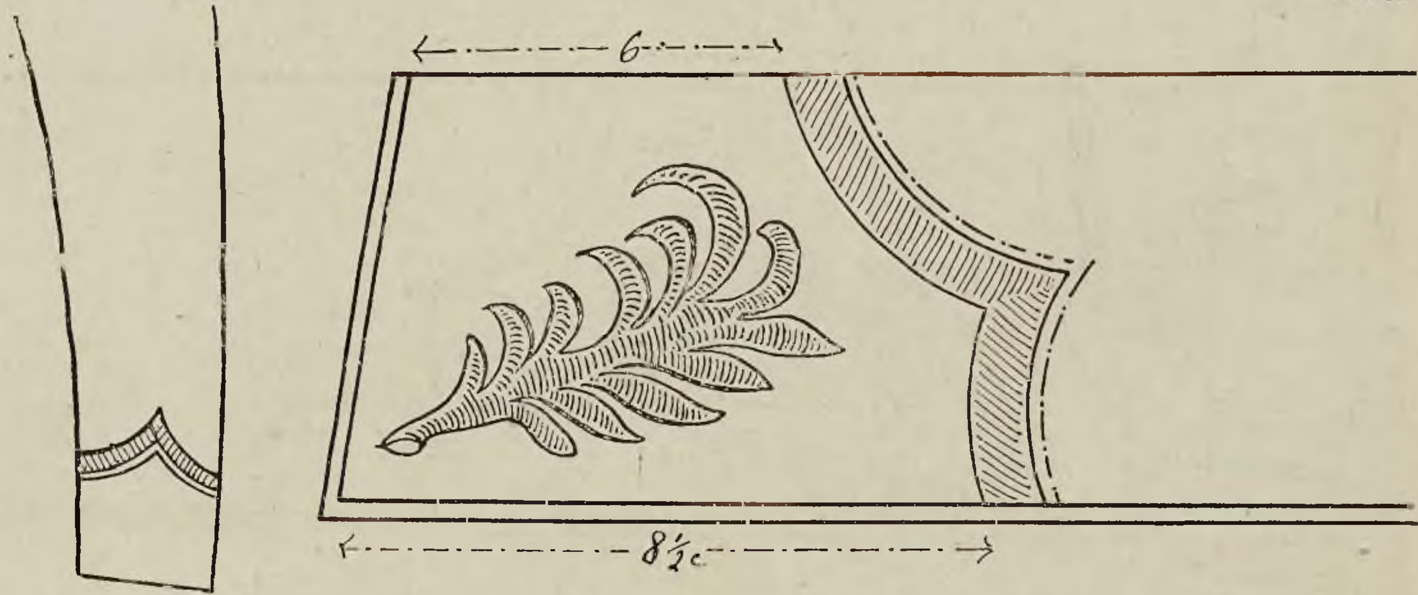
Tab. № 6.



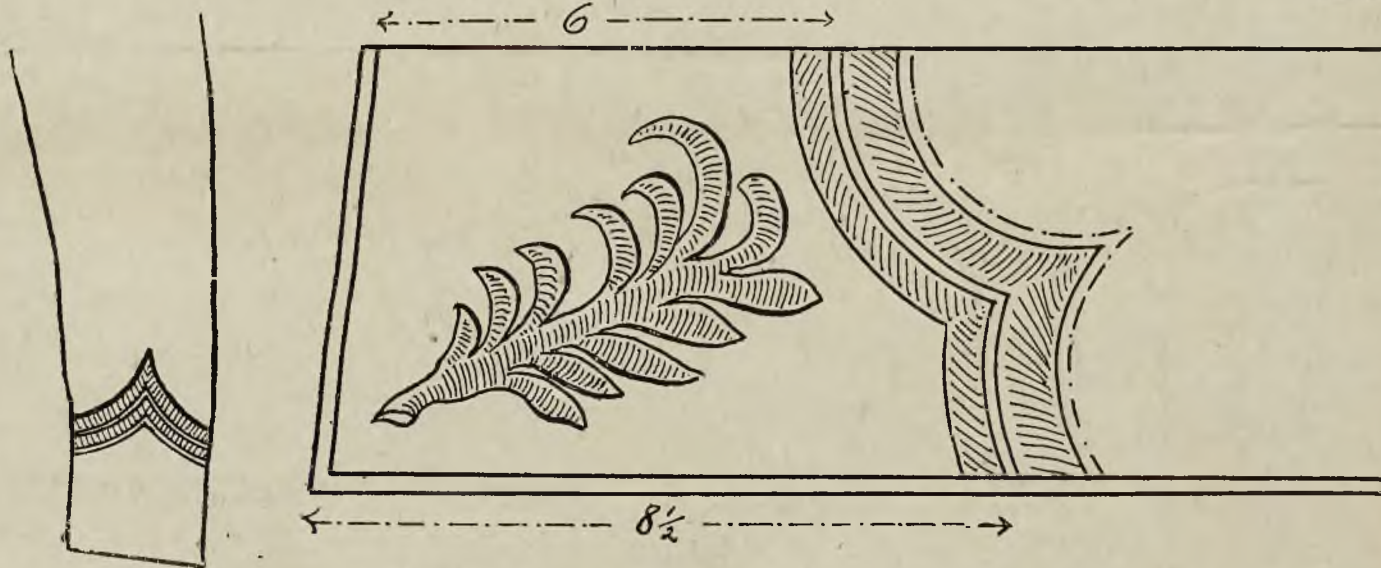




Tab. № 10.



Tab. № 11.



Tab. № 12



(Dalszy ciąg nastąpi).